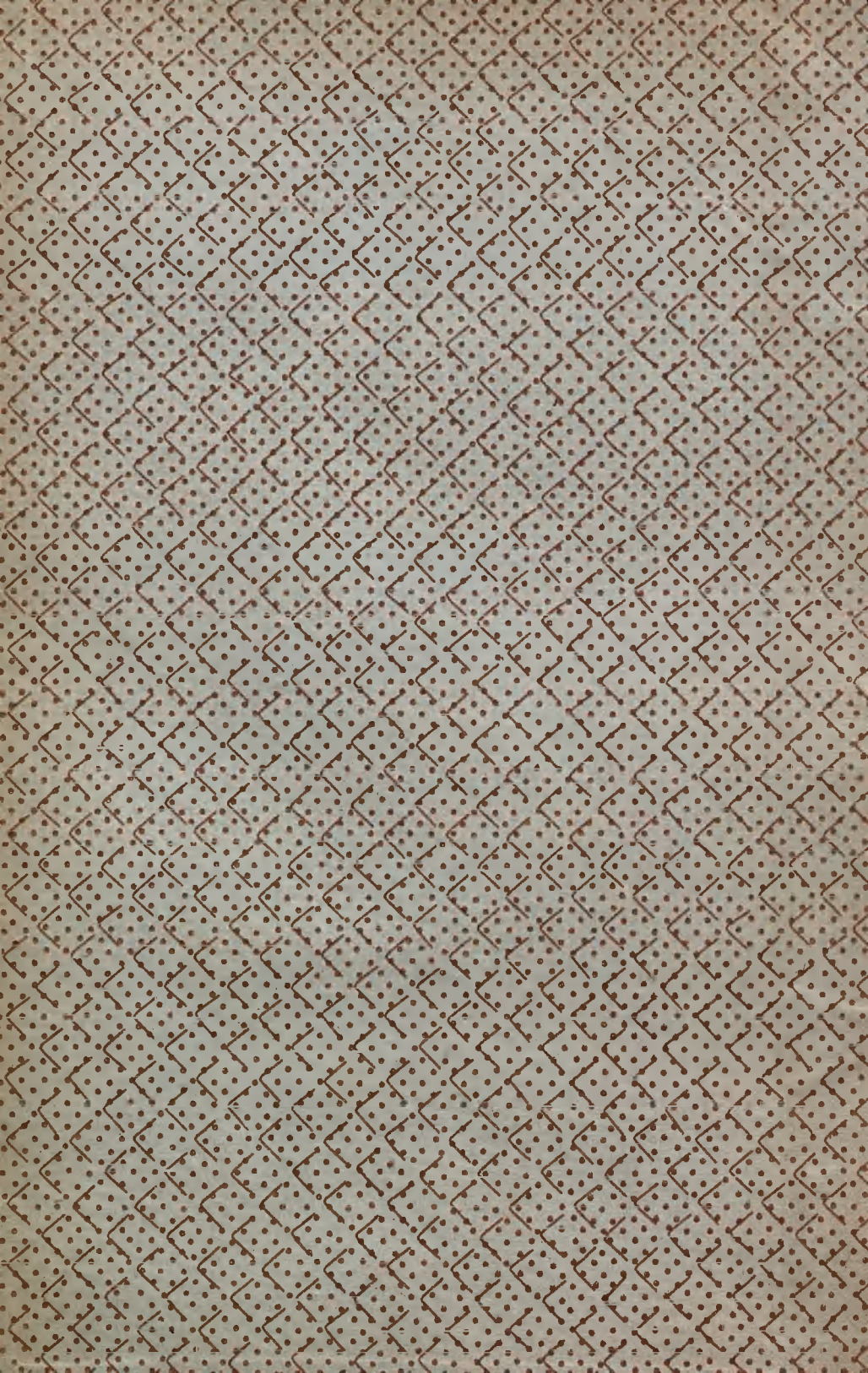






8848/

L. Szczepański

Omultyzm

T O M II.

CZY UMARLI MÓWIĄ Z NAMI?

SPIRYTYZM
WSPÓŁCZESNY

113

8842/66 270078.2 II

„Spirytyzm będzie naukowy, albo go nie będzie“.

Allan Kardec.

„Czy spirytystyczna (monadologiczna) teoria jest słuszna czy fałszywa? Argumentów logicznych nie można przeciw niej wytoczyć. Witalizm zmusza nas do przyjęcia materii i czynnika życiowego, a więc dwu rzeczy. Odrzucamy psychofizyczny paralelizm. Ciało i dusza — to dwie różne istności. Dusza nie jest ciałem, widzianym z drugiej strony. Ten pogląd otwiera naturalnie spirytyzmowi drogę. — Nie jestem spirytystą. Ale przyznaję otwarcie, że istnieje szereg faktów, które nastroją mnie życzliwie względem teorii spirytystycznej“.

Prof. dr Hans Driesch

(z wykładu w Berlinie w r. 1929).

„Właśnie okoliczność, że istnienie niektórych faktów spirytystycznych nie jest na pewno udowodnione, sprawia, iż dzisiaj nie można jeszcze wydawać o ich przyczynach i naturze ostatecznego wyroku. Zanim to nastąpi, należy wpierrw, przy pomocy obecnych metod i środków naukowych, zabrać się do gruntownego ustalenia owych niesprawdzonych dotychczas faktów. Pod tym zaś względem — sprawiedliwość każe to zaznaczyć — na sumieniu uczonych ciąży liczne *peccata omissionis*. Bo jeśli prawdą jest, że ogół przeciętnych ludzi wierzy na ślepo we wszystkie zjawiska spirytystyczne, to nie mniej jest prawdą, iż do wyjątków należą uczeni, którzy na spirytyzm patrzą bez ironicznego uśmiechu i uważają go za przedmiot godny swoich badań“.

Ksiądz dr Kazimierz Wais,

profesor Uniwersytetu we Lwowie

(„Spirytyzm“ 1920 — str. 34).

„Nie potępiam teorii spirytystycznej. Z pewnością jest ona przedwczesna; prawdopodobnie jest błędna. Ale ma niezmierną zasługę, że wywołuje doświadczenia. Jest jedną z tych *hypoteses*, które Klaudjusz Bernard uważał za tak owocne“.

Charles Richet

(w „Traité de Metapsychique“, r. 1923).

R. Kortowski

Somnium

13.6.66

30 N

7.1/2



ILUSTRACJE

w II tomie Encyklopedji Okultyzmu Współczesnego:
„Czy umarli mówią z nami? Spirytyzm współczesny“.



Katarzyna († 1892).



Małgorzata († 1893).



Lea († 1890).

SIÓSTRY FOX Z HYDESVILLE.

(Patrz rozdział „Trzy piękne córki było nas u matki“ str. 21—27).

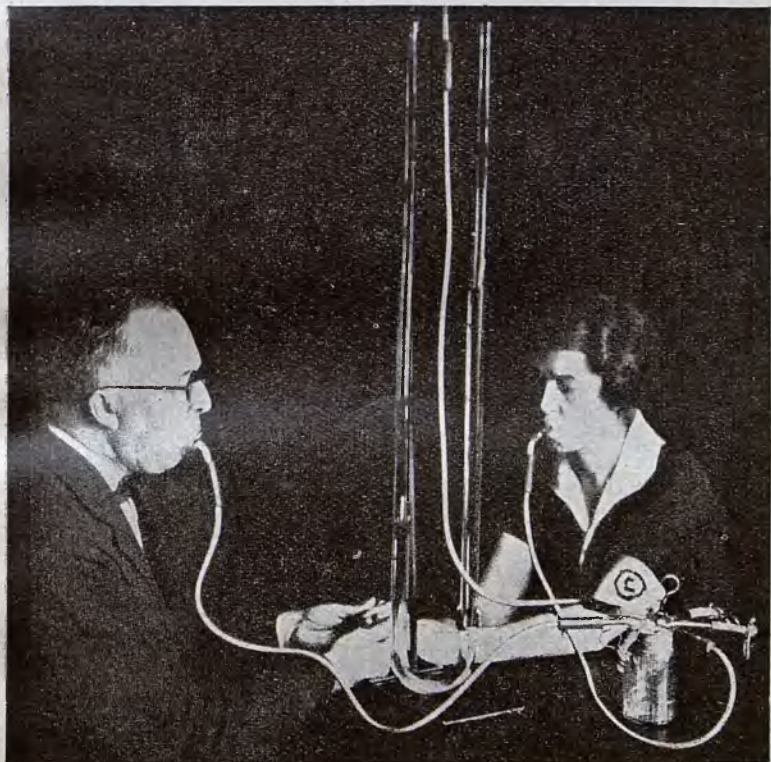


Andrew Jackson Davis (1826—1910).
(Patrz str. 26).



Kasia Fox otrzymuje odpowiedź na swoje pytanie.
Pierwszy „seans” w domu Foxów w Hydesville według obrazu S. Drigina
w „History of Spiritualism”.

(Patrz str. 22).



Aparat Richardsona, służący do kontroli zjawisk „direct voice“ (głosu bezpośredniego) na seansach z medjum amerykańskim panią Margery Crandon.

(Patrz str. 96).



Strachy we wsi Uszew koło Brzeska w marcu i kwietniu r. 1935.
Piętnastoletnia Zosia H. pokazuje rozbite szyby w drzwiach kredensu.
(Patrz str. 105—107).

I.

Narodziny i nauka spirytyzmu.

1. Swedenborg, mesmeryści i pneumatolodzy.

Utarł się pogląd, że nowożytny spirytyzm narodził się d. 11 grudnia 1847 roku, kiedy pobożny farmer, metodysta John Fox z żoną i dwiema nieletnimi córkami Kasią i Małgosią wprowadził się do niewielkiego domu w Hydesville w Stanie N. Jorku. Dom nie zażywał dobrej sławy; opowiadano, że w nim straszy, a poprzedni dzierżawca Michał Weakman wyprowadził się po dwu latach z powodu przykrych, niewytłomaczonych hałasów nocnych. Rodzina Foxów zrazu nie była niepokojona, aż nagle pewnego wieczora (w marcu 1848) dały się słyszeć pukania w ścianach i szmery wywołane jakby przesuwaniem ciężkich przedmiotów: czyli wystąpiły objawy samorzutnego medjumizmu, określanego w Niemczech mianem „Poltergeist“. Dziewczęta, siedmioletnia Kasia i dziesięcioletnia Małgosia wymyśliły rychło — zrazu dla zabawy — sposób porozumiewania się z pukającą istotą, uważaną od pierwszej chwili za manifestację ducha z zaświata — i spirytyzm się narodził. Z Ameryki nowina spirytystyczna wlot dotarła do Europy i jęła szybko się szerzyć we wszystkich krajach. W latach sześćdziesiątych „duchownictwo“ liczyło już miliony wyznawców w świecie.

Pogląd, że spirytyzm narodził się w Hydesville, jest o tyle słuszny, że istotnie wypadki w tem miasteczku amerykańskiem spopularyzowały niezmiernie praktykę spirytyzmu i dały doktrynie nowożytnego „duchownictwa“ podstawę realną w postaci do-

świadczeń, jakie można było przeprowadzać w każdym kółku domowym. Ale grunt pod tę praktykę był w Europie już od pięćdziesięciu lat przygotowany.

Za ojca nowożytnego spirytyzmu należy uważać Emanuela Swedenborga *). Uczony ten i sławny mistyk szwedzki, który z końcem XVIII i początkiem XIX wieku wywierał wielki wpływ na umysły inteligencji europ., pierwszy głosił wiarę w obcowanie z ducha-

*) Emanuel Swedenborg (1688—1772), syn biskupa szwedzkiego, studiował na najlepszych uniwersytetach europejskich matematykę, nauki przyrodnicze i języki (był m. i. uczniem Newtona, Halley'a i i.), napisał szereg dzieł z zakresu chemii, fizyki, astronomii, geologii i filozofii; zrobił kilka wynalazków; w dwudziestym ósmym roku życia objął stanowisko Asesora Zarządu Kopalni Państwowych, okazując wielkie zdolności organizatorskie i techniczne; za zasługi w dziedzinie przemysłu otrzymał tytuł szlachecki, został członkiem Izby Panów, opracował szereg memorjałów, dotyczących finansów, zagadnień wojennych, handlu i t. d. Tego uniwersalnie wykształconego genialnego człowieka, który wiódł życie praktyczne, nie można tedy uważać za mistyka, oderwanego od życia! Niemniej w r. 1747 złożył urząd Asesora i poświęcił się posłannictwu bożemu. Osiągnął bowiem za łaską Boską, jak powiada, „dar widzenia duchowego“ i komunikował się z duchami zmarłych. Niebawem zasygnalizowało w świecie ze swego daru telepatji i jasnowidzenia. Kilka takich wypadków zostało ściśle stwierdzonych (Np. w Göttingu Sw. wyczuł i ujrzał wielki pożar, szalejący o tej porze w Sztokholmie, oddalonym o 300 mil. Kant uznał ten fakt jasnowidzenia za autentyczny). Swedenborg za misję swoją uważał odnowienie upadającego chrześcijaństwa. Nauki swoje, oparte na wizjach, złożył w wielotomowych dziełach łacińskich: „Arcana coelestia“, Londyn 1749—1756; „De coelo et inferno“ („O niebie i piekle“), Londyn 1758; „De nova Hierosolyma“, „De commercio animae et corporis“ i in.

Nauka Sw. jest pokrótce taka: Bóg jest jedną osobą, a tym Bogiem jest Chrystus. Aniołowie i diabły są to duchy zmarłych ludzi, bądź w stanie zbawienia, bądź potępienia. Wskreszenia ciał niema, ale dusza zmarłego zachowuje swój kształt ludzki, zachowuje także pamięć i zdolność myślenia, jaką miała za życia w ciele; w sferze duchów spotyka się i łączy z tymi, których kochała na ziemi. Duchy mogą się komunikować z ludźmi żyjącymi.

W Swedenborga dziełach znajdujemy tedy już całą doktrynę nowożytnego spirytyzmu.

Wpływ Swedenborga na umysły był swego czasu bardzo wielki. Zaludnił Europę duchami. Duchy romantyków, duchy Towiańskiego — to duchy Swedenborga.

Po śmierci Sw., „proroka północy“, na zasadzie jego nauk, utworzył się kościół jego wyznawców w Anglii, w Ameryce, w Niemczech i i. Ruch swedenborgjański, silny w pierwszej połowie XIX w., stał później stopniowo, ale jeszcze dzisiaj istnieje „Towarzystwo Swedenborga“ (London W. C., 20 Hart Street, Bloomsbury Square), które zajmuje się propagandą i wydało w r. 1929 po polsku książkę „Em. Swedenborg, jego życie, nauka i wpływ“ (przez G. Trobridge).

W r. 1935 wyszła w Paryżu ciekawa książka „Swedenborg et les Phénomènes Psychiques“ par Henri de Geymuller (Ed. Leroux Bvd St. Germain). Autor jest zdecydowanym wyznawcą i wielbicielem Swedenborga.

mi o s ó b z m a r ł y c h, w możność komunikowania się z nimi, stając się prekursorem doktryny popularnego dogmatycznego spirytyzmu, opracowanego w pół wieku później przez Allana Kardeca.

Fr. Myers pisze (w „Human Personality“) o Swedenborgu:

„Nie mogę tu rozwozić się nad tą dziwną mieszaniną, jaką stanowią rewelacje Swedenborga, łączące w jedną całość trzymanie się kurczowe litery tekstów pisma św. ze spekulacją egzaltowaną i pedantyczną ortodoksją z polotem śmiałym myśli, która spostrzegająca więcej i sięgała wzrokiem dalej, niż to było dostępne jego epoce. Wystarczy powiedzieć, że jeśli Sokrates sprowadził filozofję z nieba na ziemię, to Swedenborg, w odmiennym trochę sensie, wznosił ją od nowa k u n i e b u, stwarzając ideę wiedzy o świecie duchowym, z równą powagą; choć w mniej przekonujący sposób, jak Sokrates stworzył ideę wiedzy o świecie takim, jaki znamy. Swedenborg był pierwszy, któremu świat niewidzialny ukazał się przede wszystkim jako p a ń s t w o p r a w, jako kraina, gdzie rządzi nie tylko nieokreślone uczucie i skostniała sztywna adoracja, lecz gdzie dokonywa się p o s t ę p i gdzie władają zasadnicze prawa, kierujące bytem i związkami duchowymi, które to prawa kiedyś poznamy i zdołamy sformułować. Co do mnie nie uważam Swedenborga ani za inspirowanego proroka, ani za godnego zaufania komentatora własnych doświadczeń, lecz widzę w nim znakomitego prekursora tej wielkiej nauki, do której gmachu chcemy dołożyć naszą cegielkę“.

Doświadczenia Mesmerystów *), zjawiska somnambulizmu, su-

*) Fryderyk Antoni Mesmer (1733—1815), lekarz wiedeński, odkrywca „magnetyzmu żywotnego“ (animal). Jego uczniem i następcą był markiz de Puységur, odkrywca „sommnambulizmu“ i „raportu“. Tardy de Montravel odkrył fakt transpozycji zmysłów. Dr. Pétetin tłumaczył zjawiska magnetyzmu (hypnotyzmu) — elektrycznością. Abbé Faria w r. 1813 przypisywał je wpływowi imaginacji (sugestji); tę teorię przyjęli gen. Noizet i Bertrand.

Jean Deleuze (1753—1835), propagator magnetyzmu, znał dobrze zjawiska spirytystyczne, wierzył w życie pośmiertne i widział w widmach zmarłych dowód, że istnieje możność komunikacji ze światem zagrobowym.

Baron Du Potet zaczął eksperymentować w r. 1821. Znał doskonale wszystkie zjawiska, zwane medjumicznymi lub spirytystycznymi: aporty, lewitację ciała, oporność na ogień — i twierdził, że „odkrył w magnetyzmie magię starożytności“. Ogłosił „Cours de magnetisme animal“, „La magie dévoilée ou Principes de la science occulte“ i i.; założył w r. 1845 „Journal du magnetisme“.

Louis Alphonse Cahagnet (1809—1885), z zawodu tokarz meblowy, ale przytem wysoce inteligentny człowiek o nieposzlakowanej prawości, ogłosił szereg książek („Arcanes de la vie future dévoilée“ trzy tomy 1848; „Sanctuaire du spiritualisme“ 1850; „Lumière des morts 1851; „Magie magnetique“

gestji, telepatji i jasnowidzenia, widziadeł halucynacyjnych, eksterjoryzacji uczucia (odkryte przez sławnych magnetyzerów francuskich i odkrywane później wciąż na nowo przez nieznaną literaturę eksperymentatorów!) godziły się wybornie z wiarą w duchy i w możliwość komunikowania się z zaświatem za pośrednictwem duszy, opuszczającej chwilowo ciało. Poezja romantyczna niemniej krzewiła tę wiarę i nastrajała w tym kierunku umysły i serca wrażliwe na urok tajemnic mocy magicznej. Niemieccy „pneumatolodzy“ w pierwszych dziesiątkach lat ub. wieku, J. H. Jung Stilling *) (1740—1817), wybitny lekarz i profesor ekonomji, płodny autor o wysokim etycznym poziomie, przyjaciel Goethego; Eschenmayer († 1852); potem sławny dr. Justyn Kerner (1786—1862), lekarz i poeta, opiekun i hańcz „Jasnowidzącej z Prevorst“, (dwutom. książka pod tym tytułem z r. 1829 miała kilka wydań i była tłumaczona na liczne języki, także i na polski w r. 1832 przez Wincentego Topór Matuszewskiego) i w. i. omawiali szeroko zjawiska magnetyzmu i somnambulizmu, praktykę czarów, ukazywania się duchów; także w Niemczech wychodziły już w tych latach czasopisma, poświęcone zjawiskom i zagadnieniom okultyzmu **). Polska nie pozostała w tyle; w Wilnie w r. 1816 wychodził „Pamiętnik magnetyczny“.

Europa była tedy dobrze przygotowana do przyjęcia amerykańskiej nowiny, która pouczała tylko o łatwym nowym (a raczej nowo odkrytym, bo już w starym Rzymie praktykowanym) sposobie komunikowania się z duchami, za pomocą medjów, posługujących się stolikiem wirującym, ekierką czy spodeczkiem — albo piszących i mówiących automatycznie.

Swedenborg był pierwszy, który głosił możliwość stałego komunikowania się z duchami zmarłych ludzi i odcieleśnionym duchom ludzkim przypisywał zjawiska „spirytystyczne“. (Paracelsus tłumaczył je wpływem istot elementarnych,

1856 i kilka innych), zawierających b. cenny i dobrze opracowany materiał z doświadczeń z medjum jasnowidzącem Adela Maginot. Tak krytyczny i sceptyczny badacz jak Frank Podmore, przeciwnik spirytyzmu, pisze w „Modern Spiritualism“ (1902): „W całej literaturze spirytystycznej nie znam sprawozdań, któreby dosięgły takiego poziomu pewności (ewidential standard) i w których dobra wiara i inteligencja autora byłyby tak oczywiste“.

Cahagnet jest poprzednikiem Allana Kardeca.

*) Ogłosił w r. 1808 „Theorie der Geisterkunde“.

**) „Archiv für tierischen Magnetismus“ 1817—1824; „Blätter aus Prevorst“ (1831—1839); „Magikon“ (1840—1853).

żywiolaków, a uczeni Kościoła przypisywali je opętaniu przez demony, diabły, względnie (u świętych) wejściu mocy boskiej lub anielskiej w ciało ekstatyka. Dawni somnambulicy, czarownice i t. p. wszyscy uważali się za opętanych przez obce, demoniczne istoty).

Spirytyzm nowożytny, zgodnie ze Swedenborgiem i jego następcami, przyjmuje, że duchy zmarłych, aby manifestować się w świecie żywych, posługują się *o r g a n i z m e m* specjalnie uzdolnionej osoby, która w „transie“ *) staje się pośrednikiem, „medjum“, między światem zagrobowym, duchowym a światem żywych. Organizm medjum jest „kontrolowany“ przez odnośnego ducha. Pojęcie „control“, z którym spotykamy się od 50 lat w literaturze angielsko-amerykańskiej oznacza ducha, manifestującego się za pośrednictwem organów medjum w transie. „Control“, także „operator“ albo „guide“ (przewodnik) jest niejako duchem opiekuńczym medjum, chroni je przed inwazją duchów złych i złośliwych i pośredniczy między medjum a innymi duchami, które chcą wejść w kontakt z uczestnikami seansu i coś oznajmić („communicator“).

2. Trzy piękne córki było nas u matki...

Trzy medja w Hydesville. Blaski i nędze sióstr Fox. Nowina spirytystyczna z Ameryki idzie w świat. Andrew Jackson Dawis.

Nie piszemy tu historii spirytyzmu, nie możemy przeto rozwozić się obszernie nad zjawiskami w Hydesville, które zresztą nie wyróżniają się niczem szczególnem wśród setek podobnych gdzieindziej obserwowanych objawów *m e d j u m i z m u s a m o r z u t n e g o*. Nie będziemy też kreślili szczegółowo losów sióstr Fox, choć koleje ich życia są charakterystyczne dla medjów o małej wartości etycznej i chwiejnej równowadze umysłowej. Ale dla lepszego zrozumienia dzisiejszej sytuacji nie od rzeczy będzie przypomnieć tu główne momenty tych dawnych dziejów, związanych z genezą spirytyzmu, momenty mało zresztą znane.

Od grudnia 1847 r. farmer John Fox z żoną i dwiema córkami, Katarzyną (1841—1892) i Małgorzatą (1838—1893) zamieszkał

*) Co to jest „trans“, patrz „Medjumizm współczesny i medja polskie“.

w małym domku w Hydesville *). Pewnej nocy dziewczęta, leżąc w łóżku, usłyszały w ścianie, w szafach i t. p. zagadkowe *s t u k i*, a w marcu 1848 rodzina przekonała się, że z pukającą istotą można się porozumiewać przy pomocy umówionego alfabetu. Oczywiście sprawa tych zagadkowych zjawisk wywołała w Ameryce sensację; gromady ciekawych spieszyły codzień do Hydesville, aby przyrzeć się i przysłuchać tym dziwom. W r. 1848 zjawiska wzmożyły się na sile i przybrały formę przykrych „strachów“. Katarzyna schroniła się do domu brata swego w Auburn, Małgorzata zamieszkała w R o c h e s t e r u najstarszej siostry swojej Lei Fish (trzykrotnie zamężnej, naprzód pani Fish, potem Brown, wreszcie Underhill; † 1890). Z przybyciem nieletnich medjów poczęło straszyć w obu miejscowościach w dalszym ciągu, ze szczególną siłą w Rochester, gdzie i u L e i ujawniły się wybitne zdolności medjalne. W Rochester „duch“ hałasujący wystukał wezwanie: „Drodzy przyjaciele, musicie prawdę ogłosić światu. Świta jutrznia nowej ery; nie starajcie się dłużej tego ukrywać“. Wszystkie siostry, a pierwsza Lea, usłuchały nakazu — i już od r. 1849 poczęły propagować spirytyzm i urządzać płatne zebrania w większych miastach, eksploatując w ten sposób swoje medjalne zdolności i narażając się przytem nieraz na zniewagi i niebezpieczeństwo pobicia, bo brutalne, a przez sceptyczne dzienniki podburzone pospółstwo amerykańskie groziło „oszustkom“ niejednokrotnie lynchem! Słusznie zauważa Richet (w „*Traité de Metaps.*“ str. 29): „Cały ten debiut spirytyzmu, naprzód przypadek, następnie bezwstydnym merkantylizm, przedstawia się w całości dość marnie“. (*assez misérable*).

W czerwcu 1850 K a t a r z y n a i L e a przybyły z nowiną spirytystyczną do N. Yorku. Wydawca „*New York Tribune*“ Horacy Greeley zainteresował się sprawą, podobnie jak szereg bardzo wybitnych osobistości, m. i. Fenimore Cooper, gubernator Talmadge i i. W „*Tribune*“ ukazało się oświadczenie, że uczestnicy seansów „są bezwzględnie przekonani o dobrej wierze i woli obu ladies, w których obecności dają się słyszeć pukania i jakakolwiek jest przyczyna owych pukań, pewnem jest, że nie są one produkowane przez rzezczone ladies“.

*) Richet pisze w „*Traité de Metapsychique*“, że w roku 1847 Kasia liczyła lat 12, Małgosia 15. Cyfry te są jednak sprzeczne z listem pani Fox z 1868, w którym prostuje mylne daty, zawarte w pierwszych sprawozdaniach o wypadkach w Hydesville.

Oczywiście nie brakło też uczonych komisyj, które tłomaczyły owe zagadkowe stuki — psztukaniem przez medja wielkimi palcami u nóg albo napinaniem i nagłym rozluźnianiem mięśni uda... W roku 1857 na skutek apelu w „Boston Courier“ stanęło kilka medjów (zaroilo się już wtedy od medjów w Ameryce!) przed komisją, złożoną z profesorów Harvard University w Bostonie; Katarzyna i Lea były wśród tych medjów. Komisja okazała się bardzo surową i wymagającą, niestety nie ogłosiła zapowiedzianego sprawozdania. Zaznaczyć należy, że znacznie później, bo w r. 1884 Małgorzata Fox była badana przez głośną „Komisję Seyberta“*) w Philadelphji, złożoną ze zdecydowanych przeciwników medjumizmu — i nawet w tem nieżyczliwym otoczeniu zdołała zaprodukować medjalne objawy.

Wszystkie trzy panny Fox były, jak widać z portretów, bardzo przystojne i musiały mieć (co charakteryzuje żeńskie medja) sporo sexappealu. Dwie z nich dwukrotnie wychodziły za mąż, Lea aż

*) Henry Seybert, zamożny spirytysta w Philadelphji zapisał w testamencie kwotę 60.000 dolarów na rzecz uniwersytetu w Pensylwanji, przeznaczając ją na koszt „bezbiasnych badań wszelkich systemów moralności, religii i filozofji, które twierdzą, że głoszą prawdę, ze szczególnem uwzględnieniem systemu nowożytnego spirytyzmu“. — Komisja uniwersytecka, złożona z 10 profesorów z prof. Fullertonem jako sekretarzem, rozpoczęła w marcu 1884 serję doświadczeń z medjami. Przedstawicielem testatora w komisji był T. Hazard, jedyny spirytysta w całym tem gronie. W maju 1887 komisja ogłosiła preliminarne sprawozdanie, zawierające negatywne orzeczenia odnośnie do wszystkich rodzajów zjawisk medjalnych. Końcowe ostateczne sprawozdanie nie ukazało się jednak nigdy i rozpoczęte badania nie zostały doprowadzone do końca. Komisja zajęła się naprzód piśmem bezpośredniem na tabliczkach — i twierdziła, że wylapała na oszustwie sławne medjuma dra H. Sladea; następnie badała pukania, produkowane przez Małgorzatę Fox-Kane, stwierdziła ich realność, ale wyraziła zdanie, że można takie stuki wywoływać przez napinanie mięśni. Co prawda komisji nie udało się stwierdzić, które mi to mięśniami można wywołać owe osobliwe pukania... „To determine the exact location of this muscular activity is at times a matter of delicacy“. Zawiodły również, zdaniem komisji, medja telekinetyczne i materializacyjne.

Prof. Fullerton pojechał skolei do Europy i ogłosił (w załączniku do sprawozdania Komisji) wywiady swoje z Wundtem i innymi profesorami niemieckimi w sprawie głośnych doświadczeń prof. Zoellnera ze Sladem. Z tych wywiadów wynikało, że prof. Zoellner był umyślowo nienormalny....

Przyjaciół zmarłego testatora T. Hazard protestował najusilniej przeciw metodom Komisji i żądał usunięcia z niej prof. Fullertona oraz trzech innych członków jako ludzi uprzedzonych, którzy dążą tylko do zdyskredytowania przedmiotu badań oraz medjów. — Taki krytyczny (i medjumizmu fizycznego nie uznający!) badacz jak Frank Podmore pisze w „Modern Spiritualism“: „Spirytyści, nie bez słuszności, uważają, że intencjom spadkodawcy nie uczyniono zadość i że Komisja Seyberta dowiodła swego uprzedzenia, okazując brak chęci do zakończenia rozpoczętych badań i używając funduszy, powierzonych sobie, na cele, w pojęciu testatora, z pewnością drugorzędne“.

trzykrotnie. Małgorzata poślubiła sławnego podróżnika, lekarza dra E. Kane, który zmarł w r. 1857; w r. 1858 Lea wyszła za (trzeciego już z rzędu swego męża) Dawida Underhilla, bogatego przedsiębiorcę asekuracyjnego i obie panie wówczas przestały produkować się publicznie. Po śmierci dra Kane wyszła książka „Love letters of Dr. Elisha Kane“ („Listy miłosne dra E. Kane“) pisane przed ślubem do Małgorzaty. Książka dostarczyła materiału dowodowego oskarżycielom sióstr Fox. Dr. Kane był sceptykiem, nie wyrobił sobie żadnego określonego zadawalającego zdania o obserwowanych zjawiskach, natomiast uważał, że Małgorzata wyzyskiwana jest niegodnie przez Leę. Zarzuca też w listach Małgorzacie hipokryzję i gorszy go u sióstr nadużywanie napojów alkoholowych...

W roku 1861 Katarzyna Fox została zaangażowana wyłącznie do seansów w domu bogatego bankiera Karola Livermore w Nowym Yorku, który po stracie swej żony Estelli szukał pociechy w spirytyzmie — i w ciągu pięciu lat odbył z Katarzyną czterysta seansów w warunkach ścisłej kontroli i wobec poważnych świadków. Na tych seansach materializowała się często Estella, zrazu b. niewyraźnie, potem coraz lepiej. Ale znikła niepowrotnie po 388 seansie. Wdzięczny za uzyskaną pociechę bogaty protektor umożliwił Katarzynie wyjazd do Londynu w r. 1871, gdzie odbyła liczne seanse (m. i. także u Crookesa) i gdzie w r. 1872 wyszła za mąż za adwokata Jencken'a († 1881). Ze związku tego urodziło się dwóch synów, silnie medjalnych w latach dziecięcych. W r. 1883 owdowiała Katarzyna Jencken na zaproszenie Aksakowa odwiedziła Rosję i seansowała w gronie najwyższej postawionych osób.

W kilka lat później przyszło między siostrami do wielkiej rozterki, wiodącej do publicznych skandalów. Małgorzata Fox-Kane dała powód do nich. Przybyła i ona do Anglii w r. 1876, a po powrocie do Ameryki, będąc nałogową pijaczką, żyła w nędzy i szukała zarobku w zawodowym uprawianiu medjumizmu. Dr. Isaac Funk, jeden z czołowych współczesnych spirytystów pisał o niej, że „Małgorzata w tym czasie za 5 dolarów wyrzekłaby się matki i zaprzysięgła co kto chce“. Gdy Małgorzata znowu zjawiała się w Anglii, Lea chciała odjąć jej prawo opieki nad jej dwojgiem dzieci. Małgorzata zawrzała gniewem i sprzymierzywszy się z Katarzyną, postanowiła zniszczyć najstarszą siostrę. W liście do „New York Herald“, ogłoszonym 27 maja 1888 r. oświadczyła, że spirytyzm polega na oszustwie i zapowiedziała, że zademonstruje publicznie wszystkie

oszukańcze sztuczki. I istotnie po powrocie do N. Yorku urządziła odczyt w sali Akademii Muzyki i produkowała na estradzie owe tajemnicze „raps“ czyli stuki, wywołując wielką awanturę. Katarzyna, również nienawidząca Lei, potwierdziła dn. 10 października 1888 rewelacje siostry i wzięła następnie sama udział w meetingach antyspirytystycznych. Oczywiście wszystko to było ucieśzną gratką dla szerokich mas i dla zawziętych, w Ameryce niemniej jak w Europie licznych sceptyków, negujących istnienie jakiegos medjumizmu. Książka R. B. Davenport'a „The death blow to spiritualism“ („Śmiertelny cios dla spirytyzmu“) scharakteryzowała dobrze ówczesną sytuację. Ale niebawem nastąpiła druga niespodzianka! Małgorzata, która spodziewała się wielkich materialnych korzyści ze swych rewelacyj, zawiodła się w nadziejach, a może też i zemsta nie okazała się dostatecznie słodką, dość, że w rok później, d. 20 listopada 1889 ukazało się nowe oświadczenie Małgorzaty, w którym cofa wszystkie swoje rewelacje poprzednie, rozwodzi się nad ciężką materialną sytuacją, która przyprawiła ją prawie o obłęd i oskarża przeciwników spirytyzmu o wywieranie na nią zgubnego psychicznego nacisku.

Żadna z siostr nie przeżyła długo tego skandalu. Lea zmarła w r. 1890, Katarzyna (ostatnio zamężna Sparr) 2 lipca 1892, Małgorzata 8 marca 1893.

Czegoż te smutne fakty dowodzą? Dowodzą, że równowaga psychiczna u medjów bywa często chwiejna i że istnieją medja mało warte pod względem etycznym. Historia medjumizmu zna mnóstwo wypadków oszustw popełnionych przez prawdziwe medja, i jeszcze liczniejsze fakty oszustw popełnionych przez pseudomedja, zna jednak również fakty, że przeciwnicy medjumizmu wynagradzali hojnie medja za przyznanie się do niepopołnionych sztuczek i dyktowali im pożądane rewelacje... Namietne z jednej strony pragnienie zdobycia grosza i pożądanie histeryczne rozgłosu choćby herostratowego, a z drugiej strony zaciętrzewienie, nie gardzące w walce żadnym środkiem w celu zmiażdżenia przeciwnika — te momenty psychologiczne, działające w każdej dziedzinie spraw ludzkich, odgrywają też dużą rolę w historii medjumizmu. Ale moralność i medjalność nie uzależniają się wzajemnie...

W r. 1905 na posiedzeniu w Medico Legal Society w N. Yorku, w toku dyskusji nad spirytyzmem, zabrała głos pani dr. Mellen, lekarka, (która nie była spirytystką) i opowiedziała o ostatnich

chwilach Małgorzaty Fox Kane, która zmarła w wynajętym od jakiejś rodziny pokoju przy Ninth Street. Doktor Mellen odwiedzała chorą codziennie i spędzała kilka godzin u jej łóżka. Małgorzata Kane była wtedy zupełnie sparaliżowana i nie zdolna ruszać ręką ni nogą. Mimo to w pokoju dawały się słyszeć p u k a n i a w suficie, ścianach i podłodze w odpowiedzi na pytania, jakie bezwładna chora zadawała swemu „guide’owi“, duchowi opiekuńczemu. — W r. 1933 ukazała się książka „The Fox-Taylor record“ przez prof. dra W. G. Langworthy Taylor, obejmująca sprawozdania z seansów z Katarzyną Fox-Jencken-Sparr w okresie 1869—1892, odbytych w domu dra Taylora w N. Yorku.

* * *

Za przykładem siostr Fox wiele osób w Ameryce odkryło w sobie medjalne zdolności; mnóstwo ludzi przekonało się o niezaprzeczanej realności zjawisk, które zresztą nie wszyscy tłumaczyli spirytystycznie (tłumaczono je też „wyładowaniem się elektryczności“, „emanacją fluidu“ i t. p.). Nowe medja siłą i różnorodnością objawów górowały znacznie nad siostrami Fox. Bardzo rychło spostrzeżono też w Ameryce, że s t o l i k jest wygodnem narzędziem do porozumiewania się z „duchami“: wynalazek „stolika wirującego“, odpowiadającego na zadane pytania, przyczynił się wielce do spopularyzowania spirytyzmu, bo stworzył możliwość eksperymentowania (a raczej bawienia się spirytyzmem) w każdym kółku domowym. Równocześnie — głównie za sprawą A. J. Davisa spirytyzm amerykański został ujęty w ramy systemu i t e o r j i.

Andrew Jackson Davis (1826—1910), pomocnik szewski, który — rzekomo — nie posiadał żadnego wykształcenia, napisał w wieku lat 19 w t r a n s i e pod wpływem wizji (względnie podyktował) książkę „P r i n c i p l e s o f N a t u r e“ („Zasady natury, jej boskie objawienia — i posłanie do ludzkości“), która miała mnóstwo wydań w Ameryce, a zawiera wykład fantastycznej nauki o powstaniu świata i życia organicznego oraz o rozwoju ludzkości, przyczem autor głosi konieczność reformy socjalnej. Davis *), który uważał, że duch Swedenborga w niego się wcielił, jest deistą, zaj-

*) W r. 1851 ogłosił Davis drugie dzieło p. t. „Filozofja obcowania duchowego“, w którym to dziele traktuje m. i. o „strachach“ w domu pastora dra Phelps’a w Stratford; Davis sam zbadał te zjawiska i tłumaczył je z jednej strony wyładowaniami elektrycznymi z ciała medium (młodego syna pastora), z drugiej strony interwencją duchów, których pięć sam widział w transie.

mującym krytyczne stanowisko względem kościołów chrześcijańskich i duchowieństwa; wierzy w istnienie *d u c h ó w* i możliwość komunikowania się z niemi: świat duchów, według Davisa, jest podobny do świata ziemskiego; jest „krajem wiecznego lata“, w której także są ranki i wieczory, okresy spoczynku i pracy; duchy wiodą życie szczęśliwe w otoczeniu drogich sobie istot“.

Dzisiejsi spirytyści anglo-amerykańscy, jak później będzie o tem mowa, wyobrażają sobie życie pośmiertne w bardzo podobny sposób; medja dzisiejsze w swych rewelacjach nie wznoszą się ponad ideał Davisa z przed ośmdziesięciu lat.

Pod wpływem doświadczeń z dobrymi medjami wiele poważnych osobistości w Ameryce stało się wyznawcami spirytyzmu i podjęło jego propagandę; m. i. wysoki sądowy urzędnik John Worth Edmonds (1799—1874), którego córka Laura była wybitnem medjum (mówiącem obcemi nieznanemi językami), prof. dr. med. Hare (1781—1858), który pierwszy systematycznie eksperymentował, Robert Dale Owen (1801—1877), pisarz ekon. i dyplomata, poseł ameryk. w Neapolu, który szczegółowo opisał m. i. doświadczenia materjalizacyjne z Katarzyną Fox i Leą Fox-Underhill, z Homeem i i. Nb. w Ameryce roilo się w tych latach od medjów i rzecz można, że zakwitnął także „przemysł medjalny“ oszukańczy. Oszustwa i częste demaskowania medjów fizycznych wpłynęły na wytworzenie się wśród późniejszych badaczy amerykańskich i angielskich nieprzychylnego naogół nastawienia wobec zjawisk fizycznego medjumizmu; woleli oni (i wolą po dziś dzień) badać czysto psychiczne zjawiska, które przekonały ich, prawie wszystkich o słuszności teorii spirytystycznej, a przynajmniej usposobiły ich do niej życzliwie.

W Europie głównym prorokiem, krzewicielem i teoretykiem spirytyzmu od r. 1856 stał się Allan Kardec. On nadał doktrynie spirytystycznej w krajach romańskich definitywny, po dziś dzień w zasadzie niezmienny kształt.

W krajach angloskich „spirytualizm“ — tym terminem określa się spirytyzm w Anglii i Ameryce — poszedł własnym torem i odrzucił jeden z głównych dogmatów Kardeca, mianowicie wiarę w konieczność *r e i n k a r n a c j i*. Na kontynencie Europy, a przede wszystkim w krajach romańskich, doktryna Kardeca jednak dominuje i panuje niepodzielnie. Należy przeto przedstawić dokładnie naukę Kardeca.

3. Nauka Kardeca czyli teoria nowożytnego spirytyzmu*).

„Bóg jest najwyższą inteligencją, pierwszą przyczyną wszystkich rzeczy, stwórcą materji i stwórcą duchów. Bóg jest wszechmocny, bezwzględnie sprawiedliwy i dobry.

„Duch jest istotnością inteligentną; jego natura wewnętrzna jest nam nieznaną; dla nas jest niematerjalny, ponieważ nie przedstawia żadnej analogji z tem, co nazywamy materją.

„Duchy są istotami indywidualnemi; posiadają osłonę eteryczną, nieważką, nazwaną *perisprit*em, rodzaj ciała fluidycznego o formie ludzkiej. Zaludniają przestworza, które przebywają z szybkością błyskawicy, i tworzą świat niewidzialny.

„Wczłowieku rozróżniamy trzy rzeczy zasadnicze: 1) duszę czyli ducha, zasadę inteligentną, w której mieszczą się myśl, wola i poczucie moralne; 2) ciało, osłonę materjalną, ważką i grubą, przez którą duch wchodzi w kontakt ze światem zewnętrznym; 3) *perisprit* (okołoduch), lekką osłonę fluidyczną, która jest łącznikiem i pośrednikiem między duchem a ciałem. Skoro osłona zewnętrzna zużyje się i nie może dłużej spełniać swych funkcji, odpada — a duch wyzwala się z niej jak owoc z łupiny, jednym sło-

*) Dosłowne cytaty z broszury Kardeca: „Le spiritisme à sa plus simple expression“. (Paris, 1922, Librairie de sciences psych. — 150.000. tysiąc).

Allan Kardec czyli Hippolyte Rivail (1804—1869), urodził się w Lyonie, wychowany został przez Pestalozzi'ego w Yverdon, studiował medycynę, języki i prawo i był lekarzem. Badał zjawiska magnetyzmu i stał się spirytystą zapewne pod wpływem dzieł L. A. Cahagnet'a (1809—1885), który w trzech tomach „Arcanes de la vie future dévoilée“ już w latach 1848—1854 rozwinął pełny system spirytystyczny na zasadzie doświadczeń z wybornem medjum Adela Maginot — oraz J. E. de Mirville'a, który w 1853 r. ogłosił książkę „Des esprits of de leurs manifestations fluidiques“. — Kardec sformułował doktrynę jasno i popularnie i poświęcił się propagandzie, stając się faktycznie ojcem spirytyzmu we Francji. Ogłosił szereg dzieł, które miały wiele wydań, tłumaczone zostały na wszystkie języki i wielki wpływ wywarły: „Livre des Esprits“ 1856; „Qu'est-ce que le Spiritisme?“ 1859; „Le livre des mediums“ 1861; „L'évangile suivant le Spiritisme“ 1864; „La genèse, les miracles et les propheties selon le Spiritisme“ 1868; „Oeuvres posthumes“ 1890.

Pseudonim „Allan Kardec“ powstał dzięki medjumicznym rewelacjom i odpowiada rzekomo dwu poprzednim wcieleniom Rivaila. Książka „Livre des esprits“ oparta jest na transowych komunikatach medjum panny Celiny Bequet, która jako medjum występowała pod nazwiskiem Celiny Japhet. Jej magnetyzer Roustan wierzył w wędrowkę dusz i reinkarnację, co stanowi także podstawowy artykuł wiary Kardeca.

Kardec seansował przeważnie z medjami, automatycznie piszącymi lub komunikującymi się przez pukanie; mało zwracał uwagi na zjawiska medjumizmu fizycznego i ignorował medjalność wielkiego medjum Home'a, gdy ten wypowiedział się przeciw reinkarnacji.

wem tak, jak się odrzuca stare ubranie, niezdatne do użytku: oto, co nazywamy śmiercią.

„Śmierć nie jest tedy niczem innem jak zniszczeniem grubej powłoki ducha; ciało umiera, duch nie umiera. W ciągu życia duch jest w pewnej mierze krępowany więzami materji, z którą jest złączony i która często ubezwładnia jego zdolności; śmierć wyzwala go z więzów; duch odzyskuje swą wolność jak motyl, wyłaniający się z poczwarki; ale opuszcza tylko ciało materialne; zachowuje zaś *perisprit*, który stanowi dlań rodzaj ciała eterycznego, gazowego, nieważkiego o kształcie ludzkim, a który zdaje się być kształtującym typem formy. W stanie normalnym *perisprit* jest niewidzialny, ale za sprawą ducha może ulec pewnym modyfikacjom, dzięki którym możemy go spostrzegać wzrokiem, a nawet dotykiem, podobnie jak to się dzieje z parą skondensowaną; tem tłumaczy się, że niekiedy zdarza się nam spostrzegać widziadła duchów. Za pośrednictwem *perispritu* duch oddziaływa na materję nieożywioną i wywołuje różne zjawiska dźwiękowe, ruch przedmiotów, pismo i. t. p.

„Stuki i poruszenia przedmiotów są dla duchów środkami, które dają znać o swej obecności i zwracają na siebie uwagę, zupełnie tak, jak ktoś puka, aby oznajmić o swem przybyciu. Są duchy, które nie poprzestają na umiarkowanych stukach, ale posuwają się aż do wywoływania łoskotu, przypominającego tłuczenie się naczyń, do otwierania i zamykania drzwi, lub do przewracania mebli.

„Za pomocą stuków i przesuwania przedmiotów duchy mogą wyrażać swą myśl, ale pismo stanowi najpełniejszy, najszybszy i najwygodniejszy środek komunikacyjny i dlatego najchętniej posługują się pismem. Mogą też prowadzić rękę medjum rysującego, odgrywać utwory muzyczne, jednym słowem: w braku własnego ciała posługują się *c i a ł e m m e d j u m*, aby objawić się ludziom w sposób ich zmysłom dostępny.

„Duchy mogą się jeszcze w różny inny sposób przejawiać, między innymi, przez działanie na zmysł wzroku i słuchu medjum. Niektóre osoby, zwane „medjami słuchowymi“, zdolne są słyszeć głos duchów i mogą rozmawiać z nimi; inne medja widzą je: są to „medja widzące“...

„Sądzi się zwykle, że duchy, dlatego że są duchami, muszą posiadać suwerenną wiedzę i mądrość: jest to mylny pogląd, jak o tem rychło przekonało nas doświadczenie. Wśród komunikatów, dostar-

czonych nam przez duchy, spotykamy prawdziwe dokumenty mądrości, dobroci, życzliwości, ale nie brak też dokumentów wulgarnych, frywolnych, sprośnych, świadczących o przewrotnych instynktach... Bo obok dobrych duchów są złe duchy. Skoro duchy nie są niczem innym jak duszami zmarłych ludzi, nie mogą stać się doskonałymi przez to tylko, że porzuciły ciało. Dopóki nie postąpią wyżej, zachowują niedoskonałości życia cielesnego — i dlatego obserwujemy różne stopnie dobroci i złości, wiedzy i ignorancji...“.

„Wcielenie się (inkarnacja) nie zostało bynajmniej przez Boga nałożone duchowi jako kara; jest potrzebne dla jego rozwoju... Doskonalenie się ducha jest owocem jego własnej pracy; nie mogąc w ciągu jednego cielesnego bytu zdobyć wszystkich moralnych i intelektualnych wartości, które go powiodą do celu, dochodzi do niego w drodze kolejnych egzystencji, z których każda posuwa go o krok dalej na drodze postępu...”

* * *

Oto w zasadzie doktryna współczesnego spirytyzmu. Stoi on cały na gruncie nauki Kardeca, nie wyszedł po dziś dzień poza obręb systemu, ukształtowanego definitywnie przez tego nieustrudzonego, konsekwentnego i głęboko o słuszności swej nauki przeświadczanego propagatora, któremu wielkości odmówić nie sposób. W jednym tylko szczególe następcy Kardeca różnią się między sobą; w krajach romańskich do dogmatów spirytyzmu należy wiara w reinkarnację, wiara w powtórne wcielenia, przez które duchy uzyskują możność odpokutowania swych win, oczyszczenia się i doskonalenia; natomiast w krajach anglosaskich spirytyści odrzucają na ogół tę reinkarnację i przyjmują tylko jeden żywot. Ale główne założenia systemu są wszystkim spirytystom wspólne — i wspólna, niezmienniona od czasów Kardeca jest praktyka spirytyzmu. I dzisiaj jeszcze tak samo jak przed ośmdziesięciu laty zasiada się w tysiącznych kółkach przy stoliku z medjami, spisuje się komunikaty z zaświata, wysłuchuje się objawień i kazań, wygłaszanych przez medja w transie, a książki czołowych przedstawicieli współczesnego spirytyzmu Leona Denis, Delanne’a, Conan Doyle’a, Bradley’a, sir Olivera Lodge’a — nie różnią się wiarą w podstawowe założenia i sposobem argumentacji od pism Allana Kardeca, przyczem jednak nowsi pisarze spirytystyczni powołują się

na wyniki badań *metapsychicznych* i starają się (jak Lodge) także poglądy nowej fizyki spożytkować na rzecz nauki spirytystycznej.

Od r. 1850 spirytyzm szerzył się niezmiernie szybko w Ameryce i Europie i znalazł mnóstwo zapalonych zwolenników.

Czem się tłumaczy to powodzenie spirytyzmu? Oto tem, że wielu ludzi ujrzało w nim nową, krzepiącą i oczyszczoną z błędów religję. Nową, ale bardzo zbliżoną do chrześcijaństwa.

Ten popularny spirytyzm jest istotnie religją — i był już w pojęciu Kardeca *wiarą religijną*, różniącą się jednak tem od dawnych wiar, że pragnie opierać się na *pewnikach*, dostarczonych doświadczeniemi przez medja, a łatwo sprawdzalnych w każdym kółku spirytystycznym, bo medja są przecie wszędzie. Spirytyzm chlubi się, iż góruje nad religją tem, że pozwala każdemu człowiekowi osobiście przekonać się o prawdziwości założeń spirytyzmu i każdemu dostarcza dowodu nieśmiertelności duszy w drodze eksperymentu.

Ta doktryna popularnego *spirytyzmu* w podstawowych swych założeniach opiera się na *metafizyce chrześcijańskiej*.

System Kardeca jest systemem dualistycznym takim samym, jakiego uczy religja chrześcijańska, z dodatkiem pojęć hinduskiej teozofji i Swedenborgjanizmu: Jest *materia* - ciało i *dusza* czyli duch; ciało jest śmiertelne, dusza nieśmiertelna. Dusza zachowuje po śmierci ciała swą osobowość, musi pokutować za swoje winy i oczyścić się; dusze zmarłych mogą się niekiedy objawiać żyjącym. To głosi spirytyzm, a w to wszystko każe także wierzyć Kościół. Oczywiście, że są i różnice. Kościół np. uczy, że duchy zmarłych mogą się zjawiać tylko za specjalnem zrządzeniem Boga (cud), albo za sprawą „złego ducha“; spirytyzm twierdzi, że duchy objawiają się żyjącym na zasadzie *prawa natury*. Czy to jednak taka wielka różnica? Wszak prawo natury jest też przez Boga ustanowione.

Allan Kardec zdawał sobie sam sprawę, że jego doktryna nie przynosi nic zasadniczo nowego. Píše sam: „Fragmenty tej nauki znajdujemy u większości filozofów *Indji, Egiptu i Grecji*, a całą w *nauce Chrystusa*“. A jako nauka moralności „*spirytyzm jest całkowicie chrześcijański*“.

Niemniej między religjami chrześcijańskimi, przedewszyst-

kiem zaś katolicką, a spirytyzmem zapanowała od pierwszej chwili wojna — i Kościół wielokrotnie rzucał i rzuca gromy potępienia na spirytyzm i spirytystów *).

Bo spirytyzm poprawia chrześcijaństwo, odrzuca niektóre dogmaty katolickie jako niezgodne z sądem rozumu i sprzeczne z pojęciem dobroci i sprawiedliwości Boga: odrzuca więc dogmat o piekle i wiekuistej męce grzeszników, odrzuca pojęcie grzechu pierworodnego i t. d. I wogóle ogłasza swe desinteressement w sprawie wszelkich specjalnych dogmatów religijnych, pozostawiając te kwestje sumieniu każdej jednostki, proklamuje też niezależność od wszelkiej formy kultu.

Ta niezależność od dogmatów i kultu, ściągając na spirytyzm gromy potępienia ze strony dogmatycznych religij, zapewnia mu powodzenie w kołach ludzi religijnych, ale skłóconych z dogmatami kościelnymi. Do mas trafiał i trafia spirytyzm przedewszystkiem dzięki swej (pozornej!) prostocie i prostolinijności doktryny i dzięki dowodom, które pozwala każdemu zdobywać w drodze eksperymentu, zwykle przekonującego (dla ludzi nie obeznanych z psychologją i metapsychiką). Niejedno zbolełe serce szuka tedy w praktyce spirytyzmu pociechy i środka komunikowania się z drogimi, którzy odeszli w zaświaty...

Eksperyment, dowód naukowy: oto, czem chwali się spirytyzm. „Spirytyzm nie przynosi nic nowego, pisze Kardec — to prawda; ale czy to nic nie znaczy jeśli się w sposób jasny i niezbity udowadnia nieśmiertelność duszy, jej przetrwanie po śmierci ciała, jej indywidualność, jej nieśmiertelność, kary i nagrody w przyszłości?“

4. Metapsychologja przeciw Kardecjanizmowi.

Spirytyzm chce więc być eksperymentalny i naukowy i powołuje się stale na dowody eksperymentalne.

Ale tu atakowany jest spirytyzm już nie tylko przez teologów kościelnych, ale i przez metapsychologów.

Wśród metapsychologów (przez metapsychologów rozumiemy badaczy, którzy metodą ściśle naukową bez zgóry powziętych teoryj badają rzadkie zjawiska psychiczne, zwane popularnie spirytystycznymi), nie brak uczonych, przekonanych o życiu

*) Wszystkie pisma Kardeca są na indeksie.

zagrobowem oraz o możliwości komunikowania się ze zmarłymi. Metapsychologia nie neguje prawa bytu hipotezy spirytystycznej, twierdzi jednak, że w większości zjawisk, w których popularny spirytyzm widzi manifestacje duchów zmarłych osób, przejawia się duch żywej osoby. Część metapsychików uważa hipotezę spirytyzmu za niepotrzebną, nieudowodnioną i sprzeczną z nauką i filozofją.

Przyjrzyjmy się krytyce spirytyzmu ze strony dwu badaczy o tak różnem nastawieniu jak np. Richet, który odrzuca teorię spirytystyczną, i Fr. Myers, który wierzy w możliwość komunikowania się ze zmarłymi.

Richet, który jest pozytywistą i istnienia duchów nie uznaje, pisze o Kardecu („Traité de Metaps.“ str. 34): „Trzeba bez zastrzeżeń podziwiać energję intelektualną Kardeca. Mimo przesadnej łatwowierności, pokłada wiarę w doświadczeniu. Szuka zawsze oparcia w eksperymentacji, tak że dzieło jego zawiera nie tylko teorię szeroką, imponującą i jednolitą, ale także imponujący zbiór faktów.

Niestety ta teoria ma słabą, bardzo słabą stronę. Cała konstrukcja systemu filozoficznego Allana Kardeca, który to system jest systemem spirytyzmu, ma za podstawę tę zadziwiającą hipotezę, że medja, w które się wcielił t. zw. duch, nie mylą się i że pisma automatyczne objawiają nam prawdy, które należy przyjąć do wiadomości, chyba że przekonamy się, iż piszący padł ofiarą złych oszukańczych duchów. A zatem trzebaby, gdyby się szło za teorią Allana Kardeca, przyjąć za dobrą monetę wszystkie dywagacje nieświadomości, które, z małemi wyjątkami, świadczą zwykle o bardzo prymitywnej i dziecięcej inteligencji (medjów). Wielki to błąd budować doktrynę na objawieniach t. zw. duchów, które są ubogie w ducha“.

W Anglii najwybitniejszego przedstawiciela filozoficznego spirytyzmu widzimy we Fryderyku Myersie (1843—1901) jednym z założycieli i czołowych badaczy „S. F. P. R.“, który w wydanem już po jego śmierci w 1903 sławnym dwutomowym dziele „Human Personality“ („Osobowość ludzka i jej przetrwanie po śmierci ciała“) oświadcza: „Możliwość komunikowania się z osobami zmarłemi wydaje mi się dzisiaj tak samo nie ulegającą dyskusji, jak komunikacja telepatyczna między żyjącemi“.

Ale ten sam Myers zarzuca popularnemu spirytyzmowi brak

filozoficznych ścisłych podstaw i brak naukowości w eksperymentach, których wyniki uogólnia się zbyt pochopnie. Myers pisze:

„To, co nazywamy „duchem“, jest prawdopodobnie jednym z najbardziej złożonych zjawisk w przyrodzie. Stanowi funkcję dwu czynników zmiennych i nieznanych: sensytywności (wrażliwości) ducha ucieleśnionego i zdolności, jaką posiada duch bezcielesny, do manifestowania swego istnienia“.

Myers wykazuje w swej książce, że 1) rzekoma prostota doktryny spirytystycznej, tak żywo przemawiającej do fantazji ogółu, jest tylko pozorna, 2) że pogląd, jakoby dusza człowieka zmarłego wracała na ziemię w postaci „ducha“, przyobleczonego w widmo, jest antropomorfistyczny, 3) że trzeba być bardzo ostrożnym w przyjmowaniu dowodów, przedstawianych przez dogmatycznych spirytystów, bo komunikaty medjalne są przeważnie produktem podświadomej psychiki medjów, a nie „duchów“.

5. Kościół wobec spirytyzmu.

Wspomnieliśmy już, że zasadnicze wierzenia spirytyzmu w jego popularnej postaci Kardecjanizmu zrodziły się na podłożu metafizyki chrześcijańskiej, przedewszystkiem katolickiej.

Wierzący katolik nie może przeczyć nietylko możliwości komunikowania się odcieleśnionych dusz ze światem żyjących, ale i faktem takiej komunikacji; kościół przekazał pamięci liczne wypadki ukazywania się zjaw z m a r ł y c h, a rytuał egzorcyzmów dowodzi, że bezpośredni udział duchów (złych) w życiu ludzkim należy do dogmatów religii chrześcijańskiej.

Pisarze kościelni lubią wykazywać częste oszukańcze praktyki medjów i ośmieszać seanse spirytystyczne, ale zarazem zmuszeni są uznawać realność zjawisk „okultystyczno-spirytystycznych“. Kościół jednak, jak już wspomnieliśmy, bardzo ostro potępia doświadczenia spirytystyczne, dopatrując się w nich p r a k t y k m a g i c z n y c h, nekromancji.

Papież Pius IX dekretem z kwietnia 1864 potępia nietylko zabawy w stoliki wirujące, ale zakazuje nawet czytania książek spirytystycznych.

Papież Benedykt XV orzeczeniem Św. Kongregacji Obrzędów (S. Congregatio Officii) z 27 kwietnia 1917 obwieścił:

„Wzbronione jest uczestniczenie we wszystkich seansach spirytystycznych, zarówno czynne jak i bierne, zarówno z użyciem hipnotyzmu jak i bez niego“.

Także w ostatnich latach Kurja Papieska kilkakrotnie potępiała spirytyzm.

Zabraniając praktyk spirytystycznych, kościół nie wypowiedział się jednak dotychczas *ex cathedra* o naturze zjawisk „spirytystycznych“. Istnieją trzy teorie, któremi pisarze kościelni usiłują tłumaczyć te zjawiska: animistyczna, spirytystyczna i demonistyczna.

Pierwsza szuka źródła zjawisk w zdolnościach medjalnych, w duszy medjum. Pogląd spirytystyczny sprowadza wszystkie zjawiska do zjaw duchów osób zmarłych.

Pogląd demonistyczny przypisuje je demonowi, złemu duchowi, diabłu.

Pisarze kościelni katoliccy łączą zwykle wszystkie trzy teorie, dając jednak chętnie przewagę demonistycznej. To forytowanie teorii demonistycznej zależy od stopnia przyrodniczego i filozoficznego wykształcenia odnośnego pisarza. Np. ksiądz dr. Nitecki,*) widzi wszędzie djabłów — i uczone książki jego nie różnią się poziomem umysłowym od „Nowych Aten, wszelkiej scencji pełnych“ księdza Chmielowskiego. Średniowieczny scholastycyzm i zabobonna wiara w złe duchy, czyhające na duszę ludzką, przejawia się w pismach licznych współczesnych autorów kościelnych wciąż jeszcze w zdumiewająco jaskrawej postaci.

Pomijając książki, tchnące zbyt średniowiecznym duchem, przyjrzyjmy się tu bliżej poglądom kilku współczesnych wybitnych kościelnych pisarzy na spirytyzm. Zasługują one na uwagę i z tego względu, że w przeciwieństwie do większości uniwersyteckich przedstawicieli nauk przyrodniczych, uczeni kościelni wszyscy uznają realność zjawisk spirytystycznych.

*) Ks. Nitecki podejrzewa nawet przykładowego chrześcijanina inż. Ossowieckiego o konspirację z Belzebubem i zapytuje: „Kto to jest jego czarodziejskim hipnotyzerem i sugerentem?“ — Przytaczając list Ossowieckiego opisujący stan „transu“ w którym to liście O. oświadcza, że „samorzutne wrażenia wewnętrzne w chwili jasnowidzenia odbiera od ducha wszechświata, do którego należy“, pisze ks. Nitecki:

„Okazuje się, że Ossowiecki nie wyróżnia się od innych głośnych medjów w kwestji owych niewidzialnych „protektorów“ i ich procederów. I on, jak zeznaje publicznie, ma swego ducha, który mu objawia tajemnice, tylko nie jest to bylejaki gość zaświatowy, ale sam ich szef potężny duch świata“. („Telepatja a mistyka“, r. 1929 — patrz str. 185).

I tak np. ksiądz E. Kosibowicz z Tow. Jez. pisał w r. 1929 w „Przegl. Powsz.“ w rozprawie „Głosy z Zaświata“:

„Streszczając nasze dotychczasowe wywody stwierdzamy najpierw, iż zjawy dusz ludzi umierających są możliwe, iż można mieć niekiedy o ich autentyczności niezbite dowody, można je jednak wytłumaczyć w sposób naturalny. W każdym razie zjawy te nie dają eksperymentalnego dowodu na pozagrobowe życie.

Zjawy zaś ludzi dawno umarłych są wprawdzie metafizycznie możliwe, możliwość ta jednak przekracza granice naturalnych zdolności odłączonej duszy, konsekwentnie zaktualizowanie jej wymaga nadzwyczajnej interwencji bożej. Stąd zjawy te, a priori, muszą być rzadkie i wyjątkowe“...

O. Mainage, głośny francuski kaznodzieja, zamyka swoje wywody, następującem zdaniem:

„Zajęcia spirytystyczne są przez Kościół najformalniej zabronione. Badania naukowe nie są wzbronione, lecz gorąco zaleca się pozostawić tę pracę ludziom z odpowiednimi kwalifikacjami“.

Przyjrzyjmy się jeszcze dwom książkom, które ukazały się w ostatnich latach, a zwracają się do francuskich i angloamerykańskich czytelników: „Le monde invisible“ („Świat niewidzialny“) kardynała Lepicier, wydanej w r. 1932 i „The church and spiritualism“ („Kościół i spirytyzm“) ks. Thurstona S. J.

Kard. Lepicier jest zwolennikiem teorii demonistycznej. W książce swej chce jednak badać tylko naturalną stronę zjawisk i scharakteryzować istotę spirytyzmu z punktu widzenia jego stosunku do praw fizycznych i właściwości duszy ludzkiej, a jednocześnie, analizując ściśle zjawiska spirytystyczne, wykazać, co w nich jest podstępem i oszustwem, a co faktem, który może być wytłumaczony działaniem sił realnych choć niewidzialnych.

Jeśli idzie o wykrycie przyczyn zjawisk spir., nie można przypisywać ich, jak to czynią spirytyści, działaniu dusz zmarłych, albowiem z chwilą śmierci, t. j. z chwilą odłączenia się duszy od ciała — jak twierdzi autor — dusza traci możność kontaktu ze światem widzialnych istot ludzkich. Możliwem byłoby to jedynie przy bezpośredniej ingerencji Bożej. Wynikałoby z tego, że jedynie duchy szczerze, np. Aniołowie, mogłyby być źródłem zjawisk spirytystycznych. One bowiem jedne posiadają moc poruszania materji i świadomość naszego świata widzial-

nego. Wpływ ich rozpościera się na cały świat widzialny, jedynie sfera woli ludzkiej jest dla nich niedostępną. Że jednak dwa są rodzaje tych duchów: d o b r e i z ł e, nasuwa się pytanie, które to z nich mogłyby być pr z y c z y n ą pewnych zjawisk spirytystycznych?

Ponieważ zjawy spirytystyczne przedstawiają się za dusze zmarłych, ponieważ ich wypowiedania się często są niemoralne, a nauki trącą herezją, kardynał Lepicier dochodzi do wniosku, że kontakt nawiązywany na seansach spirytystycznych polega na obcowaniu z duchami złemi, które w ten sposób manifestują swój bunt przeciw Bogu z jedynym celem doprowadzenia do ostatecznego potępienia dusz.

W książce „The church and spiritualism“ (do której inny Jezuita ks. dr. J. Husslein napisał przedmowę, wskazując, że dzieło to przeznaczone jest przede wszystkim dla katolików amerykańskich i angielskich), ks. Thurston stawia trzy zasadnicze tezy:

1) że u „medjów“ występują istotnie p r a w d z i w e niezrozumiałe zjawiska zarówno mentalnej, jak i fizycznej natury; 2) że praktyki spirytystyczne są dla masy, a szczególnie dla katolików, n i e b e z p i e c z n e; 3) że dotychczas doświadczenia te nie przyniosły żadnych wyjaśnień w sprawie życia zagrobowego, czemu dziwić się nie można, skoro ustalenie tożsamości rzekomego „ducha“ nie da się nigdy z całą pewnością przeprowadzić. Ks. Thurston nie zgadza się jednak z wieloma pisarzami katolickimi i ostrzega przed formułowaniem już dzisiaj ostatecznych wniosków w sprawie zjawisk medjumistycznych. Uczony amerykański Jezuita podziela natomiast poglądy głośnego kaznodziei francuskiego, O. Mainage, który w książce „La religion spirite“ stwierdza, iż Kościół nie wypowiedział się jeszcze co do istoty zjawisk spirytystycznych, zabrania jednak wierzącym brać udział w praktykach spirytystycznych — i nie wyklucza, że w tych praktykach, niekiedy, per accidens, przejawiają się nieczyste siły.

Obszerne rozdziały książki poświęcone są telepatji i jasnowidzeniu, przyczem ks. Thurston omawia głośne doświadczenia z londyńskim profesorem Murray'em i książkę sławnego ameryk. pisarza Upton Sinclair'a („Mental radio“), a powołuje się również na doświadczenia z Ossowieckim. Przytacza słowa kardynała Mercier, który pisze: „Rzecz możebna, że dotychczas nie odkryto jeszcze

naturalnych sił działających w tej dziedzinie; możliwe jednakże, że działają tu siły nadnaturalne; rozwiązanie tego problemu trzeba pozostawić przyszłym pokoleniom“. Ks. Thurston ze swej strony skłania się do wiary w istnienie *n a t u r a l n y c h* (niezbadanych jeszcze) zdolności jasnowidzenia.

Sądzymy, że powyższe uwagi i cytaty określają z dostateczną wyrazistością stanowisko Kościoła wobec zjawisk „spirytystycznych“, a raczej stanowisko wybitnych przedstawicieli Kościoła.

Duchowni *p r o t e s t a n c c y* zajmują względem spirytyzmu podobne stanowisko, jednakowoż (dzięki większej swobodzie osobistej) wielu pastorów różnych odłamów protestantyzmu nie waha się deklarować spirytystami.

II.

Rozwój i organizacja współczesnego spirytyzmu.

1. Rzut oka na rozwój spirytyzmu. Badacze, pisarze i medja.

Pojawienie się zarówno w Ameryce jak w Europie licznych medjów, które siłą i różnorodnością zjawisk przewyższały znacznie siostry Fox, uznanie realności faktów spirytystycznych przez wielu poważnych uczonych i literatów i t. d., powstanie licznych o r g a n i z a c y j, przeprowadzających systematyczne doświadczenia z medjami, propaganda „duchownictwa“ przez dziesiątki specjalnych czasopism, ukazanie się mnóstwa książek, które niejednokrotnie zawierały bardzo ciekawe zbiory faktów — wszystko to sprawiło, że spirytyzm szerzył się szybko w całym świecie, a ani liczne skandale, wywołane oszustwami medjów oraz pseudomedjów, ani ujemne opinie rozlicznych „komisyj naukowych“ nie zahamowały jego rozwoju. W latach 1850—1860 całą Europę ogarnęła epidemia „stolików wirujących“; do Francji wprowadził je baron Guldenstubbe (pierwszy, który w r. 1856 uzyskał zjawiska pisma bezpośredniego) i hr. d'Ourches. Jeden z francuskich fejttonistów twierdził w „Siècle“, że znajomi nie witają się już w Paryżu słowami: „Jak się pan ma?“, lecz: „Jak się ma pański stolik“. — „Dziękuję; mój kręci się doskonale; a pański?“

Wszystkie medja podzielały wierzenia spirytystyczne.

Nie pisząc historii medjumizmu i spirytyzmu, porzeczamy

tu tylko na przypomnieniu nazwisk najwybitniejszych medjów, które zasłynęły w świecie: miss Nichols (później pani Guppy), Florence Cook, Stainton Moses, William Eglinton, dr. Monck (kilka procesów o oszustwo!), pani Hope (d'Esperance), miss Wood, miss Fairlamb, Dawid Duguid, Slade, a przede wszystkim Daniel Dunglas Home (1833—1886), największe fizyczne medjum, jakie zna historia spirytyzmu, człowiek inteligentny, nigdy nie podejrzany o oszustwo. Istnieje o nim obszerna literatura *) i on najwięcej przyczynił się do poruszenia umysłów w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W roku 1872 odkryte zostały zdolności medjalne Euzapii Paladino (1854—1918), którą badali przez długie lata uczeni tej miary co Schiaparelli, Botazzi, Morselli, Brofferio, Lombroso, Richet, Ochorowicz i dziesiątki innych. Lucia Sordi, Linda Gazzera zasłynęły nieco później również jako medja fizyczne. Nie sposób wymieniać medjów psychicznych (telepatja, jasnowidzenia, psychometria); wśród nich najbardziej zdumiewające zdolności okazała pani Leonora Piper z Bostonu, która od r. 1884 stanowiła przedmiot badań uczonych tej miary co W. James, sir Oliver Lodge, dr. Hodgson, prof. Hyslop, Fr. Myers i w. i. członków S. P. R. — i wszystkich przekonała o możliwości komunikowania się z inteligencjami odcieleśnionymi.

Sprawozdanie komisji „Tow. Dialektycznego“ w Londynie w r. 1869, stwierdzające realność zjawisk telekinezji; zdecydowane spirytystyczne stanowisko A. R. Wallace'a **); doświadczenia Williama Crookes'a w r. 1871, których opis wywołał burzę w kołach naukowych, wreszcie założenie „Society for psychical research“ („Tow. badań psychicznych“) w r. 1882, które skupiło w gronie swych członków elitę umysłową Anglii ***), i w 40 tomach swoich „Proceedings“ (sprawozdań) i w „Journal'u“ złożyło owoce niestrudzonej badawczej, wielce krytycznej, fundamentalnej pracy — wszystko to sprawiło, że zajęcie się zagadnieniami spirytyzmu przestało być w Anglii uważane za niegodne człowieka inteligentnego i naukowca.

*) Daniel Dunglas (nie Douglas) Home pisany bywał niekiedy Hume (czytaj: Jum), bo nazwisko jego jako szkockie tak się wymawia. W książce „Life and Mission of D. D. Home“ wdowa po nim poucza tak na str. 31.

**) Alfred Russel Wallace (1822—1913), wielki naturalista, ohok Darwina odkrywca zasady doboru naturalnego. Ogłosił „The scientific aspect of the Supernatural“ (1866), „On Miracles and modern Spiritualism“ (1875).

***) O „Society for psychical research“ czytelnicy znajdą obszerną informację w tomie I naszego wydawnictwa „Medjumizm współczesny i medja polskie“.

„Society P. R.“, jakkolwiek wielu jego członków wierzyło w przetrwanie duszy po śmierci ciała i wypowiadało się w tym duchu, nie było bynajmniej towarzystwem spirytystycznym; za zadanie swoje uważało naukowe, krytyczne badanie wszystkich rzadkich zjawisk, które dziś nazywamy „metapsychicznymi“. Wierzący spirytyści byli i są stale w wojnie z S. P. R., oskarżając je o nadmierny, nieżyczliwy sceptycyzm, nieumiejętne traktowanie medjów fizycznych, o tworzenie sztucznych teorii i t. d. Liczne też były secesje z S. P. R.; zaraz z początku opuścił je niezadowolony spirytysta Stainton Moses. Ostro atakował je później William T. Stead (1849—1912), głośny publicysta, wydawca „Review of reviews“, niestrudzony szermierz spirytyzmu *). Z wielkim sarkazmem odnosił się on do metod krytycznych „Society“. Na zebraniu w „Cosmos Club“ w r. 1909 w przemówieniu swoim przedstawił siebie jako tonącego w morzu i wzywającego pomocy. „Przypuście, że zamiast rzucić mi linę, ratownicy na brzegu (członkowie S. P. R.), odkrzykną mi: „Kto pan jesteś? Jak się pan nazywa?“ — „Jestem Stead! W. Stead. Tonę w morzu. Rzućcie mi linę! Spieszcie się!“ — Ale zamiast rzucić mi linę, oni dalej pytają: „Skąd pan wie, że pan jest Stead? Gdzie się pan urodził? Jak się nazywała pańska babka?“ — — —

Ostatniej secesji z S. P. R. dokonał wraz z gronem kilkudziesięciu stronników Conan Doyle (1858—1930) na rok przed śmiercią. Zdaniem swej rodziny, lady Doyle i synów, zmarły manifestuje się stale po dziś dzień, a na olbrzymiej żałobnej akademii spirytystycznej w Albert Hall w Londynie 13 lipca 1930 (w 6 dni po zgonie sławnego pisarza), jedno krzesło na estradzie pozostawiono symbolicznie puste — dla ducha zmarłego — a głośne jasnowidzące medium pani Estella Roberts objawiła w transie, że widzi Conana

*) W. Stead zginął w katastrofie „Titanica“. (Przeczuł swą śmierć). Stead, po śmierci swego syna, otworzył w kwietniu 1909 t. zw. „Bureau Julia“, nazwane tak od imienia zmarłej w r. 1893 miss Julji Ames, dziennikarki i działaczki społecznej, przyjaciółki Steada, z którą komunikował się po śmierci stale za pomocą medjów. „Biuro Julia“, którego utrzymanie kosztowało Steada 1500 funtów rocznie, miało być ośrodkiem myśli spirytystycznej i nieść pocieszenie ludziom zbolełym po stracie drogich osób, umożliwiając im nawiązanie komunikacji ze światem zagrobowym za pomocą medjów. W biurze zatrudnione były medja psychiczne: Robert King, Vout Peters, J. Vango i mrs. Wesley Adams. Po śmierci Steada biuro przestało działać, ale Estella W. Stead, córka zmarłego, założyła w r. 1914 „Borderland Library W. T. Stead“, celem propagandy wydawnictw spirytystycznych.

Doyle'a, siedzącego na tem krześle i odebrała od ducha komunikat dla rodziny, która uznała go za autentyczną manifestację.

Ale jakkolwiek spirytyści boczą się na S. P. R. (zarówno w Anglii jak w Stanach Zjednoczonych), spirytyzm zawdzięcza najwięcej właśnie pracom krytycznym tegoż towarzystwa. Będzie o tem mowa w części III tej książki, gdy rozpatrywać nam przyjdzie próby uzyskania naukowych, doświadczalnych dowodów życia pośmiertnego.

* * *

Literatura spirytystyczna jest wprost nieprzejrzana, szczególnie w krajach anglosaskich, Skandynawji i w Półn. Ameryce. Nie sposób przytoczyć wszystkich główniejszych autorów i dzieł. Wspomnimy tylko, że w Anglii do najgłośniejszych, spirytyzm wynajających pisarzy, należy sir Oliver Lodge, sławny fizyk, we Francji Gabriel Delanne *) († 1926), „najbardziej naukowy spirytysta francuski“, (jak go nazwał prof. Flournoy), wydawca „Revue scientifique et moderne de Spiritisme“; A. d'Assier, Leon Denis (1846—1927), bardzo popularny i płodny pisarz, uważany za następcę Kardeca.

W Italji spirytystą był psychiatra Cezar Lombroso.

W Niemczech z filozoficznego i naukowego stanowiska propagował spirytyzm wybitny głęboki pisarz Karol du Prel (1839—1899). — Życzliwe wobec hipotezy spirytystycznej stanowisko zajmuje filozof, głoszący neowitalizm, b. profesor uniwersytetu lipskiego dr. Hans Driesch.

2. Spirytyzm w współczesnej Anglii.

Ilu spirytystów liczymy w świecie obecnie w roku 1935?

Cyfry dokładnej podać nie sposób. Wypadnie ona różnie, zależnie od tego, czy uwzględnimy tylko zorganizowanych członków towarzystw i „kościół“ spirytystycznych, czy też i sympatyków. Jeśli chodzi o Anglię i Stany Zjednoczone, w których spirytyzm rozszerzył się najbardziej, podawane bywały zwykle przesadne cyfry. — Jeden z najwybitniejszych

*) Gabriel Delanne: „Les apparitions matérialisées des Vivants et des Morts“ i i.

propagatorów spirytyzmu w Anglii, ceniony publicysta, literat i krytyk, Hannen Swaffer *) w czerwcu 1935 r. określił ilość spirytystów w Anglii cyfrą niespełna miliona — i to już łącznie z sympatykami. W dominjach i kolonjach będzie co najmniej drugie tyle. — W Stanach Zjednoczonych w roku 1855, a więc w dobie największego nasilenia epidemii stoliczków wirujących, „North American Review“ obliczało spirytystów na dwa miliony, a posiadali oni 12—14 czasopism; w kilka lat później jeden z katolickich pisarzy doliczył się aż 11 milionów, co oczywiście było grubą przesadą.

Spirytyzm w Anglii zorganizowany jest w licznych stowarzyszeniach i „kościółach“ — i ma przeważnie tendencje religijne.

Centralną organizacją, obejmującą przeszło 500 kościołów spirytystycznych w Anglii jest „Spiritualist National Union“, założona w r. 1891; prezesem honorowym jest Hannen Swaffer, prezesem J. B. M. Indoe (z siedzibą w Manchester 162 London Road). „Unia“ ogłosiła siedem central principles, zasad, obowiązujących jej członków **): 1) Ojcostwo Boga, 2) Braterstwo ludzi, 3) Obcowanie świętych i służba aniołów, 4) Przeżycie duszy po śmierci ciała, 5) Odpowiedzialność osobista, 6) Nagroda lub kara za dobre i złe uczynki, 7) Wiekuisty postęp, otwarty dla każdej duszy.

Jak widzimy „Unia“ stoi na gruncie religijnego liberalnego niezależnego protestantyzmu ***). — Najbardziej reprezentatywnymi związkami są dalej „Marylebone Association of Spiritualists“

*) Swaffer pisze w „Psychic News“ z 8 czerwca 1935: „Although spiritualism may be unpopular in some quarters, it has in Great Britain alone nearly a million people who are at least symphathecic towards it“.

**) 1) The Fatherhood of God, 2) The brotherhood of Man, 3) The communion of saints and ministry of angels, 4) Human survival of physical dead, 5) Personal responsibility, 6) Compensation or retribution for good or evil deeds, 7) Eternal progress open to every soul.

***) Z powodu antydogmatycznego liberalizmu „Unia“ zwalczana jest przez „Greater World Spiritualist League“. W procesie prasowym w czerwcu r. 1935 p. Aeschmann z ramienia „Ligi“ oświadczył:

„The majority of Spiritualist societies do not accept the divinity of Jesus Christ. We have founded our mouvement on the New Testament teachings“. („Większość związków spir. nie uznaje boskości Chrystusa. My oparliśmy naszą działalność na naukach N. Testamentu“).

Niemniej jednak tendencja do łączenia spirytyzmu z chrześcijaństwem góruje w Anglii nad kierunkiem wolnomyślicielskim, ujawniającym się w spirytyzmie krajów łacińskich. Pod koniec r. 1934 prezes wielkiej „London Spiritualist Alliance“, wydającej „Light“, mr. Arthur Findlay (bogaty i ofiarny bankier w Glasgow, popularny pisarz), był zmuszony do ustąpienia z powodu odczytu, w którym ostrzegał przed kojarzeniem spirytyzmu z chrześcijaństwem, wykazując historyczne i filozoficzne błędy nauki chrześcijańskiej.

i „London Spiritualist Alliance“. — W ciągu r. 1935 powstał w Londynie, celem skoordynowania akcji spirytystycznej, „Spiritualist Central Council“ (sekr. Frank Hawken 42, Russell Square, London W. C. 1), reprezentujący: „British College of Psychic Science“, „London Spiritualist Association“, „Spiritualist Community“, „Spiritualist National Union“, „W. T. Stead Library“ i „Survival League“.

Religijny charakter spirytyzmu angielskiego przejawia się w stale urządzanych publicznych nabożeństwach, które dużą cieszą się frekwencją. Jak one się odbywają? Na wstępie zebrani śpiewają wspólnie jakiś hymn i odmawiają wspólnie „Ojcze nasz“. Następnie kierownik, lub kierowniczką nabożeństwa, którzy zastępują pastora, improwizują specjalną modlitwę, poczem nastaje minuta skupionego milczenia, poświęconego chorym i potrzebującym pomocy. I znowu odśpiewany zostaje hymn, poczem ktoś wygłasza rodzaj kazania na jakiś temat etyczno-spirytystyczny. Co tygodnia zabiera głos inny mówca. I znowu następuje hymn, wreszcie zaczyna się ta część programu, której wszyscy zebrani oczekują niecierpliwie, mianowicie rewelacje medjalne. „Jasnowidz“ albo „jasnowidząca“, którzy dotychczas spokojnie siedzieli na estradzie, wstają i zawiadamiają, które „duchy“ obecnie są w sali i pragną skomunikować się z bliskimi sobie osobami. Różne osoby z pośród zebranych otrzymują przez medjum wieści z za świata. Rewelacje te sprawiają niejednokrotnie silne wrażenie i zdarza się często, że sceptycy, którzy przyszli tylko z ciekawości, zostają pozyskani dla spirytyzmu. Oczywiście nasuwa się przypuszczenie, że jasnowidzące medjum przemawia na podstawie uprzednio zasiągniętych informacji, ale zarzut świadomego oszustwa byłby nieuzasadniony, bo faktycznie często osoby zupełnie obce medjum, które po raz pierwszy znalazły się w gronie spirytystów, otrzymują komunikaty w sprawach im tylko osobiście wiadomych.

Nie dziw, że to działa na publiczność, spragnioną nadzwyczajności a nie obznajomioną dostatecznie ze zjawiskami telepatji i jasnowidzenia medjalnego.

Jakie stanowisko zajmuje duchowieństwo anglikańskie wobec spirytyzmu? — W świecie pastorów toczy się zawzięta walka, duchowieństwo podzieliło się bowiem na dwa obozy: spirytystyczny i antyspirytystyczny, neutralnych niema. Przeciwnicy spirytyzmu stanowią większość. W ostatnich czasach dwu wybitnych pastorów

oświadczyło się za spirytyzmem: w Szkocji znany dr. Norman Maclean, oraz biskup z Norfolku. Pastor Maclean był nawet tak odważny, że objął przewodnictwo wykładów spirytystycznych w Edynburgu. Biskup z Norfolku dał wyraz swoim spirytystycznym poglądom w toku dyskusji, która niedawno toczyła się na szpaltach popularnego „Daily Mail“.

Wystąpienie tych dwóch wybitnych pastorów w obronie spirytyzmu wywarło w Anglii silne wrażenie.

Z pośród pastorów starszej generacji, którzy skutecznie piórem propagowali spirytyzm, dwu zmarło niedawno temu, mianowicie pastor John Lamond i pastor Vale Owen. Czynni są jeszcze dwaj starsi przedstawiciele spirytystycznie usposobionego duchowieństwa. Mianowicie pastor Tweedale i Dayton Thomas. Książka pastora Tweedale: „Man's survival after death“ („Życie człowieka po śmierci“) stanowi jedną z ważniejszych publikacji o sprawie spirytyzmu. Autor próbuje wykazać ściśle związki między medjumizmem, a zjawiskami wspomnianymi w piśmie świętem. Pastor Tweedale we własnym domu obserwował najdziwniejsze zjawiska medjumiczne, a jego relacje są tak osobliwe, że wydają się wręcz niewiarygodne. Ale dobra opinia, jakiej zażywał Tweedale jako badacz i gentleman, oraz przytoczone świadectwa innych świadków, sprawiają, że nie należy przejść do porządku nad tą książką. Pastor Dayton Thomas zaś napisał obszerną książkę o medjumizmie pani Leonard. Manifestacje „duchów“, które autor opisuje, noszą wszystkie charakter dogmatyczno-protestancki — i autor podkreśla, że nie dopatruje się sprzeczności między spirytyzmem a chrześcijaństwem.

W tym właśnie punkcie większość pastorów gwałtownie atakuje spirytyzm, podobnie jak to czyni także kościół katolicki. Zarzucają spirytystom niechrześcijańskość, ponieważ usiłuje stanąć ponad wyznaniem. Wśród angielskich spirytystów nie brak żydów i budystów i wyznawców różnych sekt. Stojąca na gruncie dogmatu większość anglikańskiego duchowieństwa potępia tedy ostro spirytyzm, a zjawiska spirytystyczne przypisuje działaniu złych duchów i diabła. Znamiennym jednak jest objawem, że tylko bardzo nieliczni duchowni przeczą realności zjawisk spirytystycznych. Przeważna większość uznaje ich realność, podobnie jak to czynią duchowni katolicy.

Bardzo dużą rolę w spirytyzmie angielskim odgrywają kobiety.

Gdy chodzi o propagandę i talent organizatorski, na czele kroczy pani St. Clair Stobart, kierowniczka grupy spirytystów, zbierającej się w Grotrian Hall. Pani Stobart jest osobą wielce zasłużoną i głośną z czasu wojny światowej. Odbyła cały serbski odwrót w Macedonji jako kierowniczka angielskiego Czerwonego Krzyża, znana pod nazwą „damy na białym koniu“, ponieważ jechała stale na czele taboru Czerwonego Krzyża. Po wojnie oddała się całkowicie sprawie spirytyzmu, a posiadając znaczny majątek, nie szczędziła pieniędzy na propagandę. Zorganizowała grupę spirytystyczną z siedzibą w Grotrian-Hall. Prezesem tego związku był Conan Doyle, obecnym następcą jego jest znany dziennikarz Hannen Swaffer.

Niedzielne nabożeństwa w Grotrian-Hall cieszą się taką frekwencją, że chcąc dostać się do sali, trzeba na godzinę naprzód ustawić się w ogonku! Pani Stobart jest także autorką książek o spirytyzmie i doskonałą mówczynią, która często przeprowadza na podjum dysputy z wybitnymi duchownymi anglikańskiego kościoła.

Pani Champion de Crespigny jest dyrektorką „Brytyjskiego Kollegjum Wiedzy Psychicznej“, założonego przez panią Hewat Mackenzie. Ogłosiła kilka popularnych powieści osnutych na tle zjawisk metapsychicznych.

Pani Estella Stead jest córką sławnego dziennikarza Steada, który swego czasu zginął na „Titanicu“. Poważna dama o ujmującym obejściu. Jest ona właścicielką tzw. Borderland Library, czyli księgarni „kresowej“, w której znaleźć można wszystkie o spirytyzmie traktujące prace w języku angielskim. Zajmuje się żywo sprawą fotografii duchów i jest protektorką głośnego medjum mrs. Deane.

Skolei wspomnieć należy o lady Conan Doyle, wdowie po sławnym pisarzu i uznanym przywódcy spirytystów. Pani ta ma drogę ułatwioną, bo korzysta ze sławy, jaką otacza imię zmarłego jej męża. Najpoważniejsze angielskie czasopisma ogłaszają jej artykuły, w których próbuje gromadzić dowody pośmiertnego istnienia i manifestacji zmarłego pisarza, i energicznie atakuje kościół anglikański, zwalczający teorie spirytyzmu.

Wybitną osobistością jest także miss Lind of Hageby. Szwedka z pochodzenia poświęciła się w Anglii propagandzie antywiwisekcji oraz spirytyzm. Pomaga jej w tej akcji księżna Hamilton.

Wreszcie wymienić należy energiczną sekretarkę „London Spiritualist Alliance“ miss Mercy Phillimore, hrabinę Warwick, która niedawno ogłosiła książkę o swych przeżyciach metapsychicznych, bogatą miss Dawson Scott, która założyła niedawno „Survival League“ (Liga życia pośmiertnego), lady Seagrave, wdowę po sławnym rekordziście samochodowym Seagrave — i inne damy z towarzystwa angielskiego.

Z działaczy płci męskiej najpopularniejszy jest wybitny dziennikarz, literat i ostry krytyk teatralny Hannen Swaffer, który po śmierci Conan Doyle'a objął prezesurę licznych związków spirytystycznych i jest jednym z ulubionych mówców, znanym z sarkazmu i złośliwego humoru. Swaffer używa tej broni bez litości w walce z przeciwnikami. Gdy n. p. razu pewnego Bernard Shaw skwitował zaproszenie na seans szyderczą uwagą, że od „czasu lat dziecięcych nie bawił się wirującymi stolikami“, Swaffer odpowiedział mu krótko: „Teraz, kiedy się pan zbliża do swego drugiego dzieciństwa, byłby czas, aby pan zaczął na nowo“. Gdy raz podczas odczytu Swaffera fanatyczny jakiś pastor począł gwizdać i krzyżeć: „Pismo Święte powiada, że należy zabijać czarownice“ Swaffer odpowiedział: (wskazując mu „jasnowidzącą“ na estradzie) „Dobrze, wejdź pan zaraz na estradę i zabij tę panią. Ja ją przytrzymam, gdy pan będziesz ją zabijał!“.

Gdy pewien ciekawy laik w dziedzinie spirytyzmu, zadał raz na zebraniu Swafferowi naiwne pytanie: „Czy wszystkie stukania pochodzą od duchów?“. Swaffer replikował natychmiast, uderzywszy pięścią mocno dwa razy w stół na estradzie:

— To są w każdym razie dwa, które nie pochodzą od duchów.

Swaffer jest człowiekiem materialnie niezależnym i jeździ po całej Anglii na własne koszta jako prelegent i propagator spirytyzmu.

Niemniej wybitnym działaczem spirytystycznym jest Maurycy Barbanell (z pochodzenia żyd), przyjaciel i współpracownik Swaffera. Założył on przed kilku laty tygodnik spirytystyczny „The psychic News“, który w krótkim czasie zdobył nakład powyżej 100.000 egz.

Sławnego fizyka sir Olivera Lodge *) nie można dziś zaliczać do

*) Lodge sir Oliver (ur. 1851), sławny fizyk, profesor fizyki na uniwersytecie w Liverpool, laureat Nobla, ogłosił szereg książek, w których zajmuje się zagadnieniem życia pośmiertnego: „Man and the universe“ 1908; „Survival of

czynnych propagatorów spirytyzmu, jakkolwiek napisał kilka głosnych książek („Raymond“ i in.) i w licznych rozprawach i artykułach uzasadnił doktrynę spirytyzmu. Mimo sędziwego wieku, Lodge powoływany bywa jako rzeczoznawca we wszystkich procesach spirytystycznych. Natomiast naczelni redaktorzy dwu spirytystycznych czasopism: „The two Words“ (Dwa światy) i „Light“ pp. Dawid Gow i Oaten rozwijają żywą działalność. Obaj są przytem ludźmi krytycznymi. „Mr. Gow powiedział mi raz, (pisze Florisel Reuter), że uważa 80% zjawisk medjumistycznych w Anglii za ś w i a d o m e, przeważnie jednak n i e ś w i a d o m e o s z u s t w o, przy czem jednak z naciskiem zaznaczał, że pozostałe 20% wystarczy, aby prawdę spirytyzmu wykazać ponad wszelką wątpliwość“.

Przywódcą ruchu spirytystycznego w Szkocji jest M'Indoe.

Doskonałym organizatorem jest dalej Frank Hawken, prezes „Marylebone Spiritualist Association“, odbywającego swoje zebrania w olbrzymiej Queens Hall i urządzającego często publiczne pokazy medjów; sławą cieszy się przede wszystkim Mrs. Estelle Roberts, jasnowidząca i medjum dla „głosu bezpośredniego“. — Wyborną propagandę spirytyzmu stanowiły także zebrania wieczorne, urządzane co niedzielę w jednym z teatrów, mianowicie Fortune Theater. Dyrektor i właściciel tego teatru Laurence Cowan słyszał raz przemówienie medjum transowego pani Morris i tak się niem wzruszył, że sam został spirytystą i co niedzielę wieczorem urządzał nabożeństwa spirytystyczne w swoim teatrze. Syn Conana Doyle'a Dennis Doyle wstąpił w ślady swego sławnego ojca i poświęcił się obecnie propagandzie spirytyzmu. Artur Findlay, bogaty kupiec w Glasgowie, uczony Stanley de Brath (redaktor kwartalnika „Psychic Science“) lord Cottenham i in. znani są również szeroko.

Szerzenie się spirytyzmu w Anglii przypisać trzeba zarówno dobrej organizacji jego zwolenników i poparciu ze strony wybit-

Man“ 1909 i i. Ogromne wrażenie w Anglii wywołała książka „Raymond or life and death“ 1916, którą Lodge napisał głównie na podstawie komunikatów, uzyskanych na seansach z panią Leonard i M. Vout Peters. „Raymond“ — to syn Lodge'a, młody oficer, który 15 września 1915 padł we Flandrii a manifestował się na seansach. Książka ta zawiera, zdaniem spirytystów, najbardziej przekonujące dowody i d e n t y c z n o ś c i ducha zmarłego oficera. — W r. 1922 wyszedł „Raymond revised“ i t. d. — Lodge eksperymentował z licznymi medjami, przede wszystkim z panią Piper.

W ostatniej swej książce „My philosophy“ (r. 1933) pisze sędziwy Lodge: „Opierając swe wnioski na doświadczeniu, jestem bezwzględnie przekonany nie tylko, że życie pośmiertne istnieje, ale że zostało udowodnione, udowodnione przez fakty oddziaływania na materję, wywołujące skutki fizyczne“.

THE BISHOPS OF LONDON & WINCHESTER HAVE AGAIN ATTACKED SPIRITUALISM

WHY?

It must now be evident to every Spiritualist who thinks, that the Christian Church is bitterly opposed to Spiritualism and will misrepresent and tell lies about it on every occasion.

WHY?

Because Spiritualism teaches that humanity can make contact with the other world without the aid of church, priest or parson.

THEREFORE :—

The only way Spiritualism can make headway against this ecclesiastical opposition is by Spiritualists educating the people to the knowledge that Christianity is based on Pagan rites, ceremonies, and beliefs, and that it no more resembles the teaching of Jesus than night resembles day.

CONSEQUENTLY :—

These untruthful attacks by the Bishops must be met by a candid exposure of the false beliefs and doctrines of the Christian Faith.

Walka spirytyzmu angielskiego z Kościołem Anglikańskim.

Zmniejszona reprodukcja odezwy w popularnym tygodniku spirytystycznym „Psychic News“ z 17 sierpnia 1935 r.

Wspomnieliśmy na str. ???, że spirytyści angielscy w imię wolnej myśli zajmują przeważnie nieprzychylnie stanowisko względem Kościoła Anglikańskiego, a nawzajem duchowieństwo angielskie ostro występuje przeciw spirytyzmowi.

O tej walce daje pojęcie powyższa odezwa spirytystycznego tygodnika. Brzmi ona w przekładzie:

**Biskupi w Londynie i Winchester znowu zaatakowali spirytyzm.
Czemu?**

Każdy myślący spirytysta musi sobie zdać sprawę, że kościół chrześcijański jest wręcz przeciwny spirytyzmowi, oczernia go i rozgłasza o nim fałszywe przy każdej sposobności.

Czemu?

Bo spirytyzm naucza ludzkość, że może nawiązać kontakt z tamtym światem bez pomocy kościoła, księdza czy proboszcza, i t. d.

(Patrz str. 43—45).

nych wpływowych osób, jak i okoliczności, że w Anglii czynnych jest dziś szereg dobrych medjów psychicznych. Każdy większy związek spirytystyczny posiada własny sztab mniej lub więcej uzdolnionych medjów.

Najliczniej występują estradowi jasnovidze, którzy wszyscy bez wyjątku działają w duchu spirytystycznym. Największym rozgłosem cieszy się w tej chwili pani Estella Roberts, a obok niej pani Annie Johnson i p-na Frances Campbell.

W drugim rzędzie wymienić należy „medja transowe“, a wśród nich przedewszystkiem sławną mrs. Osborne Leonard, która jest damą z towarzystwa i bardzo kulturalną osobą, a taką cieszy się wziętością, że seans z nią trzeba zamawiać na sześć miesięcy naprzód! Inne medja są: panie Britain, Mason, Garrett i mr. Alfred Vout Peters (ur. 1867), który był głównem medjum sir Lodge'a. (Materjalizacyjnem medjum była mrs. Duncan, której jednak udowodniono grube oszustwo). „Specjalnością“ angielską są zjawiska „direct voice“ (głosu bezpośredniego); szczególnie pani Estella Roberts słynie z takich manifestacyj „duchów“. W Szkocji sławą w tym względzie cieszy się John Sloane, o którym obszernie pisze Findlay w swojej książce. U medjów wspomnianych udaje się — podobno — często uzyskać dostateczne, zdaniem spirytystów, dowody identityczności manifestujących się duchów.

Anglja jest także krajem fotografii duchów, względnie krajem medjów, za których pośrednictwem uzyskać można — rzekomo — fotografie osób zmarłych, t. zw. „extra“.

Zmarły w r. 1933 William Hope, cieśla z Crewe, a obecnie pani Deane, protegowana przez Estellę Stead, i John Myers w Londynie, zdobyli największy rozgłos, ale sprawa fotografii spirytystycznej należy do b. spornych i niedostatecznie zbadanych spraw medjumizmu. (John Myers oskarżony został o oszustwo przez prezesa „Spirit. Union“ M. Indoe w r. 1935).

Niezmierną osobliwością spirytyzmu angielskiego jest wielka ilość indjańskich czerwonoskórych „controls“, które noszą fantastyczne imiona, przypominające powieści Coopera i i. — „Control“ (duch-przewodnik) Vout Petersa nazywa się „Moonstone“; control pani Leonard „North Star“; pani Roberts „Red Cloud“; Myers'a „Black Foot“ i t. d. („Kamień księżycowy“; „Gwiazda Północy“; „Czerwona Chmura“; „Czarna Noga“). Przez medjum H. S. Hambling w transie mówi „Moon Trail“ (Ścieżka Księżycowa), którego

„Psychic News“ nazywają „Englands supreme trance orator“. Medium to produkuje swe krasomówcze transowe zdolności w olbrzymiej Albert Hall (której wynajęcie na wieczór kosztuje 105 funtów), biorąc za wstęp tylko 1 szylinga od osoby!

Na fotografiach spirytystycznych widzimy owe czerwonoskóre „controls“ w uroczystym stroju, z głową zdobną piórami...

3. Spirytyzm w współczesnej Ameryce. Wizyta w spirytystycznym „Obozie letnim“.

W Stanach Zjednoczonych główną organizacją spirytystyczną jest „National Spiritualist Association“ z siedzibą w Washingtonie. Istnieje także nawet związek medjów spirytystycznych p. n. „Spiritualist Mediums Alliance“ *). Spirytyści ameryk. seansują przeważnie w kółkach domowych, nazywanych „klasami“, a zebrania zaczynają się zwykle „lekcją“ obejmującą jakąś pobożną lekturę na temat życia zagrobowego. Specjalnością amerykańską są obozy letnie spirytystyczne, urządzane już od r. 1873. Główne obozy znajdują się w Lily Dale w N. Yorku, Onset i Lake Pleasant w Mass. W lecie mnóstwo medjów osiedla się w tych miejscowościach.

W r. 1934 Hannen Swaffer udał się do Stanów Zjedn., aby przyjrzeć się działalności amer. spirytystów. Przytoczymy ustęp jednego z jego sprawozdawczych artykułów, dający dobry obraz stosunków amerykańskich. Swaffer m. i. opisuje seanse u pani Ethel Post, która „jest najświetniejszym medjum, jakie kiedykolwiek spotkał“. Seansował z nią w Camp Silver Bell, spiryt. obozie letnim w Pensylwanii:

„Nazajutrz zrana pojechaliśmy wszyscy do Camp Silver Bell, który nazwę swoją wziął od ducha opiekuńczego pani Post. Jechaliśmy tam cztery godziny. Camp Silver Bell jest jednym z najnowszych obozów spirytystycznych, tak głośnych w Ameryce.

Mieści się on w wielkim parku, który należy do obozu. Znajduje się tam prywatny hotel, z pokojami dla może 50 gości, i są także małe wille (bungalows), rozrzucone na terenie parku. Stoi tam także wielka hala, przeznaczona na zebrania, w której wygłosiłem inauguracyjne przemówienie. Upał w ten dzień panował tak straszny,

*) Z siedzibą: 933 N. Charles Street, Saginaw, Mich.

że wielu obecnych uczestników zjazdu zjawilo się w koszulach. Ja wdziałem spodnie płóciennie. Artur Ford (głośnie medjum), który produkował swe zdolności jasnowidzenia, przybył w białem ubraniu.

Przemówienie moje zakłócały krzyki, dochodzące od kąpiących się w stawie, znajdującym się w przyległym do parku terenie i głośny świergot jakiegoś szczęśliwego ptaka. Poza tem tak upalne było to popołudnie, że niektórzy słuchacze wyglądali jakby im się bardzo na sen zbierało. (Szczerość p. Swaffera jest godna uznania).

Kilka miesięcy temu pewien zamożny spirytysta zapisał przed śmiercią w testamencie majątek Silver Bell pani Post i jej mężowi, pastorowi Myronowi H. Post z tym warunkiem, że po ich śmierci posiadłość służyć ma jako przytułek dla starych medjów.

Jest-to w istocie piękna posiadłość w idealnej okolicy z tem zastrzeżeniem, że niestety w sąsiedztwie mieszka sporo ludzi starej daty typu luterńskiego. Niektórzy jeszcze noszą czapki i staromodny strój kwakerski.

Na stodołach i stajniach sąsiednich folwarków zobaczyć można często namalowane znaki, odpędzające złe duchy. Co ci ludzie mówią o niedalekim obozie spirytystycznym, łatwo się można domyśleć!

Dr. Post i pani Post udają się co roku do obozu. Setki spirytystów spieszą tam wtedy ze wszystkich stron. Czasem przeszło 20 medjów czynnych jest równocześnie w obozie. Czyta się wspólnie, jest muzyka, odbywają się zebrania pod gołym niebem, które należałoby w Anglii naśladować, gdyby tylko pogoda w Anglii była lepsza.

Pierwszego wieczora zaproszony byłem na seans materializacyjny w kółku pani Post. Znalazłem się w najlepiej urządzonym pokoju seansowym, jakie kiedykolwiek widziałem. Choć upał dawał się we znaki, pokój był doskonale wentylowany. Zebrało się tym razem około trzydziestu uczestników. Każdy z uczestników seansu musi wprzód podpisać drukowaną deklarację, że nie przybył w celu szukania wróżb, lecz ze względu, iż interesuje się badaniami psychicznymi.

Zrozumiałem rację takiej deklaracji w kilka dni potem, gdy się dowiedział, że w stanie Pensylwanji pewna kobieta skazana została na cztery lata więzienia i wysoką grzywnę za rzekome trudnienie się wróżbiarstwem. Nie sądzę, że ta kobieta odsiedzi cztery lata, ale taki wyrok zapadł.

A że właśnie w tym tygodniu Ameryka obchodziła swój Independence Day (święto niepodległości), osobliwym musiał się wydawać fakt, iż w 150 lat od chwili, kiedy Ameryka zdobyła sobie religijną i polityczną wolność, takie Nielitościwe prawa mogą jeszcze być utrzymane w mocy! Ale tam mnóstwo jest sekt, które wszystkie mają ciasne poglądy. Jedna wiara prowadzi wojnę z drugą wiarą — i to nazywają wolnością.

Pani Post weszła do gabinetu (zasłoniętego kotarą). Zaczęliśmy śpiewać hymn — a w kilka już minut potem duchy ukazały się naszym oczom. Zostały wszystkie rozpoznane.

Jedna ze zjaw podeszła ku księżnej Ibrahim Hassan, która siedziała koło mnie — i nazwała ją jej chrześcijańskim imieniem, które ja jeden tylko, jak sędzę, znałem w tem zebraniu. Zjawą ta była zjawą jej matki. Rozmawiały ze sobą.

Córka pani Kellerby, Agnieszka, także zmaterjalizowała się przed nami. Miała twarz słodką, uśmiechniętą. Przesunęła się przez pokój, ruchem ślizgowym.

W dalszym ciągu seansu nowa zjaw podeszła prosto ku mnie, jakgdyby wiedziała, do kogo idzie i co ma mówić. Nie zwracała na nic uwagi. Wywołała mnie.

Wstałem i poszedłem na środek pokoju — i ujrzałem swoją przyrodną siostrę Lottie. Wskazała palcem na swoje długie włosy, któremi się tak pyszniła za życia i które były tak długie, że siedzieć na nich mogła. — Zawołała mnie po imieniu.

Nie mogę sobie przypomnieć, co mówiliśmy ze sobą, bo byłem zanadto wzruszony. Ale gdym spojrzał w twarz zjawy, wiedziałem, że to była moja siostra. Zjaw miała jej rysy, miała jej oczy. Postać różniła się bardzo od postaci innych duchów, które widziałem tej nocy.

Jedna ze zjaw była bardzo wysoka. Inna wyglądała jak małe dziecko. Większość z nich przesuwiała się przez pokój. Jedna z tych zjaw przedstawiająca starego człowieka, gdy ją wzywano, aby przeszła przez pokój, odpowiedziała:

„Czy nie sądzicie, że zrobiłem już dosyć!“.

Gdy z kolei zmaterjalizował się syn jednego z uczestników, będący za życia lotnikiem, usłyszeliśmy łoskot obracającej się śmigły w pokoju. Lotnik zginął w katastrofie.

W połowie seansu jedna ze zjaw kazała mi podejść do gabi-

netu. Byłem obcy, byłem gościem z Anglii i dlatego zostałem wybrany do przeprowadzenia próby kontrolnej.

„Przyjrzyj się medjum!“ — usłyszałem.

Rozsunąłem kotary. W samych drzwiach, na progu, stała zupełnie zmaterializowana zjawa, która mnie zawołała, a na krześle obok siedziała pani Post, medjum.

Zostałem wezwany do sprawdzenia, że duchy nie były sztuką medjum, które w przebraniu wychodziło z gabinetu.

Prawie wszyscy uczestnicy seansu byli przekonаныmi spirytystami. Ta okoliczność stworzyła pomyślne warunki — i seans udał się wybornie, choć upał panował nieznośny. Ale seanse pani Post dają zawsze, jak mnie zapewniano, dobre wyniki.

Siedzieliśmy jeszcze potem długo w ogrodzie na trawniku, omawiając doznane wrażenia. A wreszcie ruszyliśmy w drogę powrotną do Morristown, New Jersey. Gdy stanęliśmy na miejscu, był jasny dzień“.

4. Spirytyzm w Brazylii.

Spirytyzm szczególnie silnie rozpowszechnił się także w Ameryce Środkowej i Południowej, przybierając różne osobliwe formy. W Brazylii „Brazylijska federacja spirytystyczna“ obejmowała w r. 1934 bezpośrednio 154 organizacje, oraz 10 federacji stanowych, obejmujących 146 stowarzyszeń (czy kółek?). Organem oficjalnym jest dwutyg. „Reformador“. Poza propagandą federacja rozwija działalność w kierunku opieki nad ubogimi, lecznictwo przy pomocy medjów i apteki homeopatycznej etc. Medja brazyl. przeważnie uprawiają lecznictwo w transie. W Stanie San Paulo istnieje podobno 1300 kółek. W Kurytybie spirytyści mają swój własny gmach, podobnie w Portie Alegro („dom Allana Kardeca“). W Rio de Janeiro na czele ruchu spiryt. stoi Fred Figner (Czech z pochodzenia), jest gorliwym propagatorem leczenia przy pomocy medjów (medjum otrzymuje arkusze papieru z nazwiskami pacjentów i przepisuje w transie sposób kuracji). Oczywiście lekarze energiczną prowadzą kampanję przeciw medjalnemu znachorstwu. Jednym z najpopularniejszych medjów leczniczych jest Ignacja Bittencourt, kobieta 72-letnia,

która od czterdziestu lat zajmuje się leczeniem i przyjmuje dziennie po 400—500 pacjentów, nie pobierając podobno zapłaty. Stenograf notuje, co medjum mówi do pacjentów.

5. Spirytyzm na kontynencie Europy: we Francji, w Niemczech, Italji, Holandji, Rosji i t. d.

Na kontynencie europejskim spirytyzm najlepiej się rozwinął i zorganizował we Francji, gdzie propagowali go, jak już wspomnieliśmy powyżej, pisarze jak Cahagnet, Allan Kardec, Mirville, G. Delanne, Leon Denis — oraz Kamil Flammarion, który wprawdzie nie był bynajmniej spirytystą w znaczeniu Kardecjanizmu, jednakże pismami swemi zjednywał spirytyzmowi sympatyków *). Wreszcie filozoficznym naukowym spirytystą był dr. Gustave Geley (1868—1924), zasłużony badacz, pierwszy kierownik „Instytutu Metaps. w Paryżu **).

Spirytyzm zyskał w ostatnich dziesiątkach lat mecenasa w osobie Jean Meyera ***), zamożnego przemysłowca, który ufundował „Maison des Spirites“ (Paris, XVI, rue Copernic 8) jako centrum propagandy wydawniczej. Główną organizacją jest „Union Spirite Française“, głównym czasopismem „Revue Spirite“. (Meyer był także założycielem w r. 1919 „Institut Metapsychique International“

*) Camille Flammarion (1842—1925), sławny astronom francuski i badacz zjawisk metapsychicznych. Z dziedziny metaps. ogłosił „L'inconnu et les problèmes psychiques“ 1900; „Les forces naturelles inconnues“ 1908; „La mort et son mystère“ w trzech tomach. Flammarion pierwszy w r. 1865 użył wyrazu „siła psychiczna“. — W dziele „Nieznane siły przyrody“ Flammarion pisze: „Że dusza przeżywa śmierć ciała, o tem nie wątpię. Ale że się dusze zmarłych manifestują na seansach, to nie zostało dotychczas stwierdzone w sposób dostateczny metodą doświadczalną. A dodam, że taka hipoteza nie jest bardzo prawdopodobna..... Gdy pominiemy iluzje, autosugestje, halucynacje, co pozostanie? Bardzo niewiele. Taka niezwykła rzadkość przemawia przeciw realności widziadeł“...

W prezydjalnem swoim przemówieniu w „Society for Psychical Research“ w październiku 1923 Flammarion streścił wyniki swoich sześćdziesięcioletnich badań następująco: „Człowiek posiada nieznanne zdolności, które są zdolnościami ducha; istnieje taka rzecz jak dwójnik (double), myśl może pozostawić po sobie obraz, prądy psychiczne przenoszą się przez atmosferę, żyjemy w centrum niewidzialnego świata, zdolności duszy przeżywają rozkład cielesnego organizmu, istnieją domy nawiedzone; wyjątkowo i rzadko zmarli manifestują się; niema żadnej wątpliwości, że takie zjawiska zdarzają się; telepatja istnieje zarówno między zmarłymi a żyjącymi jak między żyjącymi“.

**) O pracach dra Geley'a mówimy obszerniej w tomie I. „Medjumizm współczesny i medja polskie“.

***) Jean Meyer zmarł 13 kwietnia 1931 r.

w Paryżu, głównej placówki naukowej metapsychicznej w świecie, którą kierował naprzód dr. Geley († 15 lipca 1924), a obecnie kieruje dr. Osty).

Z Paryża wyszła inicjatywa do uniwersalnej organizacji spirytyzmu w postaci „Federation Spirite Internationale“.

* * *

W Niemczech spirytyzm posiadał do roku 1933 kilka związków i kilka czasopism, ale przewrót hitlerowski wpłynął hamująco na dalszą propagandę, a przedstawiciel spiryt. niemieckich Bruns (prezes związku „Wahrer Weg“ w Hanowerze) usunął się z Fed. Spir. Internationale — i Niemcy nie biorą odtąd udziału w międzynarodowych kongresach spirytystycznych, które akcentują dążności humanitarystyczne i pacyfistyczne, wyklęte przez ideologię Trzeciej Rzeszy.

Włoski spirytyzm również nie jest reprezentowany w „Międzyn. Federacji“, bo i faszyzm zżyma się na propagowany przez spirytystów międzynarodowy pacyfizm. Spirytyzm italski wzorował się ściśle na francuskim. Duże wrażenie wywołało swego czasu oświadczenie się głośnego psychiatry C. Lombrosa (zrazu materjalisty, negującego medjumizm) za spirytyzmem. Nestorem spirytyzmu włoskiego jest Ernest Bozzano (ur. 1862), historyk okultyzmu, wielki erudyta, autor dwudziestu kilku książek, pisanych po włosku i francusku. Jego biblioteka w Savonie jest jedyną w swoim rodzaju. Bozzano streścił swoje wyznanie wiary w następujących słowach:

„Ktokolwiek, zamiast grzęznąć w jałowych dyskusjach, podejmuje systematyczne, w głąb sięgające badania w dziedzinie zjawisk metapsychicznych i prowadzi je przez długie lata, gromadząc niezmierny materiał faktów i przykładając do nich metody naukowe, musi, każdy bez wyjątku, nabrać przekonania, że zjawiska metapsychiczne stanowią przedziwny zbiór dowodów, wykazujących istnienie i przetrwanie ducha po śmierci ciała. Takie jest moje najgłębsze przekonanie i nie wątpię, iż czas pokaże, że mam rację“.

Silnie rozwinął się spirytyzm także w Holandji; IV międzyn. Kongres Spirytystyczny odbył się w Hadze w r. 1931. Organizacyi spiryt. istnieje kilka; największą jest „De Nederlandsche Vereeniging van Spiritisten Harmonia“, która wydaje dwutygodnik „Spiritische Bladen“ o dużym nakładzie. Holandja posiada też liczne

medja spiryt. jasnowidzące (panią Akkeringer, E. Zeeven, de Groot i i.).

W Rosji carskiej spirytyzm znalazł licznych sympatyków w kołach inteligencji; na ostatnim dworze carskim krzewił się mistycyzm w grubej naiwnej postaci.

Radca stanu Al. Aksakow (1832—1903) był pionierem „badań psychicznych” i pierwszym spirytystą. Cenzura zrazu występowała przeciw spirytystycznym ros. publikacjom, ale tolerowała niemieckie. Stąd Aksakow założył w Niemczech „Psychische Studien“, które w dziesięć lat po wojnie światowej zmieniły swój tytuł na „Zft. für Parapsylogie“ (ale w r. 1934 przestały wychodzić). Home odwiedził Rosję po raz pierwszy w r. 1861. Aksakow ogłosił w 1890 r. doskonałą książkę „^{11, 12}Aminismus und Spiritismus“. Prof. Wagner, prof. Butlerow i i. propagowali spirytyzm.

Bolszewicy zdławili oczywiście wszystkie przejawy ruchu spirytystycznego w Rosji.

6. Spirytyzm w Polsce.

Bardzo szybko nowina spirytystyczna dotarła do Polski. Jak gdzieindziej, tak i w Polsce znalazła już grunt uprawiony przez mesmeryzm. (Jak już wspomnieliśmy w r. 1816 A. Lachnicki wydawał w Wilnie „Pamiętnik Magnetyczny“).

W r. 1855 hr. Aleksander Branicki (brat Zygmuntovej Krasieńskiej) poznaje we Florencji Daniela Dunglasa Home i staje się na rok jego protektorem. — Zygmunt Krasiński w r. 1857 bardzo interesował się Home, zapraszał go na seanse w swoim mieszkaniu przy rue Dauphot 8 („Independance“ ironicznie doniosła, że „le comte K. a fait de son salon l'auberge de Satan“) — i widząc w nim narzędzie złych mocy, coś w rodzaju przedstawiciela Antychrysta, prześladował go tak, że Home, spokojny, łagodny, religijny człowiek, który zawsze protestował przeciw podejrzywaniu go o konaszchy ze złym duchem, uciekał przed Krasińskim. Poeta napisał później rozprawkę p. t. „Magnetyczność“ *). Wszyscy romantyczni poeci i wogóle wszyscy polscy pisarze tej epoki interesowali się sprawą stosunków z duchami. Gdy „stoliki wirujące“ w latach sześćdziesiątych weszły w modę, Korzeniowski, Kraszewski, Odynie-

*) Dzieła, wyd. Czubka VII.

i i. drwili z zabobonnych praktyk *), ks. Semeneńko rzucał gromy przeciw obrzydłej djabelskiej magji. Towiański wyklinał ją również: „To wszystko płynie z ciekawości dowiedzenia się, co tam się w piekle dzieje“... „To tylko zabawa ducha i szukanie ożywienia w źródle, z którego ani najmniejszej myśli do siebie przypuszczać nie godzi się“.

O pierwszym doświadczeniu ze stolikiem wirującym w Krakowie donosi „Czas“ w r. 1853. Uroczę córki księgarza Czecha miały być „bogate w siłę magnetyczną“. Ukazało się w tym czasie sporo broszur przeważnie protestujących przeciw „magnetyzmowi“ ze względów religijnych. Nie brakło jednak także rozważnych opinij naukowców, profesorów uniwersytetu (fizyk Radwański, prof. Kuczyński w Krakowie), którzy uznali zjawiska za fakty i próbowali tłumaczyć je działaniem nieznanых sił natury. Nawet wśród księży znalazł się taki, który nie odżegnywał się zaraz ze zgrozą na widok tajemniczych zjawisk, lecz patrzył na nie oczyma przyrodnika. Uczony Pijar, ks. A. Jakubowski objaśniał ruchy stolika działaniem „fluidu“, zależnego od woli ludzkiej, a manifestacje rzekomych duchów uważał za rodzaj wizyj sennych. Filozof Ferdynand Trentowski tłumaczył zjawiska „organiczną elektrycznością“ i twierdził („Panteon wiedzy ludzkiej“ III, 140), że zna ich tajemnicę „i sam mógłby robić cuda i dziwy jak Swedenborg, gdyby tylko chciał“.

Pierwszem pismem spirytystycznym polskim było „Światło Zagrobowe“, miesięcznik, który ukazał się w lipcu 1869 r. we Lwowie i wychodził przez rok pod redakcją Malwiny Gromadzińskiej

*) Cyprjan Norwid pisze o zjawiskach spirytystycznych: „...udziału w tem brać nie godzi się. To jest pieniądz niesprawiedliwości“.

Stary A. E. Odyniec w Warszawie widział również sprawki djabelskie w spirytyzmie:

„To szatańskie zakusy!
Niegdyś szatan nas kusy
Wsadzał w błoto, wywiódłszy z kościoła,
Potem djabeł z Paryża
Wlał w nas swój wstręt do krzyża,
Teraz ołtarz chce zrobić ze stoła!

J. Korzeniowski puścił w obieg b. popularną „Odezwę stolików mahoniowych“, w której stoły tak mówiły:

„Co się zrobiło, panie i panowie?
Stałyśmy dotąd po kątach i rogach — —
Zacóż nas tak męczycie? Czyli w waszej głowie
Taki sam rozum jaki u nas w nogach?

(Patrz „Pod urokiem zaświatów“
Stanisława Wasylewskiego).

(żony zamożnego krawca) i franc. emigranta Letronne, prowadzony w duchu najnaiwniejszego Kardecjanizmu.

W Warszawie w latach 1902—1907 Witold Chłopicki wydawał dwutygodnik „Dziwy Życia“, poświęcony „badaniom spirytyzmu (medjumizmu), jasnowidzenia, telepatji“, przeważnie wypełniony (bezkrytycznymi) przekładami z obcych języków. Z pomocą finansową dra K. Habdank Watraszewskiego wychodziły w Warszawie (nieregularnie) od stycznia 1924 do grudnia 1929 „Zagadnienia Metapsychiczne“, kwartalnik, „poświęcony badaniom nadnormalnych objawów duch. i fiz. dziedzin bytu“, zrazu pod red. p. Prospera Szmurły, w którym dr. Habdank ogłaszał liczne spirytystyczne komunikaty.

Dr. Franciszek Habdank (pseud. dra Ksawerego Habdank Watraszewskiego (1853—1929), erudyta, myśliciel, przez pół wieku lekarz naczelny Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, przyjaciel Ochorowicza — był czołowym spirytystą w Polsce, wyznawcą nauki Kardeca. Ogłosił szereg książek (na zasadzie komunikatów medialnych pań Domańskiej i Czernigiewiczowej), które (zwłaszcza pierwsze) swego czasu cieszyły się poczytnością *). Wspomnimy o tych komunikatach jeszcze w II części książki. Obecnie wychodzi w Krakowie (Grodzka 58) „Lotos“, miesięcznik, „poświęcony rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego“ pod red. J. Hadyny, czasopismo o charakterze ezoterycznym.

Spirytyzm w Polsce nie jest zorganizowany i reprezentowany przez stowarzyszenia, krzewi się jednak w licznych kółkach prywatnych po miastach, a szczególnie wśród ludności robotniczej na Śląsku Cieszyńskim i Górnym **).

7. Międzynarodowy kongres spirytystyczny w Barcelonie w roku 1934.

Aby wyrobić sobie zdanie o sytuacji i tendencjach współczesnego spirytyzmu, warto przyrzeć się wynikom Międzynarod-

*) „Karta z zamkniętej księgi bytu“ (rzekome rewelacje pośmiertne Ochorowicza), 1919. „Z tajemnych dziedzin ducha“, „Z zaświatów“ 1923; „Żyjemy“. „O reinkarnacji“ i i.

**) Prorokinią spirytystyczną jest pani Agnieszka Pilchowa, która posiada wybitne zdolności jasnowidzenia. Wydaje spiryt. miesięcznik „Hejnał“, ogłaszając w nim niezmiernie naiwne rozprawy moralizatorskie i kosmogoniczne — pod wpływem antropozofji Steinera.

d o w e g o (5-ego z rządu) K o n g r e s u, który staraniem „Federation Spirite Internationale“ odbył się w B a r c e l o n i e we wrześniu 1934 roku.

W kongresie tym wzięli udział delegaci związków spirytystycznych 27 państw. Oprócz licznych oczywiście Hiszpanów, silnie reprezentowane były: Francja, Portugalia i republiki Ameryki Południowej. Wyznawcy Kardecjanizmu zmajoryzowali spirytystów anglosaksońskich (jakkolwiek i ci zjechali w pokażnej liczbie) i przeprowadzili wybór zarządu po swej myśli. W miejsce dotychczasowego prezesa Anglika E. Oaten, prezesem Federacji wybrany został Hiszpan prof. Asmara *) przeciw postawionej przez Anglików pani Hewatt Mackenzie.

Kongres miał sekcje: „naukową“, „filozoficzną“, „propagandy“ i i., ale naukowość ujawniła się w takich twierdzeniach francuskich delegatów:

„Nieświadomość, podświadomość, jażń subliminalna — to tylko słowa“, a „dla spirytystów (zwolenników Kardeca) p o d ś w i a d o m o ś ć jest w s p o m n i e n i e m d a w n e j p r z e s z ł o ś c i, utajonym zasobem zdobytej w poprzednich życiach wiedzy, która czeka tylko sposobności, aby się ujawnić i wydobyć na powierzchnię na skutek wstrząsu psychicznego“.

Nasuwa się pytanie, czym jest podświadomość dla spirytystów, którzy tak jak Anglosasi, odrzucają palingenezę, i nie uznają reinkarnacji (powtórnych wcieleń)?

Kwestja reinkarnacji wywołała najdłuższą i najburzliwszą dyskusję. Ostatecznie zgodzono się na następującą rezolucję:

„Zważywszy, że istnieją nie dające się narazie wyrównać r ó ż n i c e w poglądach między tymi, którzy uważają reinkarnację za konieczny proces ewolucji, a tymi, którzy sądzą, że ewolucja może się dokonywać bez tego procesu, następujący wniosek został przyjęty w drodze kompromisu jako dowód tolerancji:

*) Zarząd Federacji w nowym składzie przedstawia się następująco: Prezes honorowy: lady Conan Doyle. Prezes: Pr. Asmara; wiceprezes H. Forestier, sekr. gen. „Union Spirite Française“; sekretarz gen.: Jean Rivière, członek wydziału „U. Spir. Fr.“; skarbnik p-na Antoinette Pauchard, członek „Société d'Etudes Psychiques de Genève“; członkowie Zarządu: M. Beversluis, wydawca holenderskiego przeglądu spiryt. „Geest en Leven“ w Schiedam; Geo F. Berry, członek „Spiritualist National Union“ w Mauchester; M. J. Lhomme, redaktor „Revue Spirite Belge“ w Liege.

„Spirytyści z całego świata, zebrani na Kongresie w Barcelonie, stwierdzają jednomyślnie przetrwanie osobowości ludzkiej po śmierci ciała, co zostało naukowo udowodnione faktami.

„Spirytyści łacińscy i hinduscy, reprezentowani przez delegatów Belgii, Brazylii, Kuby, Hiszpanii, Francji, Indji, Meksyku, Portugalji, Porto Rico, Szwajcarji i Wenezueli uznają reinkarnację jako prawo postępu życia, według słów Kardeca: „Rodzić się, umierać, odradzać się i postępować bez końca“ — i przyjmują ją jako fakt.

„Spirytyści nie łacińscy, reprezentowani na Kongresie przez delegatów Afryki Poł., W. Brytanji, Holandji i Irlandji, uważają, że doktryna o reinkarnacji, sformułowana przez Allana Kardeca, nie została dostatecznie udowodniona.

„Zaczem każdej szkole przysługuje prawo proklamowania swoich przekonań w sprawie reinkarnacji“.

Następny Kongres odbędzie się za trzy lata w Glasgowie, gdzie niewątpliwie spirytyści angielsko-amerykańscy będą w większości. Sprawa reinkarnacji może tam inny snadnie wziąć obrót...

Dyskusja w „sekcji filozoficznej“ toczyła się przeważnie na zasadzie tekstów ewangelji, filozofji hinduskiej, a przedewszystkiem rewelacyj medjumicznych. Bozzano, Nestor spirytyzmu, w dłuższem orędziu do Kongresu ostrzegł przed niebezpieczeństwem łączenia spirytyzmu z chrześcijaństwem, choćby niezależnem, co musi z konieczności odstręczać od spirytyzmu izraelitów, muzułmanów, wyznawców innych religij oraz wolnomysłicieli.

Kongres uchwalił także rezolucję przeciw wojnie, za braterstwem ludzi i arbitrażowem postępowaniem w razie zatargów państwowych etc. etc., a senor presidente Kongresu poświęcił w swem przemówieniu także kilka słów konieczności „reformy struktury ekonomicznej i politycznej świata kapitalistycznego“.

Jak widzimy przywódcy spirytystów łączą spirytyzm z różnemi dążnościami polityczno-społecznemi, dalecy są jednak od jednomyślności in rebus et in modo, z wyjątkiem zasadniczej wiary w życie zagrobowe.

III.

Dowody życia pośmiertnego.

1. Metapsychologja wobec spirytyzmu. Zjawiska, w których spirytyści widzą dowody życia pośmiertnego.

Spirytyści, którzy nie zadawalają się wiarą, lecz jako ludzie nowożytni pragnęliby oprzeć się na wiedzy, twierdzą, że mogą przedstawić dowody życia pośmiertnego i powołują się na liczne naukowo stwierdzone fakty, dowodzące indywidualnego życia duszy po śmierci ciała i wkraczania tej duszy w świat żywych. Spirytyzm nowożytny chciałby być naukowym — i już Allan Kardec sformułował postulat naukowości.

Metoda naukowa — to obserwacja zjawisk, klasyfikacja, eksperyment i wreszcie hipoteza tłumacząca. W dziedzinie zjawisk spirytystycznych niełatwo jednak stosować metodę naukową w całej pełni: trzeba bowiem przeważnie zadowalać się obserwacją i klasyfikacją zjawisk, gdyż o eksperymencie w ścisłym tego słowa znaczeniu zwykle niema mowy: zjawiska są samorzutne, kapryśne, zależą od nieznanых warunków, nie dają się dowolnie wywoływać i powtarzać.

Nauka urzędowa nie kwapi się zresztą wcale do badania zjawisk spirytystycznych. Są naukowcy, którzy uważają, że zgoła nie jest rzeczą nauki zajmować się taką kwestją jak nieśmiertelność duszy, lecz pozostawić to trzeba religji i metafizyce. Pogląd ten, wyrosły zresztą z podłoża materjalistycznego, jest nieuzasadniony.

Kwestja bowiem, czy dusza przeżywa ciało, jest tak olbrzymio ważna, — może najważniejsza z wszystkich, jakie nasuwają się człowiekowi (słowa Driescha), że nauka bezwarunkowo powinna przystąpić do badania zjawisk, posiadających — może — w tym względzie znaczenie dowodowe.

Ze strony przedstawicieli nauki podnoszone bywają dwa — epę psonuom mpeard kpnzrez enuaklaoeal enuorjz —
nia zagadnień spirytystycznych.

Naprzód zarzut, że przeprowadzenie naukowego dowodu nieśmiertelności duszy jest zasadniczo niemożliwe. To prawda. Ale nie chodzi o dowód nieśmiertelności: wystarczy już dowód, że dusza zdolna jest przetrwać krótszy czy dłuższy czas po śmierci ciała.

Następnie spotykamy się często z zarzutem, że zasadniczo niemożliwym jest stwierdzić tożsamość rzekomo przejawiającej się na seansie istności z duszą danej zmarłej osoby. Wiemy przecie, że medja (przez które rzekomo manifestuje się dusza zmarłej osoby), posiadają często zdolność do dramatycznego personifikowania fantazyjnych fikcyjnych osobowości, zdolność, jakiej niejeden aktor mógłby im pozazdrościć; następnie wiemy, że dzięki telepatji i jasnowidzeniu medjum może samo dojść do poznania faktów, dotyczących się zmarłej osoby, które nie były uprzednio medjum wiadome — więc nie potrzeba uciekać się do hipotezy, że informacje pochodzą od duszy zmarłej osoby.

Te trudności, zachodzące przy próbie stwierdzenia tożsamości manifestującej się przez medjum jakiejś obcej istoty (duszy), ujął Ochworowicz krótko, a trafnie w kilku zdaniach w jednej ze swych rozpraw („Kwestja życia po śmierci“ w „Sfinksie“ r. 1913).

Ochworowicz powiada, że spirytyzm tłumaczy niewiadome niewiadomem. Spirytyzm uznaje duchy jako byty odrębne w niezależności od tego, co nazywamy ciałem. Ale tego właśnie należało dowieść, a tego nie dowodzi jeszcze odrębność psychologiczna poglądów i woli tak zwanych duchów od poglądów i woli medjów, ponieważ w samym medjum wykrywa psychologja najspreczniejsze poglądy i tendencje. Zmiany osobowości umiemy dziś wywołać sztucznie przez sugestję, a i sam pogląd na osobowość musiał ulec zmianie, gdyż w najzwyczajniejszym nawet człowieku osobowość nie jest kompleksem stałym i pozba-

wionym sprzeczności. W jednej i tej samej jaźni znaleźć można i wielką chęć używania, i myśli samobójcze, i wiarę, i bluźnierstwo, i skąpstwo, i rozrzutność, i trzeźwość, i przesadność — nie więc dziwnego, że gdy się te sprzeczności zdysocjują — a spirytyzm jest właśnie taką dysocjacją różnych elementów duszy — powstają stąd całkiem sprzeczne wyodrębnienia psychiczne, uchodzące za oddzielne istoty.

Badacz naukowy nie może jeszcze na tej podstawie powiedzieć: „a zatem duchy nie istnieją“, ale ma wszelkie prawo twierdzić, że rozszczepienie owe i zdwojenia, a nawet działania z odległości jeszcze istnienia duchów nie dowodzą.

N i e w y k r y c i e m e d j u m, jako argument negatywny, również nie może być dowodem bezpośredniej akcji duchów.

Medjalność jest właściwością ukrytą, której się nie czuje, podobnie, jak się nie czuje samemu, czy się jest podatnym na hypnozę.

Wogóle zjawiska medjumiczne są tak skomplikowane, tak nowe, tak głęboko sięgające w niedostatecznie dotychczas zbadane sfery fizjologii, że trzeba być nadzwyczaj ostrożnym w wyprowadzaniu wniosków, zwłaszcza wniosków treści metafizycznej, do których eksperymentacja medjumiczna niejednokrotnie nastrocza sposobność.

A i wśród samych zjawisk medjumicznych wykrycie ich logicznej łączności stanowi niezwykle trudność wskutek samej złożoności ich natury.

Na każdym kroku sprzeczne dziedziny psychologii, chemji, fizyki i fizjologii dają w nim zjawiska łączne, których punktem wyjścia jest w y o b r a z e n i e, a dalsze ciągi sięgają Bóg wie jak daleko w nieznane głębie kompleksów duchowych i przyrodniczych. Idealizm i m a t e r j a l i z m, a n i m i z m i s p i r y t y z m plączą się ze sobą wśród wniosków, jakgdyby jakaś inteligencja ukryta wzięła sobie za zadanie uragać naszemu badawczemu niedołęstwu i naszym pretensjom do wyjaśnienia istoty rzeczy.

Oto dlaczego o s t r o ż n o ś ć m e t o d y c z n a, całkiem wystarczająca w innych dziedzinach, może być w tej dziedzinie n i e d o s t a t e c z n ą. Weźmy przykład.

Dwóch przyjaciół uczonych dało sobie słowo, iż ten z nich, który pierwaj umrze, objawi się drugiemu, jeśli się przekona po śmierci o istnieniu życia pozagrobowego.

Jakoż po pewnym czasie ukazuje mu się i mówi:

— Przychodzę spełnić obietnicę. — Żyję i ty żyć będziesz.

Objawienie mogło nastąpić bądź w formie widzenia sennego, bądź nawet na jawie — albo wreszcie w formie pisma automatycznego.

Czy to są wystarczające dowody tożsamości? Czy w którymkolwiek z tych wypadków może ono samo przez się służyć za dowód?

Nie. Ponieważ widzenie mogłoby być zwykłą halucynacją, a pismo automatyczne odbiciem sennych marzeń.

Ale jeśli przyjaciel z poza grobu podpisał się własnym nazwiskiem i w dodatku podobnym charakterem, jak za życia?

Także nie: ponieważ przyjaciel żyjący (nazwijmy go B) znał pismo A i mógł je odtworzyć bezwiednie. Wiemy bowiem z jaką doskonałą wiernością sny nasze charakteryzują nieraz znane osoby.

A jeśli A, domniemany autor pisma, dodał jakiś szczegół ze swego życia, którego B nie pamiętał, a który jednak okazał się prawdziwym?

I to nie, bo mógł go znać przed wielu laty, a potem zapomnieć. Wiemy bowiem, że nawet wrażenia z przed lat kilkudziesięciu odtwarzają się w ten sposób.

A jeśli objawienie nastąpiło bez widocznego współudziału B? Np. obudziwszy się rano, znalazł owo pismo na pozostawionym na swem biurku czystym papierze?

I toby jeszcze nie było samo przez się przekonywujące dla psychologa, albowiem B mógł mieć napady lunatyzmu, o czym sam nie wiedział, mógł wstać w nocy, napisać kartkę w imieniu nieboszczyka, naśladować jego pismo, i nazajutrz o niczem nie pamiętać. Znane są wypadki, w których lunatyk w imieniu innej osoby pisał listy sam do siebie.

A jeśliby te słowa wystąpiły na kartce, na chwilę przedtem czystej, bez niczyjego dotykania, podczas seansu i przy świadkach? Jeśliby nadto było zapowiedziane pukaniem stolika, jako dowód tożsamości A? Toby zmieniło kwestję tylko o tyle, że zamiast „pisma automatycznego“ mielibyśmy tak zwane „pismo bezpośrednie“, które jest objawem medjumicznym wyższego rzędu, rzadszym, trudniejszym, ale takim samym co do swej istoty. Znane są takie pisma medjalne, podpisane imionami fantazyjnymi osób, napewno nieistniejących.

I to nie byłoby jeszcze dowodem.

A gdyby domniemany duch ukazał się jako postać widzialna, widzialna dla wszystkich uczestników niewątpliwie podobna, chociaż większości za życia nieznana?

Mogłoby to być dowodem, że: albo wszyscy uczestnicy ulegli halucynacji pod wpływem opowiadań i opisów — ale toby było mało prawdopodobnem, gdyż zebrać kilka osób, jednakowo ulegających halucynacjom, jest rzeczą niesłychanie trudną, a szczegółowe rozpatrywanie każdego z osobna wykryłoby niewątpliwie i w tym wypadku różnice w szczegółach widzenia; albo też, że istotnie nastąpiła materializacja postaci, podobnej do nieboszczyka, pod wpływem jednego z uczestników, będącego medjum, który go znał w rzeczywistości lub z portretu, albo z odczucia obcych wyobrażeń — ale nie byłoby jeszcze dowodem tożsamości widziadła z nieboszczykiem.

I tak samo byłoby w tym wypadku, gdyby podobizna A ukazała się nietylko chwilowo oczom obecnych, lecz została utrwalona na kliszy fotograficznej, jako jego niewątpliwý portret — a nie byłoby to jeszcze dowodem z tej racji, że zarówno widziadła, jak i obrazy fotograficzne mogą być kreacją, odbiciem wyobrażenia medjum. Istnieje bowiem oprócz różnych rodzajów oddziaływania medjumicznego na klisze, także zdolność odbijania obrazów czyli tak zwana „fotografia myśli“.

Ale w takim razie, powie może czytelnik, niema wogóle możliwości dania dowodu wystarczającego i zawsze znajdzie się jakaś wątpliwość?...

Tak źle nie jest. Dowód mógłby być dostatecznym, ale tylko w pewnych bardzo specjalnych i bardzo dokładnie znanych warunkach — a do takiej znajomości potrzebną jest z jednej strony wiedza antecedenów, rzadko możliwa, i odpowiednie przygotowanie wszystkich świadków w obserwowaniu takich faktów i w obserwowaniu samych siebie, ażeby być pewnym, że żadna mimowolna sugestia nie została rzucona nieopatrznie — iż rzeczywiście obecni nigdy nie słyszeli i nie mogli słyszeć szczegółów, decydujących o tożsamości.

A to są warunki tak trudne, że ich dotychczas nie udało się wypełnić w całości, tam zaś, gdzie były wypełnione choć w części, rezultat był ujemny.

Nadto, istnieje w każdym człowieku tak zwana „fanta z ja d o p e ł n i a j ą c a” — której się ustrzec prawie niepodobna. Najlepszej wiary i najpoważniejszy człowiek ma skłonność przyrodzoną do wypełniania i zaokrąglania braków w swych wspomnieniach, nie tylko dalszych, ale nawet najbliższych, która to skłonność tem silniej wychodzi najaw, im silniejszymi były dane wrażenia. A czyż podobna brać na zimno tego rodzaju fakty, o których zupełnej niemożliwości jeszcze wczoraj byliśmy przekonani? Tylko wielkie obycie się z temi zjawiskami, wielka wprawa w ich ocenie, dokładna znajomość własnej natury i natur uczestników, doskonała pamięć wszelkich drobiazgów, co do ich treści i następstw po sobie, wreszcie umiejętność radykalnego h a m o w a n i a f a n t a z j i d o p e ł n i a j ą c e j — mogą nadać jakąś wartość tego rodzaju doświadczeniom.

Takich zaś obserwatorów, odpowiednich dla tej dziedziny zjawisk, nie urabia i nie przygotowuje żadna szkoła. Najlepszy eksperymentator w naukach ścisłych może w tej dziedzinie okazać się n i e p r z y g o t o w a n y m, podobnie jak psycholog książkowy, nieprzywykły do obserwowania samego siebie i drugih od dzieciństwa. I wtedy, uznawszy raz objawy, które wczoraj jeszcze uważał za absolutnie niemożliwe, traci s p o k ó j k r y t y c z n y i bez oporu poddaje się najprostszej z pozoru, t. j. s p i r y t y s t y c z n e j i n t e r p r e t a c j i“.

Oto trudności.

Ale i krytyczny Ochorowicz nie uważał tych trudności za niepokonalne.

Nie trzeba więc tracić nadziei — i jak w każdej sprawie trudnej i zawilej, należy i tu odwołać się przedewszystkiem do zdrowego rozumu.

Trzeba, uwzględniając zawiły charakter zjawisk spirytystycznych, obrać przy ich badaniu specjalną k r y t y c z n ą m e t o d ę. Trzeba zachować wielką ostrożność w formułowaniu w n i o s k ó w. Trzeba wreszcie gromadzić p r a c o w i c i e d o w o d y, cegielkę po cegielce. To rzecz najważniejsza.

C a ł k o w i t e g o d o w o d u może nie uda się nigdy osiągnąć, bo zawsze nasuwać się mogą wątpliwości i zawsze można hipotezie spirytystycznej przeciwstawić inną hipotezę. Ale jeśli się zgromadzi sporo szczegółów, nasuwających z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczenie, że dane zjawisko ma źródło w obcej in-

teligencji, jeśli zbierze się sporo częściowych dowodów, może te częściowe, poszlakowe dowody złożyć się na dostateczny kumulatywny przekonujący dowód? może przeważą nasuwające się wątpliwości? i uprawniam wreszcie do sformułowania spirytystycznej hipotezy, która wtedy miałaby już charakter hipotezy naukowej?

Takie jest stanowisko naukowych badaczy spirytyzmu. Nie traktują spirytyzmu jako wiary. Badają dane fakty jako zjawiska przyrody.

* * *

Istotę spirytyzmu stanowi jedno zagadnienie czy postulat: możność wzajemnego komunikowania się żyjących z tymi, którzy odeszli.

Nie chodzi o teoretyczną dyskusję; chodzi o fakty. Nie chodzi o akt wiary, ale o wiedzę. Spirytyzm twierdzi, że posiada dowody faktyczne. Ocena wagi tych dowodów należy do nauki.

Kompetentną w tej mierze nauką jest metapsychologia. Wszystkie odwieczne problemy okultyzmu ujęte zostały pod jej znakiem. Metapsychologia prowadzi badania metodą naukową, bada fakty bez zgóry powziętej teorii, trzeźwo, krytycznie i wyciąga wnioski ostrożnie.

Spirytyści, w popularnem znaczeniu tego słowa, niebardzo lubią badaczy metapsychicznych. Zarzucają im mianowicie zbyt sceptycyzm i formułowanie zbyt sztucznych teorii; jak już wspomnieliśmy powyżej, z „Tow. Badań Psychiczych“ w Londynie występowali niejednokrotnie członkowie, zrażeni nadmiarem krytycyzmu i okazywaną medjom nieufnością (ostatnio z dużym hałasem wystąpił — na rok przed swą śmiercią Conan Doyle). Spirytyści w krajach, gdzie są najlepiej zorganizowani: we Francji, w Anglii i w Ameryce, urządzą seanse w tysiącznych kółkach („Our ideal is every home with its own medium: „nasz ideał — to każde ognisko domowe z własnem medjum“), publiczne zebrania i nabożeństwa, ogłaszają książki moralizatorskie, rozwijają propagandę, ale z nielicznymi wyjątkami nie prowadzą badań naukowych. Czasopisma spirytystyczne, których mnóstwo wychodzi w świecie, stoją

przeważnie na stanowisku wiary, przyjmując każdy komunikat medialny jako dokument zaświatowy.

Główna praca badawcza, główny trud eksperymentacji — spoczywa na barkach metapsychików.

Metapsychicy dzielą się na dwie grupy: na animistów, którzy źródła zjawisk szukają tylko w duszy żyjącego człowieka, i spirytystów, którzy przyjmują nadto wpływ istności osób zmarłych.

Z metapsychików żaden nie odrzuca zgóry hipotezy spirytystycznej, choć wielu jak np. Richet, uważa ją za nieudowodnioną i niepotrzebną. Wielu jednak, a szczególnie badacze angielscy i amerykańscy, a w Niemczech biolog i filozof Driesch, przyjęli ją, gdyż na drodze aminizmu nie mogą znaleźć wytłomaczenia szeregu zjawisk metapsychicznych.

* * *

Jakie to są zjawiska, w których spirytyści widzą dowód interwencji z zaświata?

Można je podzielić na następujące grupy:

1) Objawienia medialne [komunikaty automatyczne ustne i pisemne].

2) Korespondencja krzyżowa (i „testy książkowe“), uważana za najważniejsze odkrycie nowej metapsychiki.

3) Widziadła zmarłych.

4) Fotografje spirytystyczne.

5) Zjawiska ksenoglosji i „direct voice“.

6) Zjawiska w „domach nawiedzonych“.

Rozpatrzmy pokolei te zjawiska i przyjrzyjmy się ich wartości dowodowej.

2. Automatyzm i objawienia medjalne.

„Widzimy więc znów, do jakich zawiłych hipotez musi się uciekać przeciwnik teorii spirytystycznej, aby utrzymać swą pozycję przeciw gromadzącej się masie faktów. Jednakowoż trzeba nam i tutaj przyznać, że z samej treści komunikatów medjalnych, nawet przy stosowaniu najbardziej pomysłowych metod badania, żadną miarą nie można wydobyć przekonującego, niezbitego dowodu istnienia życia osobowego po śmierci.... Logicznie argumentujący spirytysta musi na tym terenie raz na zawsze uznać swą rzecz za straconą wobec zdecydowanego sceptyka“.

Dr. Emil Mattiesen

„Der jenseitige Mensch“ 1925, p. str. 632.

W niezliczonych spirytystycznych kółkach domowych medja, zapadłszy w trans, mówią albo piszą automatycznie — a owe bezwiedne rewelacje, czy komunikaty medjalne, uważane bywają przez uczestników seansu zwykle za objawienia *duchów* zmarłych osób i zapisywane skrupulatnie. Faktu, że owe objawienia następują bez świadomości medjum, ogół spirytystyczny nie umie sobie wytłumaczyć inaczej jak inspiracją, nawiedzeniem przez „ducha“. Ale nie ulega wątpliwości, że owe rzekome objawienia, złożone przeważnie z banalnych, naiwnych, moralizatorskich frazesów — zawdzięczają swe powstanie w pierwszym rzędzie *podświadomej psychice* medjum, przejawiającej się automatycznie. Wykształceni naukowo spirytyści zdają sobie oczywiście z tego sprawę. Niemniej zadziwiającą jest rzeczą, jak pochopnie często nawet inteligentni i z literaturą metapsychiczną obeznani ludzie, skłonni są przypisywać autorstwo medjalnych rewelacji duchom zmarłych. Widocznie ów dramatyczny talent, z jakim medja niekiedy personifikują swoje sztuczne tworzywa (wtórne osobowości), nadając im plastyczny kształt jakiejś nowej istności, przybywającej z zaświatów — działa przekonująco na uczestników seansu.

W polskiej literaturze typowy przykład takiej niekrytycznej wiary w autentyczność rzekomych rewelacji duchów, przedstawiają książki dra Habdanka Watraszewskiego (1853—1929; patrz „Medjumizm współczesny i medja polskie“), który eksperymentował z p. Domańską i Czernigiewiczową. Rozmowy, jakie dr. Habdank przeprowadził z duchami Ochorowicza, papieża Grzegorza VII i wieloma innymi zmarłymi osobistościami — musiałyby, gdybyśmy uważali je za autentyczne rozmowy ze zmarłymi, przywieść nas do

smutnego przekonania, że po śmierci poziom umysłowy obniża się znacznie.

Kilka ustępów tych rewelacyj przytoczymy. Oto np. początek protokołu z seansu 2 czerwca 1927 r., seansu, na którym pojawił się Grzegorz VII.

„Niedyspozycja p. Domańskiej nie dozwoliła nam odbyć wcześniej seansu tego, który w tych samych jak poprzednio odbywa się warunkach. Manifestujący się papież rozpoczyna przemowę łacińską cytata, której wypowiedzenie tem większe trudności sprawia medjum, że zdrowie jej ciągle jeszcze pozostawia do życzenia. Wobec tego, że p. Domańska nie jest w możliwości ujęcia prawidłowo cytaty łacińskiej, przechodzimy na język polski.

„Powiedział Pan, rzecze papież: „Stań się światło i pokój w niebie i na ziemi w imieniu Mojem, Syna i Ducha świętego. Bóg zobrazował tu trzy pojęcia. Stań się — to Bóg ojciec — światło — duch stwórcy — pokój to Chrystus“. I t. d. i t. d.

A może teraz coś z przepowiedni? Oto sprawozdanie z seansu w dniu 27 października 1927 r.

„Na początku seansu Ochorowicz konstatuje zły stan zdrowia p. Domańskiej i daje jej odpowiednie wskazówki, poczem przechodząc na inny temat mówi: — Cóż? Na waszym Planie zbierają się chmury... Można przewidywać akcje niemców ku wiośnie, no, i bolszewików, od których zawsze można się spodziewać niespodzianek!

— No, a jakież z tego konjunktury? — pytam.

W tej chwili ruchy ekierki zmieniają charakter, stają się prędkie i gwałtowne tak, iż p. D. z trudnością może na niej utrzymać rękę.

— Widzę możliwości, odpowiada wreszcie Ochorowicz, ale nie widzę jeszcze konjunktur, a przynajmniej widzę je bardzo niewyraźnie.

— Tak, ale przynajmniej mniej więcej, czego nam się należy spodziewać?

— Nie chcę rozwijać tego dalej, bo to ją męczy. Pomówimy o tem. A tu tymczasem ktoś chce was powitać. Ciekaw jestem, czy wy się domyślacie?

— Czy nie Kotarbiński? — pytam, choć wątpię, by tak szybko mógł to uczynić.

— Tak jest — mówi Ochorowicz. — Przyprowadziłem wam Józefa. Strasznie nam tu dobrze. Pocciwy Józefek marszem triumfalnym tu wlaź z właściwym sobie humorem. Już mówi:

— Ucałowanie rączek miłej pośredniczce, a doktorowi uścisk dłoni. I t. d.

Sądźmy, że te próbki już może wystarczą do oceny wartości tych komunikatów.

Mimo liczne podobne przykłady nie można jednak nad rewelacjami rzekomych duchów, manifestujących się na seansach, przejść do porządku. Trzeba je badać szczegółowo. Niewątpliwie 90 procent tych rewelacyj nie zawiera ciekawego materiału do badania (nieciekawe też bywają zwykle produkty seansowej twórczości poetyckiej, owe wiersze, dyktowane z zaświata rzekomo przez Słowackiego, Krasińskiego i i., stanowiące w najlepszym razie mniej lub więcej udatne naśladownictwa stylu), ale w pozostałej reszcie spotykamy się ze zjawiskami telepatji, jasnowidzenia, psychoskoppji — a niekiedy nawet, zdaniem

niektórych badaczy — także z istotnym wpływem o b c y c h m e d j u m i s t n o ś c i, które nie znajdują się wśród ludzi żyjących.

Nie można przeczyć, że są (b. rzadkie) medja, których manifestacje przemawiają za hypnozą spirytystyczną. Takim medjum jest np. pani P i p e r. Do tego wniosku doszli liczni angielscy i amerykańscy badacze psychiczni, jak Myers, Sidgwick, Gurney, Hodgson, Hyslop i i.

3. Najlepiej zbadane medjum psychiczne i inkarnacyjne w świecie, pani Leonora Piper.

Pani Leonora Piper z Bostonu, zamężna, o przeciętnej inteligencji i wykształceniu, żyjąca w skromnych warunkach, od roku 1884, w którym po raz pierwszy zapadła w trans (pod wpływem seansu z medjum Cocke, które odwiedziła w celu zasięgnięcia porady w sprawie swego zdrowia), aż do roku 1911 (i także później jeszcze) była nieprzerwanie badana przez wybitnych członków ang. i ameryk. „Towarzystwa badań psychicznych“ (Society for psychical research). Drukowane sprawozdania z doświadczeń z nią wypełniają przeszło trzy tysiące stron „Proceedings“, a książek, traktujących o niej, nie sposób wyliczyć. Odkrył ją dla naukowych badań sławny filozof i psycholog, W. James, w r. 1885, następnie od r. 1887 do r. 1905, a więc przez dwadzieścia lat, eksperymentował z nią stale (nieraz po kilka razy w tygodniu) dr. Hodgson († 1905), potem prof. dr. Hyslop. Od połowy roku 1911, być może pod wpływem psychicznego wstrząsu na skutek eksperymentów, przeprowadzonych przez szablonowo-laboratoryjnego psychologa, Stanleya Hall i jego asystentkę *), pani Piper przestała zapadać w trans, ale wystąpiła u niej zdolność do pisania automatycznego w stanie jawy.

Pani Piper, która, jak wspomnieliśmy, była kobietą dość inteligentną, uważała za swój moralny obowiązek służyć nauce, a związana umową z „Tow. Badań Psychicznych“, trzykrotnie przyjeżdżała do Anglii na dłuższy czas, aby poddać się badaniom. W. James, dr. Hodgson, prof. Hyslop, Fr. Myers, sławny fizyk Oliver Lodge,

*) Aby wypróbować, w jakiej mierze medjum jest w transie znieczulone, Stanley Hall nakłuiwał ją tak szpilkami, że czuła ból po zbudzeniu, starał się wprowadzić ją w błąd przez przedkładanie jej fikcyjnych przedmiotów — i wogóle traktował ją, jako domniemaną oszustkę. Ale i Stanley Hall musiał uznać, że p. Piper okazuje niewytlómaczone zdolności.

Newbold i in. przeprowadzili z nią niezliczone eksperymenty. Stwierdzić należy, że nigdy nie wyłapano pani Piper na jakiejś próbie oszustwa, choć kontrolowano ją nadzwyczaj ściśle (nawet przez detektywów!); wogóle jej osobista uczciwość stoi ponad podejrzeniami. Pani Piper jest medjum najlepiej zbadanem, jakie dotychczas znamy; Richet napisał o niej: „że choćby pani Piper była jedyna w świecie, trzeba by uznać realność „kryptestezji“.

Pani Piper była „medjum inkarnacyjnem“. Gdy zapadła w trans, przemawiała z niej, a następnie pisały za pomocą jej ręki, „duchy“ zmarłych, które wcielały się w medjum. Pani Piper odtwarzała manifestujące się przez nią istności nieraz ze zdumiewającą plastyką, imitując głos, sposób mówienia, ruchy tych zmarłych (często zupełnie sobie nieznanych osób!), w sposób wielce przekonujący. Badacze pani Piper zaznaczali niejednokrotnie, że lektura protokołów z seansów, z nią odbytych, nie daje należytego wyobrażenia o dramatycznej plastyce manifestujących się (czy odgrywanych przez nią) osób. Charakterystycznym jest przytem, że pani Piper w przeciwieństwie do innych inkarnacyjnych medjów, jak np. do głośniei Heleny Smith, o której tu już wspomnieliśmy — sama nie deklarowała się, jako przekonana spirytystka. W r. 1901 oświadczyła: „My opinion is to day as it was eighteen years ago. Spirits of the departed may have controlled *) me and they may not. I confess, that I do not know“ („Jestem dziś tego samego zdania, co przed 18 laty. Duchy zmarłych może manifestowały się przeze mnie, a może nie. Wyznam, że nie wiem, jak się rzecz ma“).

W pierwszych latach swej praktyki medjalnej pani Piper, aby zapaść w trans, ujmowała rękę przybyłej do niej na seans osoby i po kilku minutach poczyniała drgać kurczowo; następowało rychło znieczulenie skóry, poczem zaczynała się faza inkarnacji. Osobowość pani Piper zanikała zupełnie — i inne indywidualności opanowywały jej organizm. Do najczęściej występujących należeli: dr. Phinuit (niewątpliwie fikcyjna sztuczna osobowość), zmarły George Pelham, potem dostojne symboliczne osobowości pod nazwą „Rectora“, „Imperatora“, wreszcie (po ich śmierci) Hodgson, Fr. Myers i i.

Najbardziej zastanawiającą była manifestacja George’a Pel-

*) W literaturze anglo-amerykańskiej przez „control“ albo „guide“ rozumieć należy ducha osoby zmarłej, który bezpośrednio nawiedza medjum, „kontroluje“ je i prowadzi. Jest to niejako „duch opiekuńczy“, przewodnik. Za pośrednictwem tego ducha „kontrolującego“, mogą się przejawiać inne istności, zwane „communicators“.

hama *) literata, przyjaciela dra Hodgsona. Hodgson, pragnąc stwierdzić tożsamość Pelhama, sprowadzał pokolei przed uspię medjum, blisko trzydziestu różnych znajomych zmarłego Pelhama, a duch tegoż (manifestujący się przez medjum) nie tylko każdego zaraz poznał, lecz witał po imieniu jowialnie w ten sposób, w jaki to zwykł był czynić za życia, zależnie od stopnia zażyłości. — Gdy prof. Newbold zaproponował rzekomemu Pelhamowi tłumaczenie pewnego tekstu greckiego, którego to języka pani Piper nie знаła, Pelham dokonał poprawnie tłumaczenia. — Transowe osobowości „Rector“, „Doctor“, „Imperator“, „Prudens“ miały być temi samymi istotnościami, które swego czasu inspirowały Stainton Moses’a **); gdy te dostojne istności poczęły się manifestować w pani Piper, poziom umysłowy seansów znacznie się podniósł. Interesującą przytem jest rola tych nowych osobowości; i tak np. „Rector“ otaczał medjum specjalną opieką, oddalał od niego niepoważne duchy i wogóle kontrolował medjum i przyjmował odpowiedzialność za udzielane odpowiedzi: „Imperator“ rozpoczynał przemówienie zawsze od modlitwy... (Spirytyści tłumaczą te imiona jako pseudonimy; duchy wzbraniają się niekiedy podawać swe właściwe nazwiska).

Czy nie można aktów poznania u pani Piper tłumaczyć telepatją? Czytaniem w cudzych myślach?

Można w wielu wypadkach, ale nie we wszystkich. Bo pani Piper wyjawiała trafnie szczegóły, które były zupełnie nieznane pytającemu i które trzeba było dopiero stwierdzać w drodze korespondencji i żmudnych dochodzeń. Razu pewnego pani Piper na seansie wobec Hodgsona i Hyslop’a napisała: „Tutaj Mamie“. Hodgson, nie będąc pewny, czy dobrze usłyszał, zapytał: „Czyś napisała Mamie?“, a Hyslop poprawił: „Zapewne ma być Nannie?“, czemu medjum zaprzeczyło. „Kto jest Mamie?“ pytał Hodgson profesora Hyslopa, który okazał wielkie wzruszenie. „Mamie“ było to imię

*) George Pelham a raczej Pellew, pochodzący z bogatej, wpływowej rodziny, studiował prawo, poświęcił się następnie literaturze i filozofji i ogłosił kilka rozpraw. Dyskutował często z Hodgsonem na temat życia pośmiertnego, w które nie wierzył, ale przyrzekł, że po śmierci spróbuje — ewentualnie — zmanifestować się. Zmarł w lutym 1892 skutkiem upadku z konia, a już 12 marca począł się manifestować w drodze pisma automatycznego przez panią Piper, którą znał za życia.

**) Stainton Moses (1839—1892), pastor angielski, silne medjum. Fr. Myers cenil go bardzo i przekonany był o jego uczciwości. St. Moses ogłosił szereg książek, w których opisał własne niezwykle przeżycia i zdumiewające doświadczenia: „Psychography“, „The higher aspects of spiritualism“, „Spirit identity“, a przedewszystkiem „Spirit Teaching“ (1883).

zdrobniałe żony Hyslopa, ale imię, używane tylko przez jej ojca i krewnych, a niecierpiane przez Hyslopa i oczywiście przezeń nigdy nie wymawiane. Hyslop uważał, że duch jego żony nie mógł skuteczniej dowieść swej tożsamości. W podświadomości Hyslopa zapewne gdzieś na dnie tkwiło to imię, ale naciąganiem wydać się musi przypuszczenie, że medjum wyłowiło z podświadomości Hyslopa właśnie to niecierpiane przezeń imię nieznanego sobie osoby.

Pani Piper zdumiewała w swych rewelacjach często znajomością *i n t y m n y c h*, *d r o b n y c h* *s z c z e g ó ł ó w* *z* *ż y c i a* *o s ó b*, które się do niej zgłaszały; natomiast nieraz zdarzało się, że „duch“ przemawiający przez nią, nie mógł sobie przypomnieć ważnych faktów jak np. tytułu książki, którą za życia ogłosił... Raz po raz spotykamy się w protokołach z faktami pamięci drobiazgów, a niepamięci ważnych momentów. Wszystko jest takie dziwne!

Dwukrotnie też nie udało się pani Piper wyjawiać treści listów, pozostawionych przez autorów umyślnie w tym celu, aby po ich śmierci posłużyły do udowodnienia życia pośmiertnego. Fr. Myers złożył przed śmiercią zapieczętowany list w „S. P. R.“ — ale ani p. Piper, ani żadne inne medjum nie odczytało jego treści. Również dr. Hodgson pozostawił list w celu udowodnienia swego życia pośmiertnego, ale choć po jego śmierci — począł się przez panią Piper zaraz manifestować „duch Hodgsona“, list nie został odczytany! (Tu jednak znowu dziwnem się wydaje, że, jeśliby wszystko u pani Piper tłumaczyło się telepatją, medjum nie potrafiło odgadnąć treści listu Myersa nawet wtedy, gdy — po roku — list ten został otwarty i odczytany w S. P. R.). Dlaczego w tym właśnie wypadku zawiodła telepatja, skuteczna w setkach innych wypadków! — Znamienna rzecz, że *d o t y c h c z a s* *n i g d y* *j e s z c z e* *n i e* *u d a* *ł o* *s i ę* *z a d n e m u* *m e d j u m* odczytać listu zmarłej osoby, pozostawionego jako dokument dowodowy.

Pani Leonora Piper była także zdolna wyjawiać szczegóły z życia różnych osób na zasadzie przedłożonego jej jakiegoś przedmiotu, będącego w pewnym związku z odnośną osobą (psychometria). Pani Piper mówiła, że z tego przedmiotu wychodzi jakaś „influence“. Taka „influence“ jest czemś zupełnie niezrozumiałem.

Nie sposób omówić tu szczegółowo doświadczeń z panią Piper; same drukowane protokoły z nich wypełniają, jak wspomnieliśmy, 3000 stron „Proceedings“ ang. „Towarzystwa badań psychicznych“. Przytoczymy jednak znamienne opinie głównych badaczy:

Dr. Hodgson *), wiceprez. „Tow. Badań Psych.“ (sekcji amerykań.), który był wielkim sceptykiem i niezycziwym krytykiem medjumizmu, pisze w tomie XVI „Proceedings“:

„Badałem w ciągu lat 15 medjalność pani Piper. Pragnąłem początkowo wykazać, że ona (bezwiednie) wprowadza w błąd lub działa podstępnie; zbliżyłem się do niej jako materialista z zamiarem zdemaskowania jej. Dziś mówię poprostu: wierzę. Demonstracja nastąpiła w taki sposób, że odjęła mi możliwość wszelkiej wątpliwości“.

Prof. W. James pisze: „Jeśli się trzymać będziemy szczegółów, dojdziemy do wniosku antyspi rytystycznego. Jeśli jednak weźmiemy w rachubę znaczenie całości, skłonimy się może do hipotezy spirytystycznej“. A w dalszym ciągu James zaznacza: „Co się mnie tyczy, odnoszę wrażenie, że działała tu zapewne jakaś obca wola, innemi słowy, przy mojej znajomości całokształtu zjawisk, wątpię, czy wszystkie uzyskane wyniki dadzą się wytłumaczyć transem pani Piper, nawet jeśli się przyjmie działanie telepatji. Jeśli jednak zadane mi zostanie pytanie, czy Hodgson istotnie chciał ze mną się skomunikować, czy też wystąpił inny duch, który Hodgsona naśladował, jestem niezdecydowany“. (Proc. tom 23).

James H. Hyslop, prof. uniwersytetu Columbia w N. Jorku (1854—1920) również doszedł do wniosku, że zjawiska obserwowane u p. Piper, nie mogą być dostatecznie objaśnione zapomocą telepatji i czerpania z podświadomości przybyłych na seans osób. Hyslop komunikował się, za pośredn. p. P. i pod kontrolą „Rectora“, ze swoim zmarłym ojcem, któremu zadał przeszło 200 pytań do odpowiedzi, przyczem medjum nie mogło czytać w myślach Hyslopa, bo Hyslop sam w wielu wypadkach nie znał odpowiedzi, i trafność ich musiała być dopiero sprawdzana. Okazało się, że na 205 pytań, 150 znalazło trafną odpowiedź, 16 było błędnych odpowiedzi, a 37 niepewnych. Hyslop stał się również zdecydowanym spirytystą **).

Hyslop stara się w książkach swoich wykazać, że animistyczna telepatyczna hipoteza nie wystarcza. Wogóle trzeba sobie zdać sprawę z tego, że telepatja jest zjawiskiem niezbadanem. Nie ma-

*) Dr. inż. Ryszard Hodgson (1855—1905), głośny z demaskowania medjów, wysłany przez S. P. R. do Adyar w celu zbadania Bławackiej. Od r. 1887 kierował seansami z panią Piper.

**) Napisał: „Problems of philosophy“ (1905), „Science and future life“, „Psychical research and the Resurrection“ (1908), „Enigmas of psych. research“ (1906), tłumaczone na niem. „Probleme der Seelenforschung“ (Stuttgart 1909) i i.

my naukowego dowodu, że telepatja jest sprawą podświadomości i że percypient czerpie z podświadomości drugiej osoby wszystko, czego mu potrzeba. Trzeba raczej przyjąć, że osobista świadomość utrzymuje się po śmierci — i przejawia się za pośrednictwem takich medjów, jak p. Piper. Droga komunikacji jest dwojaka, bezpośrednia i pośrednia. W razie bezpośredniej komunikacji „komunikator“ (duch) manifestuje się za pomocą pisma medialnego. Przy pośredniej komunikacji „komunikator“ przekazuje swoje myśli na-przód „duchowi kontrolnemu“ w postaci „obrazów myślowych“ („mental pictures“) — i dopiero „duch kontrolny“ komunikuje (przez medjum) te obrazy, jakby je rzeczywiście spostrzegał przed sobą. Tem się tłumaczy dziwny fakt, że zmarli ukazują się w swoich starych sukniach: nie ma się tu do czynienia z aktem widzenia czegoś realnego, lecz medjum obleka w słowa tylko myśli „komunikatora“. Ta pośrednia droga komunikowania się pociąga za sobą różne niedokładności i błędy: w ten sposób próbuje Hyslop wytłumaczyć i usprawiedliwić częste, niezmiernie rażące pomyłki i niedomówienia medjów.

Teoria „obrazów myślowych“ Hyslopa zasługuje na rozprawę. (Może oddać usługi także animistom). Dzięki niej można wyjaśnić sobie symbolistyczny charakter zjaw. Np. gdy topielec ukazuje się w ubraniu, ociekającym wodą.

Pani Sidgwick, która najgruntowniej zbadała akta pani Piper oraz akta licznych innych medjów, doszła do wniosku, że rzekomy „dr. Phinuit“ pani Piper, „Imperator“ (Staintona Mosesa), „John King“ (Euzapji Paladino), „Feda“ (pani Leonard), „Stasia“ (Stanisławy Tomczykównej), „Olga“ (Rudolfa Schneidra) są sztucznymi twórcami psychiki medjum, są osobowościami wtórnymi, podczas gdy „komunikatorzy“ mogą być istotnie temi istnościami, za które się podają, ale muszą tego dowieść.

I w tem sęk. Chodzi o dowód, który nie może być nigdy bezwzględnie przekonywający.

4. Czy psychologja doświadczalna nie posiada metod, pozwalających stwierdzić obiektywnie odrębność transowych osobowości?

Medja utrzymują, że w transie wciela się w ich organizm o b c a istność, o b c y duch. Widzieliśmy, jak trudno z t r e ś c i k o m u-

nikatów medialnych udowodnić, że istotnie obca jakaś istność, a nie podświadomość medjum, mówi lub pisze.

Nasuwa się pytanie, czy psychologia doświadczalna nie posiada metod i sposobów, którymi obiektywnie można by stwierdzić różnicę między osobowością medjum a ową rzekomo obcą osobowością, manifestującą się w transie?

Zadał sobie to pytanie wybitny badacz amerykański dr. Hereward Carrington, kierownik „American Psychical Institute” w N. Yorku, który z pomocą kilku psychiatrów i psychologów eksperymentował w latach 1932—1933 z medjum panią Eileen Garrett. „Control” tego medjum, które w stanie normalnym nie interesuje się spirytyzmem i jest nastawione w materialnym kierunku, jest Arab „Uvani”, zmarły rzekomo przed kilku wiekami, osobistość dostojna i filozoficznie myśląca, która nigdy nie wypada z roli. Otóż Carrington spróbował w drodze psychoanalitycznego eksperymentu: t. zw. „eksperymentu skojarzeniowego” Junga, połączonego z pomiarami galwanometrycznymi przekonać się, czy transowy Uvani jest tym samym co pani Garrett, czy też jest odrębną istotą?

„Eksperyment skojarzeniowy” Junga polega na tem, że wobec badanej osoby wymawia się różne słowa, na które winna ona natychmiast reagować, odpowiedzieć niezwłocznie jakimś innym słowem (na zasadzie skojarzenia pojęć). Z rodzaju tej reakcji psychoanalitik wyciąga odpowiednie wnioski odnośnie do kompleksów afektywnych i przeżyć danej osoby. Zdaje się np., że badana osoba, usłyszawszy jakieś słowo, milczy, rumieni się, śmieje się zakłopotana i t. p.

Eksperymentowi temu towarzyszyły galwanometryczne pomiary. Medjum zostało połączone z galwanomierzem, a przez ciało medjum puszczono słaby prąd elektryczny. Zależnie od stanu uczuciowego badanej osoby prąd przepływa z mniejszą lub większą intensywnością, co galwanomierz rejestruje.

Otóż okazało się w toku doświadczeń, że pani Garrett w stanie normalnym zupełnie inaczej reagowała jak w transie, gdy rzekomo przemawiał przez nią „Uvani”. Słyszac np. słowo „żaba”, pani Garrett wzdrygała się i okazywała obrzydzenie, gdy

Uvani zachowywał dostojną obojętność... Szybkość reakcji była też odmienna.

Wynik tych doświadczeń zdawałby się wskazywać, że pani Garrett a Uvani przedstawiają odrębne typy reakcyjne, a zatem przemawiałby za słuszością tezy spirytystycznej.

Ale nie należy doświadczeń tych uważać już za przekonywające. Nie wolno odrazu uogólniać wyników i wyciągać tak daleko idących wniosków. Trzeba by naprzód takich eksperymentów przeprowadzić szereg z różnymi medjami. U pani Garrett okazało się zresztą, że i w stanie normalnym występowały u niej niekiedy **z n a c z n e r ó ż n i c e** w sposobie reagowania, znaczniejsze, niż przeciętne. Wreszcie zapytamy: czy, jeśli medjum rozszczepi swą psychę i stworzy sztuczną nową, doskonale wyodrębnioną, charakterystyczną osobowość, nie byłoby naturalnem, że ta sztuczna osobowość zachowa swą **o d r ę b n o ść** także w sposobie reakcji?

Zastrzeżenia nasze nie znaczą, jakobyśmy zupełnie odmawiali znaczenia doświadczeniom Carringtona. Warto tą drogą dalej kroczyć i badać systematycznie dobre medja. Wartoby też podjąć grafoliczne badanie pisma transowych medjów.

Badania te są zadaniem przyszłości.

5. Korespondencja krzyżowa (cross-correspondence) i „testy książkowe”.

Spirytyści widzą w „korespondencji krzyżowej” najlepszy, niezbitý dowód przejawiania się inteligencji zaświatowej, a odkrycie tego zjawiska, dokonane w r. 1906 przez sekretarkę S. P. R. miss Alice Johnson, uważają za największy sukces „Tow. Badań Psychicznych” w ostatnich trzydziestu latach.

Co to jest „korespondencja krzyżowa“?

Jeśli przez jedno medjum manifestować się może kilka duchów, to nasuwało się pytanie, czyby nie można uzyskać komunikatów **j e d n e g o d u c h a** przez kilka medjów, któreby o sobie nic nie wiedziały, i to komunikatów w takiej formie, iżby te komunikaty dopiero łącznie stanowiły zrozumiałą całość?

Istotnie w licznych komunikatach medjów S. P. R.: pani Piper w Bostonie, pani Verrall w Cambridge, pani Thompson, pani Holland w Kalkucie, pani Forbes, pani Scott i i. — udało się stwier-

dzić, poczynawszy od r. 1901 takie dziwne wypadki „krzyżowej korespondencji“. Porównałyby można te komunikaty z rękopisem pościętym w kawałki i rozdany kilkunastu zecerom, którzy składają niezrozumiałe urywki; dopiero złożone w całość urywki te mają sens.

Spirytyści podkreślają fakt, że „korespondencja krzyżowa“ poczęła występować dopiero po śmierci Fr. Myersa († 19 stycznia 1901) i prof. Sidgwicka († 1900), a więc tych badaczy, którym najbardziej leżało na sercu przeprowadzenie dowodu tożsamości — i szczególnie duch Myers'a posługiwał się tym sposobem korespondencji.

I tak np. d. 17 stycznia 1904, w rocznicę śmierci Myers'a napisały pani Verrall w Cambridge i pani Holland w Indjach zdania, w dziwny sposób odnoszące się do Myersa. Pani Holland napisała (jako rzekomy Myers): „Nie jestem w możności kreślić ręką pani liter greckich i nie mogę przeto podać tekstu, jakbym chciał, odsyłam przeto do I. Kor. XVI, 13.“. W I liście do Koryntów apostoła Pawła odnośny ustęp brzmi: „Czuwajcie, bądźcie mocni w wierze, bądźcie męscy i silni“. Otóż zdanie to (z opuszczeniem trzech ostatnich słów) wyryte jest nad bramą Selwyn College w Cambridge, przez którą to bramę trzeba było przechodzić do mieszkania profesora Myersa, prof. Sidgwicka i pani Verrall (lektorki klasycznych języków w Cambridge). Napis ten zawierał jednak drobny błąd, który raził Myersa (profesora klasycznej filologii w Cambridge), jak o tem kilkakrotnie wspominał wobec pani Verrall. — Pani Holland nigdy nie była w Cambridge, nie знаła pani Verrall i nie wiedziała nic o napisie nad bramą i związku jego z Myersem. — Pani Verrall zaś w swoim równoczesnym komunikacie [rzekomo ze strony ducha Myersa] pisze o „tekście, który trzeba odczytać i który da odpowiedź“.

Inny przykład: Dnia 6 sierpnia 1906 pani Holland w Indjach napisała na końcu dłuższego komunikatu i odrębnym pismem

yelo

yellowed ivory (żółty, żółta kość słoniowa)

W dwa dni później pani Verrall w Cambridge napisała w transie: „I have done it to night yellow is the written word. Yellow yellow. Say only yellow“ („Zrobiłem to tej nocy. Żółty jest napisane słowo. Żółty żółty. Powiedz tylko: żółty“).

A również medjalna pisząca automatycznie córka pani Verrall nakreśliła o tej samej porze: „Camomile and resin the prescription

is old on yellow paper in a box with a sweet scent“ („Rumianek i żywica; przepis jest stary na żółtym papierze w skrzynce o miłym zapachu“).

Najciekawszym z licznych wypadków „korespondencji krzyżowej“ jest tak zwany „Lethe-incident“.

W r. 1908 niejaki p. G. B. Dorr postanowił za pośrednictwem pani Piper skomunikować się ze zmarłym Myersem i udowodnić istnienie pośmiertne Myersa przez to, że się jego duchowi da sposobność pokazania gruntownego klasycznego wykształcenia. Otóż mr. Dorr zapytał d. 23 marca 1908 na seansie z panią Piper rzekomego ducha Myersa: „Co nasuwa panu na myśl słowo Lete?“

Już na tym pierwszym seansie rzekomy duch Myersa wypisał ręką pani Piper między innemi szereg urwanych zdań i słów: „Smutne — małżonek — splot miłosny — Przypomina sobie pan jaskinię? — Wypuściłem strzałę w powietrze — Naga kobieta — która w ręce trzyma obręcz i dwa zaostrome przedmioty“.

Na drugim seansie oświadczył naprzód duch Hodgsona jako „control“, że Myers jest niezadowolony, bo Dorr nie zrozumiał tej odpowiedzi, odnoszącej się do Lety. Dorr zapytał tedy ponownie ducha Myersa, co myśli, słysząc nazwę Lety? Duch Myersa znowu mówił o „jaskini“, o „tamie“, o „obrazie Irydy ze strzałą“, o „śnie“, o „Morfeuszu“. „Iris“, „chmury“, „kwietne łęgi“, „mak“ — powtarzały się. Wreszcie powiedziała p. Piper: „Myers pisze na ścianie C, potem YX — CYX, SCYX, CSYX...“

Ani Dorr, ani pani Verrall (także nauczycielka języków klasycznych) nie mogli wykryć związku tych komunikatów z Letą. Dopiero Piddington zrozumiał o co chodzi. Piddington znalazł w „Przemianach“ Owidjusza ustęp, o który chodziło duchowi Myersa. Owidjusz opiewa tam historję króla Trachidy Ceyxa, który utonął w morzu, a Junona posłała Irydę (boginię tęczy) do Somnusa (snu), aby tenże powiadomił we śnie małżonkę Ceyxa Alcyonę o śmierci męża. Iryda napina łuk tęczy i schodzi ku jaskini Somnusa, zakrytej chmurami. Z pod skały wypływa rzeka Lete, a wzdłuż jej brzegów ciągną się łąki kwieciste, pełne maków, Somnus wysyła swego syna Morfeusza do Alcyony z wieścią żalobną.

Niema kwestji, że nie można w tem wszystkiem dopatrywać się tylko osobliwego przypadku i zbiegu okoliczności. Jest też rzeczą pewną, że medjum pani Piper nie posiadała wykształcenia klasycznego i nie znała „Przemian“ Owidjusza“. Już na pierwszym

seansie rzekomy duch Myersa czynił wyraźne aluzje do baśni Owidjuszowskiej. Owa istność, przejawiająca się przez panią Piper, okazała doskonałą znajomość tej baśni mitologicznej. — Dorr i pani Verrall zapewniali, że nie znali tej opowieści Owidjusza (co zresztą u pani Verrall może dziwić), więc także telepatycznie na panią Piper oddziaływać nie mogli. Stąd nasuwałby się chyba wniosek, że istotnie duch Myersa przemawiał przez panią Piper? — Takby się wydawało, ale niestrudzony krytyczny badacz Piddington znalazł starą książkę „Age of fable“, którą Dorr czytał jako dziecko, a w której to książce mieści się także smutna historyjka o Ceyxie i Alcyonie. A więc nie można wykluczyć, że, choć Dorr z a p o m n i a ł zupełnie treść lektury dziecięcej, medjum pani Piper zdołała zaczerpnąć z jego p o d ś w i a d o m o ś c i utajoną zapomnianą historję. W podświadomości nic nie ginie.

Widzimy na tym przykładzie (przytoczonym w skrócie), jak żmudnych i zawilych dociekań wymagają sprawy „korespondencji krzyżowej“ i jakie nasuwają się w ą t p l i w o ś c i. Na każdy argument s p i r y t y s t ó w — zwolennicy teorii a n i m i s t y c z n e j (tłumaczącej wszystko kooperacją ducha medjum z podświadomością uczestników seansu, względnie łączeniem się ducha medjum telepatycznie z osobami nieobecnymi i dalekimi) odpowiadają kontrargumentem. Spór toczy się — i nie jest rozstrzygnięty.

* * *

Jeśli nie udało się dotychczas medjom odczytać listu, pozostawionego przez nieboszczyka, to jednak zdarzyło się, że kilka medjów w y c z u ł o t r e ś ć zapieczętowanego listu człowieka żyjącego.

W roku 1904 członek S. P. R. P i d d i n g t o n, złożył w biurze Towarzystwa zapieczętowany list, który po jego śmierci miał zostać odczytany przez jasnowidzące medja. Piddington w liście tym obrał sobie cyfrę 7 jako przedmiot przyszłej (telepatycznej) transmisji — a wyrażał ją szeregiem określeń i zdań takich jak: „Siedmiu śpiących w Efezie“, „siedmdziesiąt razy siedem“, „jest nas siedmioro“ i t. p. Cyfrę tę wybrał, bo to była jego cyfra ulubiona, jego „tic“ od lat dziecięcych.

I oto treść tego listu została przez medja wyczuta w drodze „korespondencji krzyżowej“ w roku 1908. Dnia 20 kwietnia napi-

sała pani Verrall „siedm pagórków Rzymu“, dnia 27 kwietnia nakreśliła kilka pozornie bezsensownych liczb, w których cyfra 7 odgrywała szczególną rolę. Dnia 8 maja pani Piper, budząc się, powiedziała: „Jest nas siedmioro, tic, tic, tic“. — Dnia 12 maja napisała: „Jest nas siedmiu w dalekich stronach, to fakt; siedmiu nas jest; 7. — Pani Verrall skolei dnia 11 maja — rzekomo inspirowana przez ducha Myersa — narysowała liść akacji z siedmioma listkami — i napisała: „Siedmioramienny świecznik jest obrazem; siedem kościołów, siedem świec złączonych w jednym świetle, i siedem kolorów w tęczy. Niektóre mistyczne siódemki, wszyscy będą służyli, jest nas siedmiu. F. W. H. Myers“. — Trzecie medjum pani Frith pisała o mistycznej siódemce. Wreszcie d. 14 lipca czwarte medjum pani Holland (w Indjach) miała sen osobliwy, zawierający niewątpliwie aluzję do (nieznanego pani Holland) listu Piddingtona. — Dnia 24 lipca piąte medjum pani Home napisała: „Siedem razy siedem, siedemdziesiąt siedem, prześlijcie innym moje słowa“.

Ten dziwny fakt powtarzania się cyfry 7 w komunikatach pięciu medjów zwrócił naprzód uwagę pani Verrall, a pani Verrall skolei poinformowała o tem sekretarkę pannę Johnson, która ze swej strony zawiadomiła Piddingtona. Wówczas Piddington ogłosił treść swego listu, który leżał nienaruszony w kasie Towarzystwa.

* * *

Co sądzić o tej korespondencji krzyżowej? P-na Johnson przypuszcza interwencję obcej inteligencji, a więc duszy zmarłego, natomiast spirytystka p-na Dallas ocenia ujemnie te doświadczenia i sądzi, że duchy zmarłych badaczy, przedewszystkiem duch Myersa, są niezadowolone z tych żmudnych eksperymentów, któremi nie podobna dowieść tożsamości, i chciały pokazać, że zajmowanie się krzyżową korespondencją jest *s t r a t ą c z a s u*.

Spirytyści — i nie można im odmówić słuszności — wskazują zawsze na sztuczność i ogromne skomplikowanie tłumaczenia animistycznego. Ta „telepatja“, która sięga wszędzie, ta podświadomość, z której medjum wyciąga najbłahsze często szczegóły, a z której ważnych momentów wydobyć nie potrafi — jest wielce dziwnym zjawiskiem! Ale czemuż „duch“ tak źle pamięta właśnie *n a j w a ż n i e j s z e* momenty? Spirytyści próbują to usprawiedliwić trudnościami, jakie „duch“ napotyka, wcielając się w organizm medjum...

Anglja obfituje w medja psychiczne w rodzaju pani Piper. Pani Thompson (ur. 1868) produkowała obok psychicznych, także ciekawe zjawiska parafizyczne, pani Willett również. Wszystkie te panie nie były medjami zawodowymi, były to kobiety inteligentne — i wszystkie te sprawy rozgrywały się wśród ludzi o wysokim poziomie kulturalnym.

* * *

Od roku 1917 poczęto w Anglii praktykować jeszcze jedną nową metodę: metodę t e s t ó w k s i ą ż k o w y c h. Najgłośniejszym medjum w tej dziedzinie jest pani Leonard, której control nazywa się „Feda“ i ma być dzieckiem.

Przy tej metodzie medjum, względnie jego duch kontrolny, określa dokładnie pozycję jakiejś książki na półce, w jakimś mieszkaniu, i cytuje jakiś ustęp na oznaczonej stronie. Zaznaczamy, że medjum nie zna owego mieszkania i nie zna nazwiska właściciela, a „duch kontrolujący“ czerpie rzekomo swe wiadomości od „komunikatora“, którym jest jakiś zmarły krewny czy znajomy osoby eksperymentującej.

Są także „testy gazetowe“, polegające na tem, że medjum (control) zapowiada, że nazajutrz w danej gazecie na ściśle określonym miejscu znajdzie się nazwisko, albo podana będzie jakaś wiadomość, którą eksperymentator będzie mógł odnieść do siebie. Mamy tu do czynienia z wypadkami jasnowidzenia przyszłości.

Ale czy te doświadczenia dowodzą istnienia życia z a g r o b o w e g o? Stwierdzają, zdaniem animistów, tylko istnienie „jasnowidzenia“, poznania paranormalnego.

6. Widziadła zmarłych i znaki ostrzegawcze.

Na seansach medjumicznych w obecności (rzadkich) „medjów materjalizacyjnych“ obserwowano niezliczone razy pojawianie się widziadeł, widm, zjaw, fantomów twarzy, rąk lub całych, mniej lub więcej dobrze ukształtowanych postaci ludzkich.

Widziadła te wyjaśnić usiłujemy dziś hipotezą „ektoplastji“. (O zjawiskach „ektoplastji“ lub materjalizacji mowa jest w I to-mie naszego wydawnictwa „M e d j u m i z m w s p ó ł c z e s n y i m e d j a p o l s k i e“). Niekiedy widziadła, obserwowane na seansach, przypominają postaci zmarłych osób, znanych odnośnemu uczestnikowi seansu i bywają przez niego rozpoznane.

Spirytyści widzą w tych widziadłach dowód manifestacji dusz zmarłych osób. Metapsychicy, nie uznający doktryny spirytystycznej, tłumaczą podobieństwo „zjawy“ do zmarłej osoby działaniem twórczej ektoplastycznej wyobraźni medium.

W niniejszym rozdziale rozważamy tylko fakty widziadeł, ukazujących się spontanicznie, samorzutnie, fakty owych „halucynacyj werydycznych“ (t. j. związanych z jakimś zdarzeniem zewnętrznym), fakty „monicji“ *) czyli znaków ostrzegawczych i fakty „strachów“, które połączone są z obiektywnymi fizycznymi zjawiskami.

W roku 1886 ukazało się w Londynie dwutomowe, epokowe dzieło „Phantasms of the living“ („Widziadła ludzi żyjących“), owoc żmudnej zbiorowej pracy Gurney’a, Fr. Myers’a i Fr. Podmore’a. (Wyszło po polsku w skrócie jako „Dziwy życia“; po francusku p. t. „Les hallucinations telepatiques“ miało 3 wydania).

Jest to dlatego epokowa książka, bo przedstawia pierwszy uporządkowany zbiór ściśle sprawdzonych faktów (700) widziadeł i znaków ostrzegawczych, czyli jak autorzy sądzą, halucynacyj „telepatycznych“. Gurney na końcu I tomu próbuje sformułować teorię tych zjawisk. Objaśnia je „telepatją“, choć przyznaje, że między eksperymentalną telepatją a temi samorzutnymi zjawiskami halucynacyjnymi zachodzą znaczne różnice:

*) Co to są monicje Richet w „Traité de Metaps.“ daje taką definicję „monitions“:

„phénomènes de cryptesthésie accidentelle, survenant à l'improviste chez des personnes normales — hallucinations à la fois veridiques et symboliques — cas de lucidité, pas experimentales, mais accidentelles“. A więc do monicji zaliczać możemy: widziadła umierających, głosy i znaki ostrzegawcze, sny ostrzegawcze i t. d.

Monicje zazwyczaj dotyczą śmierci czyjejś, ale nie zawsze; czasem odnoszą się do zgola błahych wydarzeń. Monicje mogą być zbiorowe t. j. dwie lub trzy osoby czynią równocześnie podobne spostrzeżenia. Monicje „ont une tendance au symbole“. Monicje są przeważnie czysto subiektywne. Nawet zbiorowe monicje są subiektywne, bo nie każda osoba widzi i słyszy ściśle to samo. „Ale monicje są zarazem obiektywne, tylko ta obiektywność jest obiektywnością specjalną, która nie ma żadnego związku z tem, co nazywamy zwykłą obiektywnością“.

S. P. R., Flammarion, Richet i i. przeprowadzali ankiety w sprawie monicji.

Czy woła umierającego odgrywa rolę? Zdaje się, że tak. (Richet w „Traité de Metaps.“ str. 377 i 387 — przytacza ciekawe wypadki).

„Premonicje“ — to przeczucia przyszłych zdarzeń, np. przeczucia choroby, śmierci skutkiem wypadku. „Nous appelons prémonitions véritables celles pour lesquelles on ne peut supposer ni interference organique inconsciente ni intervention de la volonté, ni autosuggestion“.

eksperymentalna telepatja nie wywołuje halucynacji i nie obleka przekazanego obrazu w szaty symboliczne, gdy natomiast wszelkie widziadła halucynacyjne manifestują się przeważnie w postaci symbolicznej. Ale Gurney zauważa, że te różnice nie mają zasadniczego znaczenia. Można bowiem przyjąć, że komunikacja telepatyczna w chwilach silnego wzruszenia (w chwili śmierci) sięga głębiej w podświadomość i może przeto wywołać halucynację i to w formie symbolicznej. (We śnie mamy także skłonność do podobnych symbolicznych wizyj halucynacyjnych). Nie zachodzi tu jednak proste przekazanie wyobrażenia; albowiem oprócz umysłu agenta-nadawcy czynny jest zawsze umysł percypjenta-odbiorcy, który przerabia odebrane wrażenie odpowiednio do swych właściwości.

Dzieło powyższe zostało uzupełnione (podjętą w latach 1889—1894) dalszą pracą p. t. „Census halucynacji“, ogłoszoną w r. 1894 na zasadzie ankiety, która wywołała 17.000 odpowiedzi, w czem 1684 stwierdzających doznanie halucynacji *). Autorzy dochodzą do wniosku, że zdarzają się zjawiska tego rodzaju, iż trudno je uważać za czysto subiektywne albo wywołane telepatycznie. Odnośnie do widziadeł osób zmarłych komisja jest zdania, że niektóre widziadła zmarłych zdają się dowodzić, że życie psychiczne trwa dalej po śmierci i że między śmiercią a pojawieniem się zmarłych istnieje związek, nie dający się wytłumaczyć przypadkiem.

A więc już pół wieku temu nie było kto, ale profesor uniwersytetu w Cambridge uznał realność widm zmarłych i nie wykluczał możliwości porozumiewania się ze zmarłymi!

Brak miejsca nie pozwala nam ilustrować powyższych wywodów opisami tych zjawisk. Literatura ich jest ogromna — a w każdej niemal rodzinie możemy spotkać osoby, które same doświadczyły „znaków“, w związku z czyjąś śmiercią lub doznały „halucynacji werydycznej“, ujrzały widmo. A mogły to być osoby normalne i najzdrowsze.

*) Sprawozdanie podpisali prof. Sidgwick, F. Myers, Frank Podmore, pani Sidgwick i Alice Johnson.

7. Fotografje zmarłych.

Że niektóre medja posiadają zdolność tworzenia mniej lub więcej dokładnie ukształtowanych krótkotrwałych widziadeł (rąk, twarzy i całych postaci) w drodze procesu „ektoplastji“, to nie ulega dziś wątpliwości. Że można fotografować widma, ukazujące się niekiedy na seansach, zostało również ponad wszelką wątpliwość stwierdzone. Pierwsze „fotografje duchów“ pochodzą jeszcze z lat 1872—1873. Sporządzili je Beattie i dr. Thomson.

Beattie był zawodowym fotografem, który zjawiskami medjalnemi począł interesować się, gdy wycofał się z interesów. Był osobistością wielce poważną, darzoną przyjaźnią wybitnych ludzi. Pracował z medjum właściwie nie materializacyjnem, lecz mówiącem. Medjum widywało często w czasie seansów tworzące się jakieś mgławice, gwiazdy świetlne, które wydłużały się, kłębiły i przybierały zarysy postaci ludzkich. Uczestnicy seansu nie dostrzegali tych zjawisk. Beattie ustawił aparat fotograficzny w pokoju seansowym i począł dokonywać zdjęć. Doświadczenia robił zazwyczaj wieczorem o zmroku, czasem prawie w ciemności. Mgławice występowały tylko wtedy, gdy medjum było w głębokim transie. Ekspozycja trwała długo — do 4 minut zazwyczaj. Doświadczenia odbywały się przeszło rok od 1872—1873, sporządzono kilkaset fotografii, z których jednak tylko mała część dała dobre wyniki. Pierwszą wiadomość o tych doświadczeniach podało w r. 1872 poważne brytyjskie czasopismo fotograficzne. (Artykuł przyjęto oczywiście z niedowierzaniem, chociaż dobra wiara autorów nigdy nie była ani trochę podejrzewana. Patrz Aksakow „Animizm i spirytyzm“).

Te widziadła medjalne fotografowane bywają w ciemności przy pomocy światła błyskawicznego magnezjowego, niekiedy zaś same wydzielają światło, zdolne chemicznie oddziaływać na światłoczułą emulsję kliszy. (Na seansie z medjum Eglintonem ukazywało się widmo Araba w towarzystwie pięknej kobiety, które to widma same się oświeślały; światło wychodziło z rąk widziadeł. Sławny malarz James Tissot odtworzył te widziadła seansowe w słynnym obrazie).

Ale nie fotografje widziadeł, ukazujących się na seansach, mamy na myśli, pisząc w tym rozdziale o fotografjach osób zmarłych. Chodzi tu o t. zw. w Anglii „psychic“ albo „spirit photography“, chodzi o fotografje istot niewidzialnych. Są w Anglii

medja, które w świetle dnia nastawiają aparat fotograficzny na daną osobę, pragnącą uzyskać „fotografię psychiczną“ — a na kliszy ukazuje się niekiedy mglisty obraz jakiejś twarzy („extra“), w której odnośna osoba poznaje czasem kogoś zmarłego... Albo ukazuje się mglisty wizerunek ducha (guide) opiekuńczego medjum. — Inne medja fotografują w zupełnej ciemności.

Odkrywcą tego rodzaju fotografii był William Mummler († 1884), grawer w Bostonie, który przypadkowo w r. 1861 odkrył swoją zdolność i wyzyskiwał ją przemysłowo na wielką skalę. Oskarżony o oszustwo w N. Yorku, został uwolniony na zasadzie licznych świadectw klientów oraz rzeczoznawców fotograficznych.

Mummler znalazł rychło licznych naśladowców. Dla każdego fotografa-amatora — a któż dziś nie zna się na fotografii amatorskiej? — jest rzeczą jasną i oczywistą, że tego rodzaju fotografie mogą być łatwo wykonywane za pomocą najrozmaitszych sztuczek. I tak też było.

W Paryżu przed 60 laty wślawił się fotograf medjalny Jean Buguet, bardzo ceniony w kołach spirytystów. Niestety Buguet został d. 17 czerwca 1875 r. skazany na rok więzienia i 500 fr. grzywny za oszustwa. W atelier fotograficznem znaleziono mnóstwo wycinków głów fotograficznych, masę muślinu i koronki, manekin i t. p. Buguet przyznał się do oszustw. Wraz z Buguetem skazany został Gaetan Leymarie, wydawca „Revue Spirite“. Ale w 16 lat później (w r. 1891) Leymarie uzyskał rehabilitację w sądzie jako że udowodnił, iż działał w dobrej wierze.

Od tego czasu „medjalność fotograficzna“ zanikła jako przemysł we Francji. Kwitnie jednak dziś w Anglii.

Medjumizm fotograficzny jest dziś, rzecz można, w modzie w Anglii oraz w Ameryce. W Londynie istnieje nawet „Society for the study of Supernormal Pictures“.

W Anglii pokaźny szereg medjów wślawił się w dziedzinie „fotografii psychicznej“: R. Boursnell, Dawid Duguid i i., ostatnio William Hope (1863—1933), z zawodu cieśla z Crewe, Emma Deane i John Myers.

Rozgłos Boursnellowi zapewnił William Stead (wydawca „Review of Reviews“), który w artykule „How I know the Dead Return“ („Jak przekonałem się o powrocie umarłych?“) opowiada o uzyskaniu spirytystycznej fotografii Piet Botha, pierwszego do wódce zabitego w wojnie Boerskiej.

Hope znalazł między innymi możnego protektora w Conan Doyle'u, który mocno był przekonany o uczciwości medjum. Natomiast Harry Price w r. 1922 oskarżył Hope'a o oszukańcze sztuczki z kliszami. Hope znalazł jednak obrońców.

Raz jeden eksperymentował także z Hopem dr. Geley, znakomity były kierownik „Instytutu Metaps.“ w Paryżu, (który zginął w katastrofie samolotowej, wracając z Warszawy d. 15 lipca 1924). Ale dr. Geley, ostrożny badacz, nie napisał ani słowa o medjum, jakkolwiek doświadczenia wydały mu się ciekawe. Dr. Geley nie uważał doświadczeń za przekonujące i zamierzał je powtórzyć; przedwczesna śmierć stanęła w poprzek jego zamiarom.

W r. 1928 odbył się w Paryżu Międzynar. Kongres Spirytystyczny. Conan Doyle demonstrował na nim fotografię „medjalną“ syna Lodge'a Raymonda, (który zginął na wojnie), uzyskaną za pomocą Hope'a.

Fotografja ta została sporządzona w sposób zwykle praktykowany przez „medja fotograficzne“. Odnosny klient, w tym wypadku Conan Doyle, usiadł przed obiektywem i został sfotografowany. Po wywołaniu obok portretu Conan Doyle'a ukazał się wizerunek „fluidycznej“ głowy Raymonda...

Dr. Osty, obecny kierownik Instytutu Metapsychicznego, przedłożył tę fotografię drowi Menager do zbadania. Powiększenie fotografii wykazało, że fotografja Conan Doyle'a była fotografią „naturalną“, z żywej osoby, że natomiast głowa Raymonda była kopją z ilustracji autotypicznej: dowodziły tego ślady „rastru“ (siatkowania).

Dr. Osty zawiadomił o tym wyniku ekspertyzy sir Conan Doyle'a. Ale ten wierzący spirytysta nie dał się przekonać! I nadal bronił uczciwości Hope'a i utrzymywał, że fotografja Raymonda jest autentyczna, a nie trickowa.

Wobec tej niezłomnej wiary Conan Doyle'a dr. Osty prosił go o umożliwienie mu doświadczeń z Hopem.

Niestety Conan Doyle odpowiedział, że Hope jest tak przemęczony doświadczeniami, że na tę nową próbę z dr. Osty nie może się zgodzić...

Mrs. Deane wsławiła się zdjęciem dokonaniem 11 listopada 1924 r., podczas „minuty milczenia“ ku czci poległych. Zdjęcie miało na celu uwidocznienie „fluidów“ nad grobowcem nieznanego

jak się trąbka unosi w powietrzu: ale uczestnicy seansu, którzy mają tworzyć łańcuch, nie są wcale kontrolowani i pozostają niewidzialni.

Zjawiska „direct voice“ muszą być lepiej zbadane i sprawdzone, zanim zaliczymy je do faktów. Przeczyć im zgóry jako niemożliwym, nie należy. Nie są one wcale „niemożliwsze“ i dziwniejsze od innych również niezrozumiałych zjawisk medialnych.

9. Domy, w których straszy.

Ponieważ nie rozumiemy praw danego zjawiska, czy mamy prawo przeczyć zjawisku? Gdyby tak było, trzeba by zamknąć wszystkie książki naukowe.

Charles Richet „Traité de Metapsychique“
p. str. 450).

„Ze wszystkich zjawisk supranormalnych albo metapsychicznych zjawiska strachów są najczęstsze i naogół najbardziej znane. Jest mowa o nich w kronikach wszystkich ludów, od zamierzchłej starożytności do naszych dni“, pisze E. Bozzano *), a rozumie przez zjawiska „strachów“ — takie „objawy tajemnicze i niewytłumaczalne, których charakterystyczną cechą stanowi ich specjalne umiejscowienie, przywiązanie do pewnego miejsca“.

W r. 1885 (w II tomie „Proceedings S. P. R.“) pani Sidgwick omawia krytycznie kwestję widziadeł ludzi zmarłych. Dochodzi do wniosku, że jeśli „z rozsądnym sceptycyzmem“ zbadało się istniejące świadectwa wiarygodnych ludzi, nie można przeczyć, że istnieją „domy, w których straszy“, t. j. w których ukazują się w różnych czasach widziadła, podobne do ludzi — w warunkach, wykluczających hipotezę sugestji i halucynacji. Jednakowoż mylny jest pogląd, że „nawiedzane“ bywają przeważnie stare domy. Nieuzasadnione jest również mniemanie, jakoby zbrodnie i tragiczne wypadki odgrywały wielką rolę w tych zjawiskach. Zwykle nie widać także w tych zjawiskach jakiegś inteligentnej celowej akcji: widziadła nie ujawniają wcale ukrytych skarbów, nie wykrywają zagubionych testamentów. Światło nie zdaje się mieć większego znaczenia; bo widziadła ukazują się zarówno za dnia jak w nocy; czasem zdają się świecić własnem światłem. Sposób ukazywania się tych „duchów“ jest bardzo rozmaity; czasem wchodzą przez drzwi,

*) Les phénomènes de hantise“ par Ernest Bozzano. Traduit de l'italien par C. de Vesme. Paris, F. Alcan 1920.

czasem zjawiają się nagle, nie wiedzieć skąd; czasem tworzą się jakby z mgły... Stuki i hałasy, występują w jakimś związku z widziadłem, które samo zwykle nie sprawia hałasu. — Osoby, którym ukazuje się widziadło, nie wyróżniają się niczem od innych normalnych ludzi. Czasem wszyscy obecni spostrzegają „ducha“; czasem tylko jedna osoba.

Jak tłumaczyć te zjawiska? P. Sidgwick przytacza cztery teorie, dwie spirytystyczne, dwie animistyczne. 1) Zjawiska wywołane są przez duchy, które zjawiają się obiektywnie; przeciw tej teorii wysunąć można różne zarzuty, przedewszystkiem niewytłomaczoną jest kwestja ubrania, w jakim się duchy prezentują. 2) Druga spirytystyczna teoria uważa, że duchy nie są zjawiskiem obiektywnem w przestrzeni, lecz działają w drodze telepatji; ta jednak nie może wyjaśnić, dlaczego zjawisko w „domach nawiedzonych“ przywiązane jest do miejsca? 3) Teoria animistyczna przyjmuje, że pierwsze zjawisko było tylko subiektywną halucynacją jakiejs osoby, a ta pierwsza osoba oddziaływała potem telepatycznie na innych ludzi; ta animistyczna teoria wydaje się b. skomplikowaną i sztuczną. 4) Wreszcie według drugiej teorii animistycznej odnośne miejsce posiada jakieś specjalne właściwości, które wywołują halucynacje. — Która z tych teorii jest słuszna, niepodobna jeszcze orzec; w każdym jednak razie zbadany dotychczas materiał faktów nie dowodzi słuszności teorii spirytystycznej.

Poglądom p. Sidgwick przeciwstawił się Fr. Myers, który oświadczył się za hipotezą, że duchy zmarłych mogą komunikować się ze światem żyjących i wywoływać halucynacje. Duchy mogą jednak oddziaływać tylko na sferę subliminalną („podprogową“, podświadomą) żywego człowieka. — Zwalcza ten pogląd w r. 1889 Fr. Podmore (1856—1910). Ten najkrytyczniejszy wśród angielskich badaczy z S. P. R. wywodzi, że te historie o strachach są przedewszystkiem mało wiarygodne, bo nieściśle obserwowane i opisane. Zjawiskom brak także często cechy inteligentnej akcji. Podmore odrzuca tedy hipotezę spirytystyczną i uważa, że chodzi o halucynacje, wywoływane telepatycznie przez żywych ludzi. [Ale i Podmore w ostatniej swej książce „The newer spiritualism“ w r. 1910 okazuje się skłonny do uznania teorii spirytystycznej — głównie pod wpływem zjawisk „korespondencji krzyżowej“].

Najnowszą pracą w dziedzinie strachów jest wspomniana na

wstępie książka wielkiego erudyty E. B o z z a n o (z r. 1920), który zgromadził i rozpatrzył 532 wypadki tego rodzaju, stwierdzone i poparte poważnemi dowodami.

Widma widywane były nietylko przez dorosłych, którzy mogli podlegać sugestji, lecz również przez dzieci (39 wypadków), a nawet i przez zwierzęta (52 wypadki). Te ostatnie ulegały zwykle panicznemu strachowi.

Co do domyślnych przyczyn tych zjawisk czyli ich pochodzenia, to ze wszystkich 374 wypadków widm:

w 180 stwierdzono, na zasadzie dokumentów i dochodzenia, że w danym miejscu istotnie zaszły wypadki gwałtownej śmierci lub wogóle akty natury tragicznej,

w 27 wypadkach, gdzie brakowało tych dowodów, odnaleziono resztki ciał ludzkich, zakopane w ziemi lub zamurowane,

w 71 wypadkach w danym budynku zaszedł wypadek śmierci naturalnej lub samobójstwa,

w 26 wypadkach, osoby, którym rzekome widma ukazywały się, zamieszkiwały tylko przez czas dłuższy w tych budynkach, lecz tam nie zmarły,

i w 70 wypadkach nie odnaleziono żadnego dowodu śmierci, mającej jakikolwiek związek z ukazywaniem się widma.

Co do tożsamości widm:

76 poznane zostały jako widma osób zmarłych, znanych świadkom,

w 41 wypadkach, tożsamość stwierdzona została z portretów, kostjumów lub zachowania się widm.

W pozostałych wypadkach widma nie zostały rozpoznane przez osoby, które je widziały.

Z przytoczonej statystyki można wyciągnąć wnioski następujące:

1) że zjawiska przywiązane są do miejsca,

2) że wypadków ukazywania się widm było znacznie więcej niż wypadków zwykłego „straszenia“ (hałasów i t. p.): pierwszych było 374, drugich zaś 158,

3) że w znacznej większości wypadków ($180 + 27 + 71 + 26 = 304$ na 374), osoby, których rzekome widma ukazywały się, były ofiarami wypadków śmierci gwałtownej.

Co do realności objawów nawiedzenia, to zdają się one nie ulegać wątpliwości.

Uderzenia bywały nieraz tak silne, że mury trzęsły się i zawieszane na nich przedmioty poruszały się; te uderzenia, jak również hałasy i krzyki były słyszane z odległości do pół kilometra, przez wiele osób naraz.

Deszcze kamieni i piasku, oraz rzucanie różnemi przedmiotami bywały stwierdzane zeznaniami świadków i nawet protokołami urzędowemi i trwały nieraz przez kilka dni lub tygodni. Jest rzeczą zastanawiającą, że ruhy kamieni lub przedmiotów odbywały się często po linjach krzywych, co wyklucza możliwość naśladowania.

Co do widm, to w niektórych wypadkach bywały one widywane przez szeregi tygodni, miesięcy i lat. Myers cytuje wypadek, że widmo kobiety ukazywało się przez 8 lat z rzędu; w pierwszych latach było ono tak dobrze zmaterjalizowane, że sprawiało wrażenie osoby żyjącej, w następnych zaś latach stawało się coraz bardziej mglistem i wreszcie znikło; równolegle z tem zanikały i inne zjawiska fizyczne, towarzyszące mu. Fotografia stwierdziła podobieństwo widma do osoby, która w tymże domu przed laty zamieszkiwała. W innym wypadku, przez 9 lat z rzędu ukazywało się widmo w stroju księdza, w miejscu, gdzie kiedyś było jakoby dokonane morderstwo.

Widma zwierząt (9 wypadków), były widziane nie tylko przez ludzi, lecz i przez zwierzęta, co trudno przypisać jakiegokolwiek sugestji.

Nie zawsze występowanie objawów nawiedzenia można było przypisać obecności medjów. Osoby, będące świadkami objawów, zmieniały się, a mimo to objawy trwały przez całe miesiące i lata i zachowywały swój tradycyjny charakter. Częstokroć objawy (przeważnie dźwiękowe i mechaniczne), występowały tylko wtedy, gdy nikogo wewnątrz budynków nie było, ustawały, gdy ktoś się zbliżał, a natomiast powstawały ponownie po oddaleniu się ludzi.

Najczęściej jednak obecność ludzi nie stanowiła przeszkody, a nawet, w pewnych razach, obecność osób medjalnych potęgowała objawy i wpływała na ich rodzaj i charakter.

Co do zachowania się widm, to najczęściej sprawiały one wrażenie „automatów somnambulicznych“, opanowanych pewną myślą; widma przechodziły około ludzi, nie zwracając na nich uwagi, wy-

konywały różne czynności i gesty, a następnie znikwały. Nie stanowi to jednak reguły, gdyż bywały czasami widma, które swem zachowaniem się okazywały, że widzą ludzi, gdyż dawały im znaki porozumiewawcze, lub mówiły głosem, wypowiadając życzenia lub ostrzeżenia.

* * *

I znowu trzeba zadać pytanie: jak tłumaczyć te zjawiska?

Pierwszą hipotezę sformułował, jak już powyższej wspomnieliśmy, Adolphe d'Assier, który w r. 1883 ogłosił „*Essai sur l'humanité posthume et le spiritisme, par un positiviste*“. Tłumaczył on zjawiska medjalne działaniem wtórnej osobowości człowieka, „l'homme interne“. Ta wtórna podświadoma osobowość, czyli innem słowem: dwojnik może żyć jeszcze, ale przez krótki czas, po śmierci ciała, poczem się także rozpada i przestaje istnieć. (Gdy jednak utrzymuje się przy życiu, może być sprawcą zjawisk wampiryzmu).

Według Fr. Podmore'a, jak również wspomnieliśmy, zjawiska nawiedzenia są pochodzenia telepatycznego. Hipoteza ta nie objaśnia: ani zjawisk fizycznych, wtedy gdy żadnego medjum na miejscu nie było, ani też obiektywnego widzenia zjawisk przez kilka naraz osób przygodnie zebranych, sensytywy bowiem zwykle wyczuwają tylko subiektywnie. Trzecia hipoteza, (popierana przez Myersa), przypuszcza, zgodnie z poglądem okultystów i teozofów, że wszystkie wypadki świata zapisują się w ośrodku niematerialnym metaeterycznym wszechświata (jako „klisze astralne“ okultystów lub ślady w „akazie“ teozofów), w sposób niezniszczalny, zachowując, w stanie potencjalnym, swój charakter (dźwięku, światła, ruchu lub kształtu) i że skutkiem tego, mogą być wyczuwane i odtwarzane przez niektórych ludzi. I ta hipoteza jednak nie objaśnia ani zjawisk obiektywnych, ani też ich wyczuwania przez ludzi normalnych.

Czwarta hipoteza jest czysto spirytystyczną: widma mają być ujawnieniem się duchów ludzi zmarłych, w sposób widzialny, zjawiska zaś fizyczne — ich bezpośredniem dziełem.

Bozzano odrzuca stanowczo teorię „skorupkową“ d'Assier'a, gdyż nie godzi się z myślą, aby „duch“ przetrwał śmierć fizyczną ciała po to tylko, by umrzeć po raz drugi.

Bozzano oświadcza się za teorią spirytystyczną, jako j e d y n ą, która zdolna jest objąć wszystkie zjawiska. Ale Bozzano podkreśla zarazem, że te zjawiska są bardzo złożone i przeto także hipoteza t e l e p a t y c z n a oraz hipoteza Myersa i teozofów mogą znaleźć zastosowanie.

Natomiast badacz polski, zmarły niedawno inż. Piotr L e b i e d z i ń s k i *) oświadcza się za hipotezą d'Assier, czyli za hipotezą sobowtórów pozostających przez krótki czas przy życiu po śmierci ciała. Lebiedziński tak motywuje swój pogląd:

1) Widma z domów nawiedzanych podobne są do z j a w, jakie ukazują się na seansach, albo do sobowtórów, wysyłanych przez ludzi u m i e r a j ą c y c h lub będących w niebezpieczeństwie, jakkolwiek zjawy te nie są „duchami“, gdyż osoby, które je wytwarzają, żyją jeszcze.

2) Ludzi, którzy zginęli śmiercią gwałtowną, było na świecie bardzo dużo, gdy tymczasem zjawiska nawiedzenia należą do względnie rzadkich; muszą więc one wymagać jakichś warunków specjalnych. Takim warunkiem mogłaby być medjalność. Można tedy przypuścić, że osoby, których widma ukazują się w domach nawiedzanych, były medjami lub też, że ich medjalność objawiła się w chwili śmierci pod wpływem wstrząśnienia psychicznego, spowodowanego: przerażeniem, obawą śmierci, uczuciem zemsty nad mordercą i t. p. Medjum, mające umrzeć, wytwarza sobowtór czy zjawę, która pozostaje.

1) Widma i wogóle zjawiska nawiedzenia mają charakter a u t o m a t y c z n y, tak, jakgdyby były, w rzeczy samej, kierowane pewną myślą przewodnią, czy też ostatnią wolą osoby umierającej, w zamiarze: ujawnienia dokonanej zbrodni, zemsty, żądania chrześcijańskiego pogrzebu, spełnienia niedopełnionego zobowiązania, wynagrodzenia krzywd, ukazania się osobom drogim i t. p.

2) Zjawiska nawiedzenia ustają zwykle, gdy te żądania lub cele zostaną spełnione; w przeciwnym razie trwają przez czas dłuższy, a następnie, powoli i stopniowo, zanikają.

3) W większości wypadków widma ukazują się tam, gdzie dokonano zbrodni, gdzie zostały pochowane ciała ofiar lub gdzie osoby, których widma ukazują się, mieszkają za życia, słowem tam, gdzie pozostawiły coś ze swej substancji (resztki ciała, krew, ubra-

*) Patrz „Medjumizm współczesny i medja polskie“.

nie), lub też gdzie ziemia, mury i meble przechowały psychometrycznie ślady ich bytności.

Ponieważ usunięcie z danego miejsca ciał lub przebudowanie domostw powodują znikanie objawów nawiedzenia, przeto można przypuścić, że obecność substancyj, pozostałych po zmarłych, ułatwia materjalizowanie się widm.

4) Widma ukazują się najczęściej w tych kostjumach, które nosiły zwykle, lub miały na sobie w chwili śmierci. Toż samo charakteryzuje i sobowtóry, które zjawiają się również w takiej postaci, a nawet, podobnie jak widma, mieszkają z sobą różne przedmioty (broń, latarnie, świece i t. p.).

Hipoteza pośmiertnych sobowtórów czy też zjaw, tłumaczyłaby również zjawiska fizyczne pierwszej kategorii (stuki, hałasy, i t. p.), powstające pozornie bez żadnych widocznych przyczyn, wiadomo bowiem, iż zjawy niewidzialne mogą podobne zjawiska wytwarzać. Co do zjawisk subiektywnych, to część ich może być objaśniona przy pomocy telepatycznej hipotezy Podmore'a.

* * *

Z powyższych — rozbieżnych — wywodów wynika, że na pytanie, jak można tłumaczyć zjawiska strachów tam, gdzie nie udało się wykryć domniemanego medium, odpowiedzieć musimy: nie wiemy. Nie posiadamy jeszcze dostatecznej ilości danych do sformułowania naukowej hipotezy. Trzeba więc badać dalej. A badania są trudne, bo zjawiska są samorzutne i mogą być tylko przygodnie obserwowane.

* * *

Wcale częste są wypadki strachów, które w Niemczech nazywają „Poltergeist“, polegające na samorzutnem nieświadomem przejawianiu się medialności u osób zwykle w fazie dojrzewania (chłopców i dziewcząt) albo u osób chorych. Objawy te mają zwykle cechę bezmyślnych, nieraz złośliwych telekinetycznych manifestacyj, tłuczenia naczyń, niszczenia ubrań i t. p. Zjawiska trwają zwykle tylko kilka tygodni.

Na ziemiach polskich zdarzają się takie „strachy“ w wiejskich chatach, w kuchniach, w stajniach, gdzie bydło jest niepokojone

(Stallspuk) i t. d. Bodaj co roku zdarza się czytać w dziennikach o takich wypadkach, stanowiących zwykle sensację dla całej okolicy i pociągających za sobą interwencję egzorcyzmującego duszpa-sterza, a nieraz wkroczenie władzy policyjnej!

Autor tej książki sam kilkakrotnie już miał sposobność przy-jrzeć się naocznie zjawiskom „strachów“.

* * *

Bardzo ciekawe były zjawiska, jakie w marcu i kwietniu 1935 r. wystąpiły w domu gospodarza Pawełka we wsi Uszew koło Brzeska.

Zamożny, ale przez powódź zniszczony, gospodarz mieszka w dwu izbach wraz z młodą żoną i dwojgiem małych dzieci — i starszym bratem Janem, który ożenił się z wdową już w podeszłym wieku, Anną. Anna jest od trzech lat sparaliżowana i nie opuszcza łóżka. Wreszcie była w domu służąca, piętnastoletnia Zofja Hory-sówna, wątła, delikatna, mile i inteligentnie wyglądająca dziewczyna. Przebywała ona w służbie od półtora roku, zachowywała się wzorowo i gospodyni bardzo ją lubiła. Przed manifestacją strachów w usposobieniu Zosi zauważono zmianę; ogarnęła ją melancholja, wzrok miała błędny.

Jak się zaczęły strachy?

Oto dnia 21 marca o godzinie 9.30 w nocy Zosia zauważyła, wyszedłszy na dwór, że krowa wyprowadzona została z obory i przywiązana do jabłoni, mimo że stajnia (znajdująca się naprze-ciw domu mieszkalnego) była zamknięta!

W trzy dni potem, w niedzielę, gospodyni, wybierając się do kościoła, spostrzegła, że jej płaszcz zimowy, wiszący w szafie, zo-stał podziurawiony w dziesięciu miejscach. W ciągu tygodnia dziur zrobiło się 80; podziurawiony został także płaszcz letni w szafie oraz bielizna, złożona w zamkniętym amerykańskim kufrze.

W przypuszczeniu, że mole dostały się do odzieży, wyniesiono bieliznę i odzież do sąsiadów, ale i tam nie uchroniono jej od szkody. Zrana gospodyni pożyczyla sobie kożuszkę od sąsiadki na pogrzeb. Po pogrzebie kożuch ten oddała sąsiadce, która zawiesiła go w szpichlerzu na kołku. W pół godziny później na kożuszku powstało dziur i rozdarć około 15, a także na wiszącej obok sukni. W tym samym dniu podarcie uległa bielizna Pawełków, su-

sząca się u sąsiadów na strychu. Równocześnie uszkodzone zostały buty z cholewami Władysława Pawelka i kalosze jego żony tak, jakby je coś pogryzło lub tarłem podrapało. Buty te znajdowały się w piwnicy domu Pawelków, dokąd je wyniesiono z obawy, by im się coś nie stało w domu. Wieczorem tego samego dnia około godz. 6-tej nagle rozbiły się: szyba w kredensie, szyba w zegarze ściennym i szkło u lampy bez żadnego widocznego powodu.....

I tak dalej. Nie potrzeba kontynuować szczegółowego opisu złośliwych i bezmyślnych tych objawów. W kredensie wszystkie szyby popękały w sposób wielce osobliwy, wybita została też szyba w oknie pierwszej izby. Ziemniaki wędrowały do butów, siekiery w piwnicy układały się na krzyż, beczka się przewróciła, naczynie się tłukło; sadło w sąsieku (zamkniętym) zostało wyrzucone za sąsieć. Małe obrazy święte „coś“ kilkakrotnie zdejmowało ze ścian i składało pod poduszką chorej Anny, leżącej w drugiej izbie.....

Udałem się 12 kwietnia do Uszwi, aby na miejscu przyjrzeć się ludziom i „strachom“.

Oczywiście, mając tylko godzinę czasu do dyspozycji — trzeba było wracać przed nocą! — nie mogłem przeprowadzić dokładnych badań. Trzebaby siedzieć na miejscu przez kilka dni; mieć sposobność do starannej, umiejętnej obserwacji. Jakże na poczekaniu przekonać się, czy „strachy“ są w związku ze starą chorą Anną czy piętnastoletnią Zosią?

Trzebaby drogą psychoanalizy, której znajomość jest niezbędną badaczowi zjawisk „metapsychicznych“, spróbować zapuścić sondę w głąb podświadomości domowników i szukać, czy przypadkiem podświadomy żal chorej osoby do zdrowych, zawiść i t. p. nie wywołały tego — zupełnie zresztą bezwiednego — wybuchu utajonej niezbadanej, obłądnej, telekinetycznej energii.

Zosia, młoda dziewczyna, była oczywiście zakłopotana. Milczała, dość niechętnie odpowiadała. Badałem hypnoskopem jej wrażliwość na hypnozę. Okazała się mało wrażliwą na magnes i oporną wobec sugestji.

Czy nie należy jednak w wypadkach „strachów“ doszukiwać się przedewszystkiem świadomego psotnego działania ze strony jakiegoś domownika?

Oczywiście trzeba zawsze naprzód prowadzić dochodzenia w tym kierunku. Zaznaczyć jednak muszę, że nie jest prawdopo-

dobne, aby w Uszwi mogło zająć świadome psotne działanie. Gdyby ktoś z domowników dobrał się do szafy i kufra i począł (nożem, gwoździem?) dziurawić systematycznie kożuchy i bieliznę, czyżby tego nie zauważono w ciasnej izbie?

Co najwięcej jednak daje do myślenia, to sposób, w jaki wybite zostały trzy szyby w kredensie. Uderzenia były wymierzone od zewnątrz, a otwory w szkłe miały kształt koła, geometrycznie dokładnie zakreślonego. W 2 kwaterach okiennych wypadły częściowo skutkiem uderzenia i rozprysły się szyby; w trzeciej kwaterze jednak kolisty otwór zachował się prawie całkowicie. Koło było regularne; średnica wynosiła około 10 cm. Brzegi koła nie były całkiem gładkie, lecz jakby opiłowane, osypane proszkiem. Szkło potłuczone, które wpadło do wnętrza kredensu, było jakby na pył starte.

Niech powie szklarz fachowy, czy uderzając tępe narzędziem w szybę można wybić dokładne koło, jak to widzimy na zamieszczonej na wstępie fotografii? Kula karabinowa, lecąc z wielką s z y b k o ś c i ą, wybije dziurkę krągłą w szybie, nie wywołując rozprysnięcia całej szyby, ale niech kto spróbuje wybić dokładnie kolistą dziurę o średnicy 10 cm., uderzając w szybę drągkiem!

Nie sposób też byłoby wykroić takie koło w szybie djamentem (zresztą djamentu w chacie nie było). Trzebaby szybę wyjąć z ram i nie możnaby tego zrobić po ciemku.

Zbadawszy dokładnie owe trzy koliste otwory, wybite w szybach kredensu, nie waham się twierdzić, że z j a w i s k o miało charakter paranormalny, medjalny. Takie dziwy — zupełnie niezrozumiałe! — obserwujemy często na seansach. S a m o r z u t n y m e d j u m i z m nie pozostaje w tyle za medjumizmem eksperymentalnym.

Opisałem zjawiska w Uszwi obszerniej, bo są typowe. I bezmyślna złośliwość objawów jest typowa. Kto przyjrzał się „strachom“ raz w jakimś domu, wie już, jak wyglądają strachy w innych miejscowościach. Repertuar jest wszędzie podobny; tylko stopień złośliwości bywa różny.

IV.

Jak wygląda „tamten świat” w komunikatach medjów spirytystycznych?

Od czasów Kardeca, Mirville’a i Cahagnet’a literatura spirytystyczna obfituje w mnóstwo „rewelacji z za świata”; komunikaty medjalne wypełniły nieprzejrzany szereg tomów.

Tyle medjów, tyle objawień — a cóż one przyniosły światu żyjących? Duchy mówią nieraz bardzo wiele; co powiedziały o sobie, o tamtym świecie?

Obraz „tamtego świata”, wyłaniający się z komunikatów medjalnych, jest bardzo podobny do obrazu świata, w którym żyjemy. Śmierć nie wykopała przepaści, odcieleśnione duchy mówią, myślą, żyją nadal bez mała jak ludzie ziemscy... Duchy przebywają w jakimś „Summerlandzie” (kraju lata), jak go sobie wyobrażał Jackson Davis, mają domy, mają ubrania, muszą wypoczywać... Naiwność antropomorficzna tysięcy komunikatów medjalnych nieraz wręcz zdumiewa.

Ale ta ziemskość życia zagrobowego nie razi ogółu spirytystów, wydaje się im naturalną. Także Conan Doyle, najenergiczniejszy i najpopularniejszy propagator spirytyzmu w Anglii, wyobrażał sobie życie pośmiertne bardzo po ziemsku. W Amsterdamie podczas jednego ze swoich odczytów udzielił w tym kierunku wyjaśnień z całą prostotą i otwartością.

„Życie na tamtym świecie” — mówił Conan Doyle — „nie różni się tak bardzo od życia ziemskiego, jak sobie to często wyobrażamy. Ludzie zatrzymują usubtelnione ciało i ducha, podobnie,

jak na ziemi; tylko ci, którzy umierają w wieku dziecięcym, dochodzą na tamtym świecie do pełnego rozwoju. Życie po śmierci jest o wiele radośniejsze, barwniejsze i słoneczniejsze, niż życie na ziemi". — Słuchacze w Amsterdamie zadawali Conanowi Doyle różne pytania, które miały go wprowadzić w zakłopotanie, ale prelegent odpowiadał na wszystko z wielkim spokojem. Na pytanie: „Jak żyje mąż z żoną na tamtym świecie?“ odpowiedział: „W każdym razie nie kłócą się z sobą, bo w sferze wiekuistej harmonji, niema miejsca dla kłótni“. Inne pytanie brzmiało: „A co się dzieje z psami?“ Na to odpowiedział Conan Doyle: „Zwierzęta, któreśmy lubili za życia, zobaczymy znowu na tamtym świecie“.

Trud zbadania nieprzejrzanego mnogości komunikatów medialnych wziął na siebie włosko-francuski uczony Ernest Bozzano. Począł w ostatnich latach rozpatrywać te „rewelacje z zaświata“, które wydawały mu się autentycznymi, jał badać czem się różnią między sobą; w czem są zgodne, i ogłosił w „Revue Spirite“ szereg rozpraw pod tytułami: „W kwestji rewelacji transcendentálnych“, „Kryzys śmierci w komunikatach osób zmarłych“ etc. Bozzano dochodzi do wniosku, że rewelacje te okazują pewną zgodność, a ta zgodność świadczy o istnieniu obiektywnej przyczyny, a tą przyczyną może być realność życia pozagrobowego.

Bozzano pisze, że jeszcze przed trzema laty sam bagatelizował tę dziedzinę badań medialnych. Obecnie jednak przekonał się o znaczeniu tej dziedziny, a rewelacje, uzyskane przez medja, przyrównywał do relacyj podróży, powracających z nowo odkrytego nieznanego kontynentu. Rewelacje takie zgodne są w zasadniczych liniach, acz nie w szczegółach.

Z nieprzebranego zasobu komunikatów medialnych Bozzano wybrał te, w których, jego zdaniem podświadomość nie mogła głównej odgrywać roli i które zostały w istotnym „transie“ sporządzone. Studium tych komunikatów przekonało badacza, że poszczególne medja bardzo rozmaicie opisują ów świat, który po śmierci stanowić ma rzekomo wiekiastą naszą ojczyznę. Niemniej jednak powtarzają się w tych komunikatach stale pewne dane bez względu na to, czy komunikat powstał dziś, czy datuje się z przed 50 lat, czy medjum jest włoskiej czy angielskiej lub amerykańskiej narodowości. W ten sposób z tych powtarzających się ry-

sów stworzyć sobie można ogólny obraz świata zagrobowego, obraz coprawda bardzo zagmatwany i niewyraźny.

Spróbujmy naszkicować jego główne kontury.

Prawie wszystkie komunikaty medialne zgodne są w tem, że albo w kilka minut przed śmiercią, albo w kilka minut po śmierci wszystkie ważniejsze wydarzenia kończącego się życia z błyskawiczną chyżością przewijają się w pamięci człowieka. W ciągu kilku sekund minione życie przesuwają się przed oczami jak ogromny film. Jest to niejako pożegnanie z egzystencją na ziemi, powtórzenie wszystkiego, czem się cieszyliśmy i co wycierpieliśmy, streszczeniem całości przed ostatecznym końcem. W setkach rzekomych komunikatów zagrobowych spotykamy się z stwierdzeniem tego zjawiska. Fakt ten zasługuje w każdym razie na uwagę, a zgadza się z rewelacjami osób, które znajdowały się w wielkim niebezpieczeństwie, lecz uszły śmierci. Topielcy, wyratowani w ostatniej chwili, niedoszli samobójcy, którym jeszcze w porę przecięto duszącą pętlę, opowiadają, że w ostatnich sekundach przed utratą przytomności całe ubiegłe ich życie niby taśma filmowa przewijało się przed oczyma wyobraźni.

Niemniej interesujący jest inny, często przez medja przytaczany szczegół, że dusza zmarłego człowieka przez jakiś czas nie wie o śmierci ciała i wyobraża sobie, że znajduje się nadal w jakimś świecie materialnym, ale obcym i dziwnym, który na nią takie sprawia wrażenie, jak na żywego człowieka obce miasto lub obcy krajobraz. Bozzano przypuszcza, że dziwne to uczucie możnaby tłumaczyć według analogji z innymi relacjami, jakie również często powtarzają się w komunikatach medialnych: mianowicie, że myśl w świecie zagrobowym posiada moc twórczą, to znaczy, że może się łatwo realizować. Tak jak np. w niektórych eksperymentach hipnotycznych czy fakirskich, gdy odnośne medium wyobrazi sobie, iż doznało oparzenia, wnet na skórze tworzy się oparzelizna, tak podobnie dusza zmarłego, która zachowuje pamięć o minionem życiu, może swoje obrazy pamięciowe oblec w kształty realne i dlatego wydaje jej się, że jeszcze wciąż przebywa w świecie żyjących. Ten okres złudzenia trwa u zmarłych krócej lub dłużej, aż wreszcie uświadamia sobie sytuację, w jakiej istotnie się znajduje.

Jakże wygląda świat zagrobowy? Relacje medialne bardzo różnią się w opisie tego świata (a jak zaznaczyliśmy powyżej, relacje te przeważnie są naiwne). Ale w jednym punkcie zgadzają się z sobą:

kraina zagrobowa jest krainą światła. Zmarli widzą jednak inaczej. Porównanie ich wzroku z promieniami Roentgena w części tylko odpowiada rzeczywistości. — Wzrok zmarłego przenika materję, jakkolwiek onaby była. Sposób przenoszenia się jest także inny jak za życia. Odcieleśnione jestestwa mogą, podobnie jak magowie w starych baśniach, albo jak medja na seansach (coprawda tylko w skromnej mierze), unosić się w górę przez samą koncentrację woli i przenosić się z miejsca na miejsce bez względu na odległość. Czy duchy mogą porozumiewać się z sobą? Tak. Ale bez pomocy mowy. I w tym punkcie relacje medjalne zgadzają się przeważnie ze sobą, że wymiana myśli na tamtym świecie następuje **bezpośrednio w drodze telepatycznej**. Dopóki jednak zmarły tkwi w obłędnem złudzeniu, o którem wspominaliśmy powyżej, że jeszcze przebywa w świecie żyjących i sam bierze w życiu udział — dopóty próbuje posługiwać się ziemską mową i używa słów ojczystego języka, które się jeszcze nie zatarły w jego pamięci. Gdy jednak minął ten okres uludy, automatycznie nastaje zdolność porozumiewania się w drodze telepatycznej przez bezpośrednie przenoszenie się myśli.

* *

*

Tak mniejwięcej przedstawia się całokształt informacji, wyluskanych przez Bozzano'a z setek „komunikatów medjalnych“. O znaczeniu i wartości tych relacji można oczywiście różne mieć zdanie i b. łatwo poddać krytyce zarówno same komunikaty, jak wnioski Bozzano'a. Zbieżność treści wielu komunikatów tłumaczyć można przecie przedewszystkiem faktem, że **poziom umysłowy, wierzenia i poglądy wielu medjów były podobne...** W każdym jednak razie wielkości zagadnienia, które jest przedmiotem tych badań, nie można podawać w wątpliwość.

*

* *

Przytoczmy tu jeszcze ustęp z propagandowej broszury Conan Doyle'a *) „Nowe objawienie („The new revelation“ z r. 1918):

*) Książką Conan Doyle'a, która obrazuje w szeregu barwnych epizodów sytuację spirytyzmu w Anglii, kreśli typy zwolenników i przeciwników spirytystycznej doktryny, pokazuje medja prawdziwe i oszukańcze, opisuje z dużą plastyką i znajomością rzeczy przebieg seansów spirytystycznych, są „Tajemnicze krainy“ („The land of mist“) z roku 1926 (Polski przekład wy-

„Oдноśnie do losu naszych drogich i naszej własnej osoby wydają mi się poselstwa zmarłych nieskończenie pełnymi pociechy. Umarli twierdzą jednoznacznie, że zgon jest lekki i bezbolesny i że przenosi nas w stan najpiękniejszego ukoju i niesłyszanej ulgi. Umarły odnajduje siebie samego w swej postaci duchowej, odpowiadającej dokładnie jego dawnemu ciału, z tem atoli, że znikła zeń wszelka choroba, słabość lub ułomność. To przemienione ciało stoi lub unosi się obok swej powłoki ziemskiej i świadome jest jego obecności podobnie jak obecności znajdujących się osób. W tym momencie zaszłego bezpośrednio przedtem zgonu jest umarły o wiele bliższym stanu materialnego, niż kiedykolwiek potem. Tem tłumaczą się zdarzające się najczęściej w tej chwili wypadki, że ciało duchowe, przejęte myślą o znajdującej się w oddali osobie udaje się tam i przed tą osobą się zjawia. Z 250 wypadków, które zbadał Gurney, wydarzyło się 134 takich pojawień w chwili śmierci. Można sobie wyobrazić, że właśnie wówczas ma ciało duchowe na tyle jeszcze właściwości materialnych, że sympatycznemu oku ludzkiemu stać się może widzialnem, podczas gdy później możliwość taka znika. W stosunku do całkowitej liczby wypadków śmierci są jednak zjawiska takie bardzo rzadkie. Wydaje mi się, że w największej ilości wypadków jest umarły zbyt wstrząśnięty tym ogromem przeżycia, którego doznał, by mógł myśleć o innych. Usiłuje on porozumieć się z tymi, których widzi, przekonuje się jednak, że tak głoś jak nacisk jego eterycznego ciała niewystarczają, by podzielać na organizm ludzki, na grubsze tylko pobudki wrażliwy.

Co dopiero zmarły uświadamia sobie nagle fakt, że wśród żyjących znajdują się w przestrzeni także inne istoty, które są dlań równie dobrze widzialne. Pomiędzy niemi rozpoznaje też znajome twarze. Odbiera uściski tych, których kochał, czuje, jak ujmują jego dłoni. I pełen zdumienia i podziwu unosi się w ich towarzystwie po-

szedł w r. 1927). W książce tej o charakterze powieściowym sławny pisarz ujawnił pełnię talentu narratorskiego i umiejętność logicznego rozumowania, oddając to wszystko na cele propagandy spirytyzmu.

W październiku r. 1931 sir Oliver Lodge w przemówieniu na zebraniu „London Spiritualist Alliance“ wyraził się tak o Conan Doyle'u:

„Jego metody nie są mojemui metodami. On uważał się za misjonarza, za skarbnika wielkiej prawdy, którą musiał się dzielić z innymi bez względu, czy pożąдали jej czy odrzucali ją i ośmieszali; ale nie można nie podziwiać jednolitości i samopoświęcającej się ofiarności jego życia i nauki. Czasem, jak mi się zdaje, brakło mu mądrości węża (the wisdom of the serpent), ale wszyscy muszą uznać szlachetność jego pobudek“.

przez wszystkie dziedziny materji w nowe swe bytowanie, przyczem wyższe istoty, które oczekiwały przybysza, obejmują przewodnictwo.

Tak brzmi stanowcza wieść. Przychodzi ona stale, od jednego po drugim, z niezmiennością taką, która czyni ją wiarygodną. Nauka ta różni się bardzo od doktryn wszelkich starych teologij. Duch zmarłego nie przemienia się w zbawionego anioła lub potępionego do piekieł grzesznika, nie, dawne ja pozostaje dalej, ze swoją siłą i słabością, swoim rozumem i głupotą, taksamo jak zachowuje i osobisty swój wygląd. Przyjąć oczywiście należy, że ogrom przeżycia okaże się i u najswawolniejszego i u największego prostaczka siłą oczyszczającą. Ale i tutaj stępują się wnet wrażenia zewnętrzne. I w nowem otoczeniu może dawna natura znowu wziąć górę i pustak zostać może dalej pustakiem, jak tego seanse dowodzą.

A teraz — u wstępu do nowego życia — owłada ducha sen, którego trwanie jest różne, czasem jest wprost przelotne, czasem zaś obejmuje tygodnie i miesiące. Raymond powiada, że sen jego trwał dni sześć, ten sam czasokres, który mi podano raz przy jednym z moich własnych przeżyć. P. Myers donosił natomiast, że jego nieprzytomność trwała bardzo długo. Wyobrażam sobie, że trwanie snu odpowiada wielkości naszych trosk ziemskich i duchowego przygnębienia. Im ono większe, tem dłuższy sen, by zatrzeć wrażenie ziemskie. Małe dziecko nie potrzebuje prawdopodobnie wcale takiego przejścia. Są to jednak tylko czysto teoretyczne rozważania. W każdym razie okazują wszystkie zeznania dużą zgodność w tem, że następuje czasokres nieprzytomności, skoro pierwsze wrażenie nowego bytu minęło i zanim zaczęły się nowe obowiązki.

Gdy duch obudzi się ze swego snu, czuje się słaby, słaby jak dziecko ziemskie po narodzeniu. Ale wnet wraca siła, a z nią poczyną się żywot nowy.

Bieg myśli prowadzi nas teraz ku pojęciom nieba i piekła. Runąć muszą oczywiście nasze wyobrażenia o piekle, tak jak wogóle dawno już nie mieściły się w mózgu żadnego myślącego człowieka. Ten okropny wymysł, zohydzający tak brutalnie Stwórcę, wyglądał się w rozbująłej wyobraźni wschodniej. Na miejscu był w czasie wieków surowych, gdy ludzkość drżała na myśl o okropnościach ognia. Wyobrażenie o piekle jako miejscu trwałej karności jest szaleństwem, ale idea odwetu, myśl o oczyszczającej karze znajduje swe potwierdzenie i uzasadnienie w wiadomościach z zaświata. Bez tego rodzaju odpłaty nie byłoby sprawiedliwości w wszechświecie.

Niemożliwem jest przyjąć, że Rasputina spotka los ten sam co ojca Damien. Równie niezawodną jak dotkliwą będzie kara. W wypadkach mniej ciężkich polega ona na tem, że dusze niżej stojące bawić muszą w sferach niskich w poczuciu swojej winy ale i w nadziei, że własna pokuta i pomoc istot wyższych wychowa je i do wyższych sfer podniesie. Na tej pracy nad wybawieniem polega po części czynność owych wyższych istot. W swojej wspanialej, po jej śmierci wydanej książce wypowiada Julia Ames pamiętne słowa: Największą jest uciechą dla nieba opróżniać piekło“.

* * *

Conan Doyle był z natury głęboko religijny — a w spirytyzmie znalazł religję, wyrastającą zarówno z c u d u jak e k s p e r y m e n t u naukowego. (Każda religja pożąda cudów).

„Spirytyzm, pisał Conan Doyle, jest religją dla tych, którzy się znaleźli poza obrębem wszelkich religij, natomiast wielce umacnia wiarę u tych ludzi, w których żyją wierzenia religijne“.

V.

Wielki turniej spirytystyczny.

Richet, dr. Geley, sir Oliver Lodge i Ernest Bozzano kruszą kopje.

W roku 1922 ukazało się wielkie, przeszło 800 stronic liczące dzieło Karola Richeta „Traktat o Metapsychice“ *).

Znakomity fizjolog francuski, (ur. w r. 1850), profesor uniwersytetu paryskiego, członek Instytutu, laureat Nobla (za odkrycia w dziedzinie fizjologii), pionier metapsychiki od lat pięćdziesięciu, rozpatruje w tem dziele, napisanem na modłę klasycznych rozpraw naukowych, wszystkie rodzaje zjawisk medjalnych, których realność uznaje za udowodnioną i niewątpliwą. Unikając teor y j, które w obecnym stanie naszej wiedzy uważa wszystkie za nie-d o s t a t e c z n e i p r z e d w c z e s n e, przedstawia w szerokich zarysach, przytaczając mnóstwo przykładów, zdumiewającą i niepokojącą różnorodność faktów psychicznego i fizycznego medjumizmu, objętych ogólnem mianem zjawisk metapsychicznych **).

W toku wywodów Richet, pozytywista, krytycznie myślący, który ceni ścisłość i jasność myśli, a odżegnywa się od mglistej, nieokreślonej, nieuchwytnemi pojęciami operującej metafizyki, niejednokrotnie potraçał o spirytyzm, zaznaczając, że uważa doktrynę spirytystyczną za sprzeczną z nauką i filozofją, za nieudowodnioną

*) *Traité de Metapsychique*, Paris, Felix Alcan. II wyd. 1923.

**) O działalności i poglądach Richeta znajdzie czytelnik obszerniejsze informacje w I tomie naszego wydawnictwa „*Medjumizm współczesny i wielkie media polskie*“.

i niepotrzebną, a przynajmniej za przedwczesną. Co się tyczy życia pośmiertnego, indywidualnego, jak go sobie spirytyści wyobrażają, Richet twierdzi, że niemożliwe jest, aby człowiek, po zniszczeniu mózgu, zachował swą l u d z k ą i n d y w i d u a l n o ś ć. Jeśli istnieje życie (duszy) po śmierci, to nie jest to już życie ludzkie.

* * *

Ukazanie się wielkiego dzieła Richeta poruszyło opinię naukową, a jego antyspirytystyczne poglądy wywołały żywą dyskusję, w której wzięły udział asy metapsychiki: obok Richeta dr. Geley, sir Oliver Lodge i Ernest Bozzano. W całym roczniku „Revue Metapsychique“ z r. 1922 toczyła się zawzięta (a w kulturalnej formie utrzymana) polemika.

Warto się przysłuchać tej dyskusji, która toczyła się o sprawy zasadnicze, a prowadzona była przez b. wybitne umysły współczesne, a największe powagi w dziedzinie metapsychiki.

Ktokolwiek interesuje się zagadnieniami spirytystycznymi, wienien tedy rozważyć starannie argumenty, wytoczone w tej dyskusji.

ARGUMENTY RICHETA PRZECIW SPIRYTYZMOWI.

Richet zwalcza hipotezę spirytystyczną z następujących względów:

1) Faktem zdaje się być stwierdzonym, iż umysłowość jest f u n k c j ą m ó z g o w ą, — że zależną jest od sprawności narządu mózgowego, od ilości i jakości krwi irygującej mózgowie.

Możliwem jest, i przypuszczalnem nawet, iż znajdują się inteligencje będące w innych warunkach jak te, jakie związane są z ziemską życiową egzystencją, lecz nie będą to już wtedy inteligencje l u d z k i e. Jeśli więc chcą wejść z nami w stosunek, to uwzględniając litościwie nasz wulgarny choć konieczny antropomorfizm, — aby były przez nas zrozumiane, zmuszone są przystrajać się w takie lub inne imiona, w takie lub inne uczucia ludzkie. Niemniej jednak nie będą należały do l u d z k o ś c i, albowiem inteligencja (ludzka czy zwierzęca) może posiadać świadomość, dar rozumowania i wolę, to znaczy cechy charakterystyczne psychiczne ludzkie, jedynie w tym wypadku, jeśli egzystuje m ó z g.

Tysiące przypadków świadczy o tak ścisłej łączności pomiędzy mózgiem jako organem, a inteligencją jako czynnością, iż nie można przypuścić trwania dalszego naszej czynności intelektualnej przy braku organu mózgowego, jak nie możemy przyjąć wydzielania się moczu przy braku nerek.

2) Wyrażenie — „życie pośmiertne“ — znaczy dalsze trwanie naszej ludzkiej świadomości, albowiem, gdyby nie było naszej ludzkiej świadomości i pamięci, życie pośmiertne nie przedstawiałoby dla nas żadnego interesu. Jeśli pamięć mego „JA“ zginęła, obojętne jest dla mnie dalsze me życie duchowe! Otóż niezliczone przykłady świadczą, iż pamięć jest funkcją znikającą bardzo szybko pod pewnymi wpływami, — jest nietrwała, szybko zanika z wiekiem. Żyć dalej nie mając świadomości swego starego „JA“, nie znaczy żyć...

A potem co ostoi się z tego JA w owym dalszym życiu? Starzec, który na trzy lata przed śmiercią zdzieciniał, czy posiadać będzie „JA“ właściwe tężyźnie swej intelektualnej czy też „JA“ właściwe swej zgrzybiałości? A „JA“ osobnika jękającego się, czy również jękać się będzie po tamtej stronie? Co za dzieciństwo! (Quelles puerilités!).

Richet nie twierdzi, jakoby nie mogły istnieć siły intelektualne bez mózgu, — lecz siły te hipotetyczne, nie będące w zależności od materialnego podłoża, nie miałyby już nic wspólnego z inteligencją ludzką.

3) Jest zasadnicza różnica między reprodukcją prawie kompletną osobnika dawniej żyjącego, jak np. Georges Pelham *), fenomenem nader rzadkim, a kreacją osobistości urojonej, manifestującej się jako taka i stanowiącej fenomen bardzo powszedni, obserwowany tysiące razy... Łatwość i częstość personifikacji urojonych czynią realność personifikacji „prawdziwych“ wysoce problematyczną. „Pomimo wysokiego poważania (pisze Richet), jakie mam dla opinii mego szanownego przyjaciela p. Olivera Lodge, nie mogę wierzyć, aby w wypadku dotyczącym Raymonda (syn Lodge'a, oficer, który zginął w r. 1915, a manifestował się na seansach), objaśnieniem najwięcej prawdopodobnem było: dalsze pośmiertne życie Raymonda. Przeciwnie, jeśli weźmiemy pod uwagę błyski jasnowidzenia, którego rzeczywistość jest niezaprzeczoną, a które często idzie w parze z symbolizacją, — i jeśli będziemy liczyli się z faktem,

*) Patrz rozdział o pani Leonorze Piper.

iz wszystkie medja posiadają niepowstrzymaną skłonność do rekonstruowania dawnych osobowości, dojdziemy do hipotez mniej wątpliwych, aniżeli opartych na życiu pośmiertnem.

4) „Kryptestezja“, czyli zdolność poznania drogą inną jak normalną przy pomocy znanych zmysłów, jest faktem, który nie zmusza nas do przypuszczenia, iż jakaś bezcielesna istność przemawia przez usta medjum lub posilkuje się jego ręką.

5) Manifestujące się istności popełniają takie błędy, dzieciństwa, przemilczając lub zapominając rzeczy bardzo ważne, iż niepodobna przypuścić, żeby to były istotnie „duch y“ powracające z m a r ł y c h... Prawda, iż nic nie upoważnia nas do przyjęcia u osobowości zmarłych tych samych sposobów rozumowania, tych samych opinij, jakie miały w swoim czasie na ziemi. W rzadkich wypadkach istnieje podobieństwo bądź uczuć, bądź wypowiedania się, ale nie należy tego akcentować, ponieważ przeważnie podobieństwo wychodzi bardzo blado. Osobowości zmarłych lubują się w śmiesznych facecjach, zabawiają się dziecinną grą wyrazów lub wypowiadają górnolotne frazesy bez głębszego znaczenia etc. Są to strzępy, fragmenty inteligencji i z niewielkimi wyjątkami, inteligencji bardzo średniej. Spirytyści objaśniają nas, iż łączność duchów z jednym z mózgów ludzkich niełatwą być się zdaje; mózg ludzkiego medjum jest narzędziem niedokładnym i niekonsekwencje pochodzą z nieporozumienia między instrumentem a tym, który gra na nim; — lecz ileż tu mamy hipotez, ile interpretacyj symbolicznych, ciemnych i fantastycznych, które mają przeciwdziałać zarzutowi, iż osobowość psychologiczna istności bezcielesnej jest zupełnie różną od tej, jaką posiadała będąc osobnikiem ziemskim. I nie tylko różni się od osobowości dawniej żyjącego, ale jest widocznie niższą od niego (przynajmniej z naszego antropomorficznego punktu widzenia).

Wszystko natomiast wyjaśnia się, jeśli przyjmiemy w zasadzie, iż mamy jedynie do czynienia z m y ś l ą medjum, z i s t n o ś c i ą l u d z k ą, i tylko l u d z k ą, której operacje duchowe, gdy są nieświadome, są równocześnie rudymentalne, amorficzne, że się tak wyrażę: w naiwności naszej zdaje nam się, iż słyszymy słowa deinkarnowanego, podczas, gdy faktycznie jesteśmy tylko świadkami przejawów podświadomości grupujących się wokoło osobowości fikcyjnej.

6) Inny jeszcze charakter osobistości spirytystycznych jest ten,

że otaczają się tajemniczością, jakgdyby niedostateczną była tajemniczość ich obecności. Jest wiele przemilczeń, domniemań, przysłonionych aluzyj, wymagających wiele przenikliwości jeśli mamy je zrozumieć. „Duchy“ zdają się w pewnych chwilach wiedzieć bardzo wiele, a w przejściach najczęściej interesujących zatrzymują się nagle i przechodzą potem na inny temat. Mamy najzupełniej prawo przypuszczać, że jeśli nie mówią dalej, to dlatego, iż same nie wiele więcej wiedzą. Rzadko na ściśle sformułowane pytania otrzymujemy ścisłą odpowiedź. Gdyby duchy stały przed komisją egzaminacyjną, nie zdałyby egzaminu, gdyż odpowiadają źle: dają odpowiedzi u b o c z n e.

Oto zapewne przyczyna, dla której, — i to jest zabójczem dla spirytystycznej hipotezy — nigdy nic nie zostało ujawnione przez osobistości zmarłych, c o b y n i e b y ł o z n a n e m o g ó ł o w i l u d z k i e m u. Duchy nie dały nam zrobić nigdy jednego kroku naprzód w geometrii, w fizyce, w fizjologii a nawet w metapsychice. Nigdy duchy nie były w stanie dowieść, że wiedzą więcej, aniżeli ogół wie o czemkolwiek bądź. Żadne nieoczekiwane odkrycie nie zostało wskazane, — nie dokonana żadna rewelacja. B a n a l n o ś ć o d p o w i e d z i, z wyjątkiem nadzwyczaj rzadkich przypadków, jest rozpaczliwą. Ani jedna iskierka przyszłej wiedzy nawet podpatrzoną nie została!...

Czasami jednakże niektóre medja rzeczywiście widzą i wiedzą w sposób nadzwyczajny, lecz zdolność jasnowidzenia nie stanowi życia pozagrobowego, bowiem życie p o ś m i e r t n e łączy w sobie pojęcie świadomości o s o b o w e j.

(I przytacza prof. Richet znowu cały szereg przykładów, czyniąc nad nimi swe refleksje, poczem mówi dalej):

„Według skromnego mojego zdania, zapomocą subiektywnej metapsychiki, dowód pośmiertnego dalszego życia nie został nam dany, ale pośpieszam dodać, żeśmy się doń bardzo z n a c z n i e z b l i ż y l i i jeśli mógłby być dany dowód pośmiertnego trwania świadomości, byłibyśmy w posiadaniu tego dowodu.

Ale czy mógł być dany? Nie widzę rzeczywiście, czy możnaby znaleźć lepsze argumenty, jak w przypadkach Georges'a Pelhama albo Raymonda Lodge, i na próżno staram się wyobrazić sobie doświadczenia więcej przekonujące, spostrzeżenia bardziej konkretne.

Prawdę powiedziawszy, — należy bowiem być również powściągliwym w negowaniu jak i twierdzeniu, — są pewne pozory zdolne do wzbudzenia w nas wiary w życie pośmiertne osobowości znikłych... Czemu medja, jeśli nawet nie czytały książek o spirytyzmie traktujących, i nie są wtajemniczone w doktryny spirytystyczne, personifikują natychmiast tego lub innego zmarłego? Czemu nowa osobistość świadczy o swej tożsamości z takim uporem, z taką energją a często z takim prawdopodobieństwem? Dlaczego różni się tak dobitnie od osobowości medjum? Wszystkie słowa wielkich medjów przesycone są, że tak rzekę, teorią pośmiertnego życia. Może to pozory tylko — ale dlaczego te pozory?

„I należy wybaczyć mi, (mówi dalej Richet), te wątpliwości. Na progu tajemnicy wolno być zaniepokojonym i wstrzymywać się z wypowiedzeniem słów ścisłych, decydujących, kontrastujących śmiesznie z męczącą niepewnością, która nami owłada... Mamy jednak kryptestezję. Jest ona faktem.

Przyjmijmy więc, jako jedyne założenie autentycznie stwierdzone, kryptestezję bardzo silną, przedstawiającą niezwykłą moc wiadomości, wrażliwość duchową na vibracje subtelne takie, jakich żaden z naszych narządów fizycznych wyczuć nie jest w stanie...

Wtedy niema potrzeby interwencji sił obcych, i konkluzja wówczas będzie: Umysłowość ludzka jest o wiele potężniejsza i wrażliwsza aniżeli wierzy w to sama i zdaje sobie z tego sprawę.

Hipoteza byłaby prostą w tym wypadku: byłoby właściwie nawet nie hipotezą uznanie za fakt takiego rozszerzenia naszych władz intelektualnych. Im więcej bowiem staramy się zrozumieć ową tajemniczą zdolność kryptestezji, tem mniej ją rozumiemy. Telepatja, niezwykła wrażliwość zmysłów, emanacje, wychodzące od przedmiotów, jeśli tłumaczą niektóre fenomeny, nie objaśniają wszystkich. Jakże im do tego daleko! A nadomiar złego wypada nam przyznać, iż mamy jedynie kryptestezję w skutkach jej, podczas gdy jej istota i mechanizm są dla nas najzupełniej niezrozumiałe.

Przejście od metafizyki subiektywnej do obiektywnej nie jest jednak tak urwistem, jakby się zdawało; albowiem, aby powstało

wrażenie kryptestetycznie odczuwalne, potrzebna jest do tego jakaś wewnętrzna podnieta, prawdopodobnie wibracja, ponieważ za pośrednictwem wibracji (eteru?) przenoszą się energie. Więc jeśli jest wrażenie w p o d ś w i a d o m o ś c i bezwiednie odczute, musiała być jakaś siła z e w n ę t r z n a równocześnie działająca. Ta siła jest obiektywna. Wprawdzie nasze instrumenty nie mogą zarejestrować nic z niej, ale to nie ma znaczenia: niemniej będzie to czynnik obiektywny.

Tak przez nas zwana „kryptestezja“, inaczej zdolność nadnormalna poznania i wyczuwania, jest słowem jedynie, nie maskującym nawet naszej ignorancji. Powiedzieć, że tu zachodzi kryptestezja, nie znaczy, by kwestje niepokojące, bardzo niepokojące, na które nie znajdujemy odpowiedzi, uważać można było w ten sposób za rozwiązywane.

Zagadnienia, jakie może metapsychika przyszła rozwiąże, jeśli zgodzi się pozostać czysto eksperymentalną, przedstawiałyby się jak następuje:

1) Czy każdy osobnik, bez względu jakim jest, posiada rudymentalną zdolność kryptestezji?

2) Dlaczego jest ona tak rozwiniętą u niektórych medjów? Dlaczego pomaga w tym kierunku hipnotyzm?

3) Dlaczego na seansach spirytystycznych, z samego początku eksperymentów, medjum ma niezwalczoną chęć zaakceptowania „control“, „kierownika“, zdającego się posiadać r ó ż n ą od medjum inteligencję?

4) Dlaczego u wielkich medjów zachodzi zwykle kojarzenie się fenomenów obiektywnych (materjalizacja, telekinezja) z fenomenami subiektywnymi (kryptestezja)?

5) Jaką drogą poznanie rzeczy dochodzi poza zmysłami do umysłu ludzkiego? Czy dzieje się to drogą przenoszenia wibracji tegoż umysłu? Czy też posiadają przedmioty ową własność wibrowania w kierunku naszego umysłu?

6) Czy należy przypuścić, iż chodzi jedynie o ludzką inteligencję, i czy inne inteligencje nie przyjmują tu udziału: inteligencje zmarłych, aniołów, szatanów?

W obecnym stanie naszej wiedzy są to problematy n i e d o r o z w i ą z a n i a. Nie potępiam teorii spirytystycznej. To pewne, iż jest ona przedwczesną i prawdopodobnie błędną, lecz posiada ogromną zasługę pobudzania i wywoływania doświadczeń. Wszyst-

ko, co możemy powiedzieć w tej sprawie, ogranicza się do tego, iż są drogi wiodące do świadomości transcendentalnej, — że nie jesteśmy w stanie ograniczyć jej rozmiarów, — że nie powinniśmy przypisywać świadomości wyższej, w którą uposażony jest czasami umysł ludzki, tych potężnych mocy, jakie spirytyści przypisują duchom.

Nauka sprawdzi już wkrótce, czy materjalizacje, telekinezje, nie posłużą nieco do podtrzymania teorii spirytystycznej, lecz a priori już możemy powiedzieć, iż same subiektywne tylko fakty nie wystarczą dla demonstracji. A nawet, co jest wprost rozpaczliwym: nie przewiduję w jaki sposób podobna demonstracja mogłaby być przeprowadzona, — w jaki sposób możnaby było dowieść, że świadomość ludzka przeżywa śmierć mózgu z zachowaniem swych wspomnień i osobowości?

W każdym razie jednak zrobiliśmy kolosalny krok naprzód: albowiem można uważać za ustalone, iż ogrom sił, działających na nas, roi się wokoło nas. Nie zdajemy sobie zupełnie sprawy z natury owych sił; widzimy jedynie ich skutki. Ale skutki te są tak wyraźne, iż możemy poświadczyć rzeczywistość owych sił. Jeśli pewne medja, pewni jasnowidze, mogą wiedzieć to, czego zmysły własne im nie zakomunikowały, to to dowodzi, iż istnieją jakieś nieznanne, mające do nich przystęp, siły, które pobudzają ich wrażliwość. I to jest wszystko, co możemy dziś powiedzieć“.

Dr. GELEY ODPOWIADA RICHETOWI — APELUJĄC DO ZDROWEGO ROZUMU.

Zmarły tragicznie w r. 1924 w katastrofie samolotu (francuskiego) w powrocie z Warszawy, dr. med. Gustaw Geley, pierwszy kierownik paryskiego Instytutu Metapsychicznego, wybitny eksperymentator, przyrodnik i filozof poddał tezy swego mistrza i prezesa komitetu Instytutu Metaps. gruntownej krytyce na łamach „Revue Metapsychique“.

„Wnioski z magistralnego dzieła profesora Richeta „Traktat o metapsychice“ dadzą się streścić jak następuje:

Zupełna pewność co do rzeczywistości zjawisk medjalnych, poczynawszy od jasnowidzenia aż do ektoplazji *).

*) Właściwość medjalna wydzielania materji plastycznej, zdolnej do chwilowej organizacji życiowej.

Zupełna niepewność odnośnie do objaśniających je teoryj.

Nie wypowiadając się stanowczo, prof. Richet odrzuca, przynajmniej tymczasowo, hipotezę spirytystyczną. Zdanie swe opiera na następujących argumentach:

1) Nie można wyobrazić sobie świadomości ludzkiej niezależnej od mózgu i nie można wyobrazić sobie pamięci ludzkiej inaczej, aniżeli jako pamięć mózgową.

2) Można wyjaśnić cały medjumizm bez potrzeby uciekania się do hipotezy spirytystycznej.

Co do pierwszej z tych tez, to wypowiedziane w niej opinie, mówi Richet, stwierdziły obserwacje kliniczne zarówno jak i fizjologia. Jeśli więc po śmierci pozostaje coś z istności, musi to być jedynie tylko czynnik metafizyczny, pozbawiony świadomości indywidualnej i pamięci. W każdym więc razie śmierć jest końcem świadomej osobowości.

Opinia prof. Richet, (pisze dr. Geley), jest ściśle sformułowanym zdaniem psychofizjologii klasycznej, wygłaszanem od przeszło stulecia na wszystkich wydziałach medycznych. I rzeczywiście, zdawało się aż dotychczas, iż czynność psychologiczna jest ściśle uzależniona od czynności mózgowej i wymaga prawidłowego działania ośrodków nerwowych. Sądzone, iż wyczerpanie się tych ośrodków w starości, wszelkie uszkodzenia lub zatrucia, którym uległy, równocześnie ograniczają lub zawieszają ich czynność w odpowiednim stosunku do rozmiarów i stopnia danego uszkodzenia. Więcej jeszcze: własności duszy zależne są od lokalizacyi mózgowych ściśle i dokładnie określonych.

Ustosunkowanie to nosi klasyczne miano paralelizmu psychofizjologicznego *), który, zdaje się, iż dziś już stracił swój kredyt, albowiem nowe spostrzeżenia dowiodły, iż

a) paralelizm nawet w normalnej psychologii nie przedstawia tej dokładności i niezmienności, jaką mu przypisywano;

b) a większa część czynności psychicznej usuwa się całkowicie z pod paralelizmu psychofizjologicznego.

Dr. Geley zwraca uwagę na zupełne fiasko teorii umiejscowień mózgowych. Powołuje się dalej na wywody Bergsona (największe-

*) Paralelizm psychofizjologiczny — to pogląd, że każdemu przejawowi psychicznemu towarzyszy odpowiednia zmiana w mózgu, że zatem myśl i pewne zmiany mózgowie są tylko dwoma aspektami tego samego zjawiska; myśl jest funkcją mózgu.

go współczesnego filozofa francuskiego), który już w roku 1897 uczył, że mózg nie jest siedliskiem i wylegarnią wspomnień obrazowych, lecz jest narzędziem pamięci, potrzebnem organizmowi w walce o byt.

Dr. Geley wywodzi dalej:

Teza, że większa część czynności psychicznych usuwa się zupełnie z pod paralelizmu psychofizjologicznego, jest rezultatem ścisłej obserwacji faktów. Jest to teza, którą dr. Geley obszernie przedstawił w swych książkach, a która przedstawia się pokrótce jak następuje:

Psychizm indywidualny nie mieści się cały, jak sądzono dotąd, w psychizmie normalnym, to jest tym, jaki w życiu umysłowem prawidłowem przedstawia indywidualność myśląca. W rzeczy samej, indywidualność myśląca jest znacznie obszerniejszą: ujawnia się nie tylko przez normalną świadomość, lecz i przez kryptopsychję i kryptomnezję*) bardzo daleko idące. Osobowość zwana normalnie „świadomą“ stanowi jedynie ułamek, część najslabszą indywidualności myślącej. Ta druga jest istotnością rzeczywistą, podczas gdy pierwsza jest tylko istotnością pozorną, taką jaką być może, będąc przez mózg ograniczoną. Przeważna część istności rzeczywistej pozostaje podświadomą w normalnem życiu, z tem wszystkiem jednak odgrywa rolę czynną, przeważającą. Otóż ta właśnie przeważająca część i podświadoma indywidualność wymyka się zupełnie z pod paralelizmu psychofizjologicznego. Toż samo stosuje się do podświadomego zwanego normalnem, ujawniającego się w inspiracji, intuicji i genjuszu, jak i do podświadomego zwanego nadzwyrodnem, supranormalnem, manifestującego się w metapsychizmie.

Gdzie jest paralelizm w „transie“? Gdzież znajdziemy ślad paralelizmu w wizji na odległość poprzez materialne przeszkody i poza granicami czynności zmysłów? Czy w telepatji, niezależnej od wszelkich czynników kierujących percepcjami zmysłowemi, lub jasnowidzeniu — zdołamy stwierdzić paralelizm?

I jak tu mówić o paralelizmie, po zdaniu sobie sprawy z procesu ektoplastycznego? W procesie tym bowiem organizm traci własności swe zasadnicze, własności wagi, kształtu, podwaja się: jedna część składającej go substancji powraca do stanu amorficznej zarodki (protoplasma) i z tejże zarodki wyrastają nazewnątr

*) Świadomość i pamięć utajone.

od medjum nowe i wyraźne części ciała! Jakże wobec tego można jeszcze utrzymywać, iż „idea“ jest produktem materji, gdy wyniki materjalizacji i ideoplastji wskazują, że *m a t e r j a o r g a n i c z n a* jest w zupełności uwarunkowana przez ideę; — więcej jeszcze, iż w ostatecznej analizie rozplywa się w dynamo-psychizmie, jako zasadniczym czynniku istności, stanowiącym, być może, jedyną rzeczywistość?

Sprawy p o d ś w i a d o m e niezgodne są również z dawną, klasyczną zasadą, iż niema innej pamięci, jak pamięć mózgowa, która, jak wiadomo, jest ograniczoną, nieściśłą, krótkotrwałą, obejmuje zaledwie tylko słabą część pamięciowych wrażeń danego jestestwa. Większa część owych wspomnień, zdaje się, przepada. Natomiast w stanach podświadomych występuje najaw pamięć zupełnie i n n a, znacznie r o z l e g l e j s z a, ś c i ś l a i g ł ę b o k a, i widzimy wtedy, iż wszystko to, co było na psychicznem polu, pozostaje w tej pamięci całe i niezniszczone. Napróżno przeszło bardzo wiele czasu od chwili takiego lub innego nabytku psychicznego, — napróżno nabytek ten zdaje się w normalnem życiu na zawsze straconym, — napróżno komórki mózgowe, które nabytek ów zarejestrowały, zmieniły się już wielokrotnie — niemniej jednak przepadłe wspomnienie może pojawić się znowu całkowicie w stanach podświadomych.

Przykłady tej nadzwyczajnej kryptomnezji są dziś niezliczone. Dowodzą one, iż ponad pamięcią mózgową, związaną ściśle z wibracją komórek mózgowych, jest jeszcze pamięć podświadoma, niezależna od mózgu, leżąca poza granicami jego czynności.

Stąd wniosek, iż pamięć zarówno jak podświadomość, są podwójne.

Jest jedna świadomość i jedna pamięć złączone ściśle z f u n k c j ą o ś r o d k ó w n e r w o w y c h; stanowią one jednak tylko o g r a n i c z o n ą część myślącej indywidualności. Lecz są także świadomość i pamięć niezależne od mózgowia i one to stanowią większą część myślącej indywidualności, — tej, która nie jest objętą granicami organizmu i która na tej zasadzie mogła e g z y s t o w a ć p r z e d n i m, a w n a s t ę p s t w i e m o ż e g o p r z e ż y ć.

Śmierć, — zamiast być końcem myślącej indywidualności, przeciwnie — uwalnia ją najprawdopodobniej z o g r a n i c z e n i a m ó z g o w e g o, umożliwia jej pełny polot.

Wszystkie powyższe indukcje, powtarza dr. Geley, nie są metafizycznymi postulatami, a przeciwnie, oparte są na faktach pewnych.

Czy jednak dowodzenie to ma być równocześnie stwierdzeniem prawdziwości hipotezy spirytystycznej w metafizyce?

„Nie, mówi dr. Geley, utrzymuję poprostu, iż można jej bronić ze stanowiska naukowego. Studium nad fenomenami podświadomości i metafizycznymi dowodzi, iż koncepcja organo-centralizacyjna w tym względzie jest błędną i co za tem idzie, iż pierwsza i tak ważna zasadnicza obiekcja w sprawie idei dalszego życia zostaje usuniętą.

W kwestji drugiej zasadniczej tezy prof. Richet, którą tenże formułuje, jak wiemy, w sposób następujący:

„iż można wszystko wytłumaczyć w medjumizmie bez potrzeby uciekania się do hipotezy spirytystycznej“, — mówi dr. Geley:

„Jasnem jest, iż jeśli w podświadomość medjum włączymy kryptopsychję i kryptomnezję, jasnowidzenie, zdolność eksterjoryzowania się, ideoplastję i teleplastję — wtedy — tak, — rzeczywiście można wytłumaczyć wszystko. Równocześnie jednak koniecznem jest też przypisać podświadomemu cały ów kompleks tych nadzwyczajnych przymiotów i chcąc niechcąc zgodzić się z opinią Hartmanna, dla którego „podświadome“ staje się wszechmocnem bóstwem. Jest to w pewnej mierze stanowisko P. Lebedzińskiego *), które tenże bardzo wymownie przedstawił w sprawozdaniu swem na I Międzyn. Kongresie Badań Psychiczych w Kopenhadze w r. 1920.

„Jesteśmy zdania, mówi, iż siła medialna czy metapsychiczna (mniejsza o nazwę jej), stanowiąca jedną z manifestacyj wszechświatowego czynnika psychicznego w naszym materialnym świecie, jest potęgą prawie wszechwładną. Potęga ta ujawnia się przez: Ideoplastję psychizmu, czyli zdolność tworzenia osobistości psychicznych, podmiotowych i obiektywnych,

Ideoplastję materji, czyli zdolność przerabiania i modelowania materji,

*) Wybitny badacz polski, zmarły w r. 1934. Patrz „Medjumizm współczesny i medja polskie“.

Ideoplastję energii, czyli zdolność transformowania i wywiązywania energii...

Stąd wszelkie możliwe do pomyślenia manifestacje w metafizyce:

Jeśli wierzymy, iż zmarli powracają, — zjawiają się rzeczywiście... pod formą subiektywną lub nawet obiektywną.

Jeśli wierzymy w egzystencję różnych duchów, szatanów, elementów lub potworów z poza świata, — tworzymy je wtedy.

Jeśli wierzymy w „aury“ ludzkie lub plany astralne okultystów, — widzimy je również!

Czy możliwym jest wywieść z błędumedja, ludzi wrażliwych lub normalnych co do egzystencji rzeczy, które widzieli, słyszeli i których nawet się dotyczyli? Tem więcej jest to trudnem, że wszyscy oni utrzymują często najsumienniej, iż nie myśleli zupełnie o rzeczach, które zmanifestowały się lub zdarzyły, albowiem rzeczywiście są to idee nieświadome, które się najczęściej realizują“.

Wszystko to, mówi dalej dr. Geley, może być podtrzymywane logicznie. Ale jeśli przyjmujemy wszechwładną moc twórczą sił metapsychicznych, dojdziemy do najdziwniejszych wyników.

I dr. Geley odwołuje się do zdrowego sensu. I twierdzi, że w dniu, w którym dostateczna liczba „duchów“ dostarczy nam co do swej realnej egzystencji dostatecznie silnych dowodów, trzeba będzie ich istnienie przyjąć za udowodnione. Przyjmijmy tedy na chwilę jako zwykłą hipotezę (co zawsze jest dozwolone) że rzekomi zmarli, choć pozbawieni narządów materialnych, żyją jednak, posiadają całkowicie świadomość swą i pamięć. Duchy te życzą sobie naturalnie komunikować się ze swymi krewnymi i przyjaciółmi, pozostawionymi na ziemi i dowieść im, że żyją jeszcze. Jakże to urzeczywistnić? Byłoby to niemożliwe, gdyby nie znajdowały się między żyjącymi jestestwa obdarzone wyjątkową organizacją — medja. Medja mają specjalny dar, będący dla nich samych źródłem licznych wad i niedomagań, lecz dar cenny z interesującego nas punktu widzenia. Zamiast ścisłej u nich centralizacji, jak u ludzi normalnych, są one przedmiotem procesów decentralizacyjnych. Tendencja ta decentralizacyjna zmniejsza znacznie kontrolę ze strony „JA“ na mental, na organizm i na siłę żywotną; stąd idą eksterjoryzacje częściowe: intelektualne, dyna-

miczne lub materialne; stąd rozdzielenie osobowości psychicznej lub fizycznej, działanie na odległość i ekto-plazja, stąd również manifestacje podświadome przeróżnego rodzaju.

Duchy (w naszej hipotezie) mają tym sposobem przygotowaną możliwość komunikowania się z żyjącymi. Wypożyczają od tych istot specjalnych, medjów, czynniki dynamiczne i materialne. Z chwilą tą stają się zdolne działać na planie fizycznym, jak mówią teozofowie.

Zapewne, — działanie to będzie bardzo trudne, przerywane, urywkowe... warunki dobrego komunikowania się będą bardzo skomplikowane. Posługiwanie się organizmem obcym, nieprzyzwykajonym, będzie niewygodne w wysokim stopniu. Sposób myślenia i działania medjum pozostawi na użytych przez nie czynnikach pewne piętno, do którego wypadnie przystosować się „duchowi“, i „duch“ utworzy z komunikacji swych nie rzecz oryginalną, czystą, lecz mieszaninę, zabarwioną czynnikami umysłowości medjum. To nie wszystko jeszcze: umysłowość eksperymentujących odegra tu również rolę przeszkadzającą i pasywną, bowiem rezultat metapsychicznych doświadczeń ma w sobie zawsze coś zbiorowego.

Wreszcie i przede wszystkim, samemu faktowi odbycia tego rodzaju chwilowej reinkarnacji, jaką jest czynność na planie fizycznym dla ducha, towarzyszyć musi (?) w mniejszym albo wyższym stopniu okoliczność konieczna i fatalna, mianowicie zapomnienie. Istność sprowadzona zostanie z konieczności do warunków, które charakteryzowały ją za życia, szczególnie w ostatnich latach. Będzie się ona manifestować nie taką jak jest obecnie, lecz taką jaką była; będzie rozporządzała przede wszystkim mniej lub więcej prawidłowo wspomnieniami swymi ziemskimi, zapomni natomiast tego, co dotyczy obecnego jej położenia. Wszystko co powie o zaświatach, będzie oprócz wyjątków lub przebłysków prawdy, wymyślone narazie lub poprostu zgodne z tem, w co wierzyła była za życia i o czem może myśleć istność obleczona w materję... Rzekome rewelacje będą najczęściej rezultatem przejściowej iluzji, a czasem wynikiem rozmyślnego kłamstwa.

Nie utrzymuję, by rzeczy tak się odbywały. Mówię, iż logicznie, jeśli przyjmijemy hipotezę spirytystyczną, nie mogą odbywać się inaczej.

Jeśli jest łączność między żywymi i umarłymi, to łączność ta w obecnym stanie rzeczy nie mogłaby być inną, jaką ta, której jesteśmy świadkami. Stąd wniosek, przyznajmy to otwarcie, iż hipoteza spirytystyczna (i co do tego jestem w zupełnej zgodzie z prof. Richet) jest przedwczesną, lecz zdaje mi się, iż niesprawiedliwym byłby dodatek, iż jest prawdopodobnie błędna. W rzeczywistości bowiem nie wiemy nic! Należać będzie do przyszłości, w związku z dalszemi poszukiwaniami, wykazanie czy kalkulacja prawdopodobieństwa wypowie się na korzyść tej hipotezy czy przeciw niej. Niech dziewięć dziesiątych rzekomych spirytystycznych komunikacyj będzie produktami składowemi podświadomości medjów, i w dodatku produktami natury często b. pośredniej, — to odkładając je na stronę w granicach możliwie obszernych, znajdziemy niemniej jednak przypadki rzeczywiście zastanawiające, wobec których sumienny badacz waha się, nie wiedząc co o nich myśleć a nie śmiać jeszcze wypowiedzieć się ostatecznie“.

SIR OLIVER LODGE RÓWNIEŻ ATAKUJE RICHETA I PODKREŚLA ZNACZENIE ZJAWISK PSYCHICZNEGO MEDJUMIZMU.

Znakomity fizyk, prof. Lodge, propagator spirytyzmu, a osobisty przyjaciel Richeta, zabrał również głos w tej dyskusji. Zarzuca Richetowi naprzód zbytnią powściągliwość w formułowaniu teorii:

„Profesor Richet zaleca ograniczyć się do studjowania zjawisk tej nowej wiedzy metapsychicznej, pozostawiając na boku teorię; nie daje nam objaśnienia tego, co nazywa fenomenami subiektywnymi w metapsychice, zaznaczając jedynie, iż polegają one na występowaniu nadnormalnych właściwości, a mianowicie: rzeczywistego jasnowidzenia w różnych postaciach u osobników będących w hipnozie lub w transie. Konstatuje więc, iż zmuszeni jesteśmy przyznać sobie posiadanie pewnej zdolności nieoczekiwanej i nieznanej jeszcze, pozwalającej nam oprócz zwykłych zadań spełniać w stanie połowicznego transu rzeczy, przechodzące według dotychczasowego mniemania wszelką ludzką możliwość. I dotyczy to nie tylko subiektywnego fenomenu jasnowidzenia, ale i objawów obiektywnych, jako to: materjalizacji, telekinezji czyli poruszania się samoistnego przedmiotów, etc.

Większa część tych ostatnich fenomenów charakteru obiektywnego, nie wymaga dla objaśnienia ich koniecznego stosowania teorii spirytystycznej.

Inaczej rzecz się przedstawia co do objawów subiektywnych, czyli umysłowych: czynią one wrażenie zachowanej własnej kontroli, dalszego trwania pamięci ze strony becziesnych ludzkich istności. Te sposoby zaznaczania się psychicznego imponują nam wprost jako rezultat dalszego trwania pewnej duchowej egzystencji: jednym słowem przedstawiają wyraźnie zaznaczone osobowości.

Dlaczegoż więc tak trudno nam zgodzić się na przyjęcie hipotezy, że osobowość przeżywa śmierć ciała? Dlaczego zamiast uznać ją, wolimy posługiwać się jakimś ułomnym wybiegiem? Co możemy postawić na jej miejsce? Nic oprócz niepewnego, niewytłumaczonego pojęcia jasno- czy pozazmysłowego widzenia, jasnowidzenia nadzwyczajnego i dziwnego w swoim rodzaju, zapewniającego możność czerpania z licznych zbiorników świadomości i użycia tych danych, pochodzących z prawdziwego źródła w celu symulowania pewnej zmarłej osobistości, — powiedzmy np. krewnego jakiegoś cudzoziemca — i wystawienia jej tak żywo i wyraźnie, iż odbieramy wrażenie, jakgdyby ta istota była rzeczywiście obecną?

Jasno- i dalekowidzenie, zmiana osobistości, dramatyczne podobieństwo — to słowa, nic więcej, tylko słowa! Jakież objaśnienie znajdujemy w nich? Konstatują one tylko fakty...

Uczeni odrzucają hipotezę życia pośmiertnego. Dlaczego? Ponieważ tego życia być nie może; ponieważ pamięć zanika wraz z mózgiem.

Uczeni twierdzą, że pamięć ma swe siedlisko w mózgu: oto ośrodek wszystkiego; mózg u nich wyniesiony jest do godności fetysza. Z chwilą jak mózg ulega zniszczeniu, — znika wszystko; — nie ma więcej inteligencji. Nie wolno jest utrzymywać, iż muzyk zatracił swój instrument i dlatego grać nie może: należy powiedzieć, iż muzyk przepadł równocześnie ze swemi skrzypcami!

Jakież są fakty, na których wspiera się to przekonanie biologów? Są one jasne i wyraźnie określone:

1) Każde ujawnienie się inteligencji osiąga nas poprzez odpowiedni mechanizm fizjologiczny.

2) Z każdą myślą, z każdą chęcią, z każdym życzeniem, odby-

wa się prawdopodobnie jednocześnie pewien proces fizyczny lub chemiczny w komórkach mózgowych.

3) Wszelka manifestacja umysłowa budzi czynność mięśni, drogą odnośnych nerwów w odpowiedzi na to, co się dzieje w ośrodkach kory mózgowej lub w rdzeniu pacierzowym.

4) Jeśli nerwy są przecięte lub centra mózgowe zaatakowane, odpowiedź sensowna jest niemożliwa, albo schodzi ona na fałszywe drogi albo ustaje zupełnie.

W gruncie rzeczy i z konieczności, cała nasza ziemская działalność jest czynnością mechanizmu mózgowego, nerwowego i mięśniowego; do tego przyzwyczailiśmy się i bez tego nie możemy otrzymać żadnego rezultatu. Mając to wszystko na uwadze, do jakiego dojdziemy wyniku? Czy dowodzi to, iż pamięć ma siedlisko swoje w mózgu? Dowodzą te rzeczy jedynie, iż **m ó z g p o t r z e b n y m j e s t d l a s k o n s t a t o w a n i a , ż e p a m i ę ć e g z y s t u j e .** Podajcie muzykowi instrument muzyczny, a będzie w stanie wypowiedzieć wam swą myśl; w przeciwnym razie muzyka jego będzie niemą; — niemą, ale nie zniszczoną. Proszę odebrać papier i ołówek matematykowi i zażądać od niego by rozwiązał złożone zadanie... Czy niemożność spełnienia założenia będzie dowodem, że matematyka ma siedlisko swe w ołówku i papierze? Jakiś rodzaj medjum zawsze jest potrzebny: musimy dać farby malarzowi, — są one nieodzowne do mechanicznej jego pracy. Jeśli odbierzemy pocieś środki wypowiedzenia się, stanie się niemy. Czy zamrze w nim równocześnie poezja? Nie, — jedynie tylko możność wyrażenia jej. Czy można rzeczywiście wyobrazić sobie, iż pamięć zdarzeń całego życia pozostaje w skupieniu w pulchnej masie mózговой, której drobiny są w stanie ciągłego ruchu? Jest to cudowny mechanizm przedstawiający splot połączeń włóknistych, wskazujących jak ważnem jest mieć krzyżujące się między ośrodkami połączenia i jak złożonym jest narząd, jeśli ma być zdolnym do utrzymywania związków między inteligencją i materją i o ile wyżej stoi ponad wszelkim wynalezionym przez człowieka mechanizmem. Lecz instrument sam nie stanowi inteligencji: przenosi myśl, ale jej nie tworzy. Anatom i fizjolog biorą pod uwagę jedynie stronę rzeczy **m a t e r j a l n ą**: jest to ich praca uprawniona i nie dziwny się, iż przedewszystkiem imponuje im **m e c h a n i z m**.

Rzeczą samo przez się zrozumiałą jest: iż współdziałanie materialne potrzebne jest dla reprodukcji. Rzeźbiarz może powziąć

myśl posągu, lecz potrzeba mu marmuru lub bronzu, by ją mógł wykonać. Inżynier może zrobić projekt i wykonać rysunek mostu, ale w braku robotników, narzędzi i materiałów, most ów nigdy zbudowanym nie będzie.

„A oto jeszcze jedna trudność jaką przedstawił nam prof. Richet, podnosząc okoliczność, iż jeżeli rzeczywiście życie nasze trwa dalej po śmierci, powinniśmy byli żyć już poprzednio: a z preegzystencji tej wszak żadnych nie mamy wspomnień!

Coś preegzystowało w rzeczy samej, lecz nie było to i n d y w i d u m. Wszystkie realności wiecznymi są, lecz przybierają różne postacie i na wielkiej ewolucyjnej arenie nowe formy piękna, potęgi i doskonałości przychodzą na świat i przekazywane bywają potomności, przynosząc z sobą nowy przybytek wartości, ciąglej postęp w spiralnym ciągu dziejów kosmicznych.

RICHET NIE POZOSTAŁ DŁUŻNYM ODPOWIEDZI.

Na atak swego przyjaciela Lodge'a Richet odpowiedział niezwłocznie kontratakiem.

„Hipoteza spirytystyczna, mówi prof. Richet, jest prosta i śmiała.

Nie biorę tu naturalnie pod uwagę owych niezliczonych, często tak śmiesznych i bezsensownych wypracowań, które rzekome duchy zmarłych uważają za stosowne przysłać nam przez usta lub pismo medjów, gdyż wtedy teoria spirytystyczna byłaby niemożliwą do obrony. Ale znajdują się godne zastanowienia przypadki, nie liczne a raczej nadzwyczaj rzadkie, lecz mniejsza o ich liczbę; kilka z nich wystarczyłoby, należycie stwierdzonych, dla uprawnienia hipotezy trwania pośmiertnego życia. Użyłem słowa uprawnienie, nie mówię o udowodnieniu, gdyż inne sposoby objaśniające, bez uciekania się do hipotezy życia pośmiertnego, wydają mi się możliwe, ewent. prawdopodobne — i tu oto właśnie jestem w niezgodzie z prof. Lodge.

Weźmy jako przykład przypadek następujący: Medjum wypowiada się stanowczo, iż zdjętą została fotografia (za życia) Raymonda Lodge, dodając szczegół charakterystyczny, iż ręka jednego z towarzyszy Raymonda spoczywa na tegoż ramieniu. W chwili wypowiedzania tych słów nikt w Anglii nie mógł wiedzieć, iż zdjętą zo-

stała podobizna R. a tem mniej wskazać na ów charakterystyczny szczegół. Oto znaczący przykład: widocznie nie można przypisać go przypadkowi ani przenikliwości medjum. Jakie możemy zeń wyciągnąć wnioski?

Dwie przedstawiają się możliwości:

— iż przedstawił się rzeczywiście Raymond Lodge, który powrócił;

— iż medjum posiadające dar jasnowidzenia, mówiło o tej fotografii, gdyż miało świadomość jej, jak się posiada świadomość wielu rzeczy realnych, bez wszelkiej interwencji tego lub innego bezcielesnego ducha. I drugie to przypuszczenie wydaje mi się znacznie więcej prawdopodobne, aniżeli pierwsze, albowiem nie wymaga żadnej hipotezy. Poznanie rzeczywistości innemi drogami, aniżeli drogą normalnych zmysłów, jest faktem nie potrzebującym dyskusji, wykazanym przez tyle doświadczeń, iż Sir Oliver Lodge nie może podać go w wątpliwość. Jest jasnowidzenie, kryptestezja... słowo tu nic nie stanowi. To jest faktem pewnym, — i aby nie wpaść w awanturnicze przypuszczenia — nie idę dalej.

1) Argument, że owe duchowe istności utrzymują, iż są temi, które żyły na ziemi, niema żadnego znaczenia, albowiem wszystkie medja mają niezwalczoną tendencję personifikowania tej lub innej indywidualności.

Lodge utrzymuje, iż jasnowidzenie jest tylko słowem. Niestety — tak! jest słowem tylko, lecz słowem wskazującym pewien fakt, pewien fenomen. Oczywiście nie jest to tłumaczeniem, ponieważ słowa fenomenów nie tłumaczą: formułują je. Jeśli mówię wizja, nie tłumaczę jej, a zaznaczam, iż światło padając na nasze oczy, wywołuje reakcję w świadomości i percepcję wzrokową: tak samo, jeśli mówię kryptestezja, wskazuję, iż inteligencja nasza powiadomiona jest o tem, iż jakiś fenomen odbywa się nazewnątrz od nas.

Powtarzam: jeśli kto może negować jasnowidzenie, to nie będzie nim napewno Sir Oliver Lodge. Nie wątpi o niem, — skonstatował je setki i tysiące razy; lecz zamiast przypisać je ludzkiej żyjącej inteligencji, przypisuje je w pewnych, wyjątkowo rzadkich przypadkach, inteligencji jestestwa odcieleśnionego, które powraca.

2) Lodge zarzuca mi, iż mam fetyzizm mózgowy, —

innemi słowy, że uważam nienaruszoną całość mózgu, za konieczny warunek pamięci.

Tak jest, — i przyznaję bez wszelkiego wstydu, iż nie wierzę, dopóki nie będę miał dowodu, żeby — u ludzkiej przynajmniej istoty — była pamięć bez mózgu, gdyż fenomeny pamięciowe są tak równoległe z fizjologicznymi warunkami mózgowego życia, że dyssocjacja wydaje mi się tu niemożliwą. Jak światło lampy jest funkcją ilości palącego się węgla i całości organów lampy, tak samo świadoma pamięć jest czynnością całości mózgu i odbywających się we wnętrzu jego fizjologicznych procesów spalania się.

Lodge mówi: „pamięć przeżywa śmierć“, — lecz jakież inny daje na to dowód prócz twierdzenia medjów, że osobowości utrzymujące o sobie, iż są temiż samemi, jak za życia, są niemi rzeczywiście, i że te trochę wspomnień jakie przynoszą, choć bardzo niekompletnych i niedoskonałych, od nich pochodzi rzeczywiście?

Przeciwnie — w s z y s t k i e doświadczenia fizjologiczne, czy psychologiczne wykazują paralelizm ścisły, bezlitosny, między pamięcią i życiem mózgowym, wszelkie, bez wyjątku. Łączność jest tak ścisłą, tak wieczną, iż potrzebaby mi było dowodów olbrzymich, któreby mię skłoniły do powiedzenia, iż niema tu stosunku przyczyny do skutku. Takie same wypadaloby mi przedstawić dowody jak na to, iż można otrzymywać światło od lampy rozbitej.

3) Porównanie z muzykantem, który utracił swój instrument, jest bardzo udatne, lecz niestety nie wzrusza mię! Nigdy jeszcze realność muzykanta, pozbawionego instrumentu, nie była udowodnioną. Ja znam tylko instrument, będący jak fortepian mechaniczny, straszliwie skomplikowany, lecz nastrojony w ten sposób, iż pod wpływem podniety zewnętrznej, mechanizm wyodrębnia taką lub inną melodję.

4) Lecz nie chcę zbyt długo przeciągać tej negacji spirytystycznej teorii; wiem bowiem aż nadto dobrze, jak dziwne i szybkie transformacje przechodzą rzeczy z wiedzą w związku będące. Choć i wszystko to jeszcze jest ciemne i bardzo nawet ciemne, postęp nagli, i równie nieostrożnie jest negować jak i twierdzić. Przyszłość, niezmierna przyszłość leży przed nami otwartą.

Lodge wierzy, iż teoria spirytystyczna jest prawdziwą; ja myślę, iż nie jest ona ani zademonstrowaną, ani nawet prawdopodobną. Lecz to nie przeszkodzi żadnemu z nas czynić te same doświadczenia, albowiem ani Lodge, ani ja nie robimy doświadczeń w celu po-

tępienia lub usprawiedliwienia jakiejś teorji. Czynimy spostrzeżenia i zajmujemy się doświadczeniami, aby znać, aby wiedzieć! Dokąd zaprowadzą nas te poszukiwania — nie wiemy tego — ani jeden, ani drugi. Pewnem jest i w to wierzymy silnie, iż skłonimy się przed otrzymanemi rezultatami; jesteśmy bowiem jeden i drugi gotowi przyjąć całkowicie i śmiało wszystko to, co odpowie prawdzie, na doświadczeniu opartej“.

ERNEST BOZZANO PRZECIW „KRYPTESTEZJI“.

Trzecim, który ruszył do szturmów przeciw Richetowi, był Ernest Bozzano.

Zwraca się przeciw pojęciu kryptestezji, jak ją Richet pojmuje. Richet proponował to określenie, aby uniknąć wszelkich hipotez. „Kryptestezja“ — to znaczy: człowiek posiada nieznanne nam sposoby poznania rzeczywistości. Ta definicja nie zawiera w sobie hipotezy, stwierdza tylko fakty.

Z chwilą jednak, gdy prof. Richet przechodzi od abstrakcyj teoretycznych do praktycznego zastosowania tej osobistej swej definicji, widzi się zmuszonym zmienić ją i tworzy już teraz hipotezę, i to jedną z najśmielszych. Daje się ona streścić w następujący sposób: Inteligencja ludzka ma możność wiedzieć wszystko co jest, wszystko co było i wszystko co będzie, bez ograniczenia się czasem, przestrzenią i warunkami. Na wiarę takiej formuły nie pozostaje nic innego, jak przyznać ludzkiej podświadomości boski atrybut Wszechwiedzy.

Prof. Richet twierdzi, iż formuła jego zrodziła się jedynie na podstawie czystego konstataowania faktów. Lecz tego rodzaju przekonanie jest iluzją. Jeśli bowiem prawdą jest, iż udowodnione są fakty, na których się Richet opiera, jeszcze większą jest prawdą, że mogą one być wyjaśnione bez potrzeby uciekania się do podświadomej wszechwiedzy, czyli innemi słowy, formuła jego zawiera hipotezę, przeciwstawiającą się innym hipotezom.

Bozzano stara się udowodnić na przykładach rewelacyj pani Piper (sprawa Pelhama i Bennie Junot), że niepodobna tych spraw wyjaśnić na zasadzie kryptestezji. Trzeba uciec się do hipotezy spirytystycznej.

Wnioski swoje streszcza Bozzano jak następuje:

1) Termin „kryptestezja“ służyć może dla oznaczenia pod jednym zbiorowem mianem manifestacyj metapsychicznych natury intelektualnej z warunkiem jednak pozostawienia w użyciu będących innych technicznych nazw, nieodzownych dla poważnego rozbioru pewnej kategorii faktów.

2) Hipoteza kryptestezji w tym sensie jaki jej został „gradatim“ przyznany przez jej twórcę, a mianowicie w sensie własności metapsychicznej zdolnej do poznawania tego, co jest, co było i co będzie, bez ograniczenia się czasem, przestrzenią i warunkami, — nie jest naukowo uprawniona, jako będąca z faktami w żywej sprzeczności.

3) Jedyną hipotezą, zdolną wyjaśnić syntetycznie i w sposób zadawalający objawy metapsychiczne, tak intelektualne jak fizyczne, jest hipoteza spirytystyczna, brana pod uwagę w dwóch postaciach, t. j. „animizmu“ i „spirytyzmu“.

* * *

Przytoczyliśmy w daleko idącym skrócie argumentację czterech asów metapsychiki współczesnej w sporze, czy potrzebną i słuszną jest hipoteza spirytystyczna.

Polemika ta unaocznia, jak skomplikowane są zagadnienia indywidualnego życia pozagrobowego i komunikowania się zmarłych z żyjącymi. Widzimy też, że spór nie został rozstrzygnięty. Ani Richet nie złożył broni, ani trzech jego przeciwnicy w tym turnieju nie uznali się za pokonanych. Dyskusja nie jest zamknięta; spór toczy się dalej.

VI.

Wnioski końcowe.

„Fakt, że człowiek jest istotnością duchową w ciele materialnem, jest ustalony, albo należałoby go uważać za ustalony. Tem samem odpada główny zarzut przeciw doktrynie o życiu pośmiertnem, a zagadnienie staje się sprawą dowodów i logiki tychże dowodów. Człowiek posiada jeszcze inne zdolności poza temi, które związane są z jego narządami i znanemi „zmysłami“; jego organizm fizyczny nie zdoła ich wyjaśnić. Dziedzina badań psychicznych, pełna zagadnień wielce skomplikowanych, wymaga najpoważniejszej pracy badawczej tysięcy umysłów naukowych — i pracy takiej doczeka się. Wyniki badań w tej dziedzinie wpłyną w szerokiej mierze na rozwój filozofji, religję, na charakter i przyszłość człowieka“.

Dr. Walter Franklin Prince (w r. 1930).

Rozpatrzyliśmy w poprzednich rozdziałach zjawiska, któremi liczni badacze metapsychiczni uzasadniają słuszność hipotezy spirytystycznej, przedstawiliśmy też pokrótce teorie animistyczne, ja-kiemi inni badacze usiłują zastąpić tę hipotezę, ich zdaniem, niepotrzebną i narazie przynajmniej przedwczesną i nie naukową.

Teorie animistyczne wydają się w wielu wypadkach — trudno temu przeczyć — bardzo skomplikowane i sztuczne. Przyznają medjum niemal w s z e c h w i e d z ę t e l e p a t y c z n ą. Zwolennicy animizmu zdają sobie sami sprawę z wad swoich teoryj, ale powołują się na zasadę, że nie wolno do nauki, bez ostatecznej konieczności, wcielać elementu tak rewolucyjnie nowego, jak hipoteza manifestowania się duszy po śmierci ciała, lecz trzeba sprowadzać zjawiska n i e z n a n e d o z n a n y c h, r o z s z e r z a j ą c tylko ich p o d s t a w ę. Wiemy, że psyche żywego człowieka, posiada n i e-

z b a d a n e w ł a d z e; wiemy, że istnieje telepatja i jasnowidzenie. Znamy mnóstwo faktów działania żywej psychiki n a o d l e g ł o ś ć. Rozszerzmy jeszcze tylko trochę zakres możliwości psychiki żywej — a zdołamy wyjaśnić i te zjawiska, w których pozornie manifestuje się dusza zmarłego.

Zwolennicy teorii animistycznej twierdzą, że dowody, przytaczane na uzasadnienie wiary w życie i działanie pośmiertne duszy, są niedostateczne. To nie dowody, to p o s z l a k i tylko. Dr. Tischner pyta w r. 1923: „Czy uważalibyśmy się za uprawnionych do skazania na śmierć człowieka na podstawie dowodu z poszlak o analogicznej mocy? Czy wolno tedy wypowiedzieć niemniej ważkie i odpowiedzialnością nabrzmiałe słowo i z m a r ł e g o skazywać na ż y c i e? Sądzę, że w odpowiedzi usłyszymy: n i e“.

Ta ostrożność idzie jednak za daleko. Nie należy mówić: n i e; wolno tylko powiedzieć: n i e w i e m.

Sprawa nie dojrzała jeszcze do rozstrzygnięcia. Oczywiście, jeśli się, jak to czynią animiści, formułuje sztuczne, arcykunsztowne teorie; jeśli się nada telepatji znaczenie nieograniczonej wszechwiedzącej zdolności; jeśli się przyjmie (jak to czyni prof. dr. Oesterreich), że medium pozostaje w telepatycznej łączności z wszystkimi ludźmi; jeśli się wreszcie założy istnienie „psychicznego rezerwoaru kosmicznego“ (coś w rodzaju „kroniki Akaszy“), z którego to rezerwoaru *) medium czerpie potrzebne mu wiadomości przeszłych faktów, to oczywiście hipoteza spirytystyczna wyda się niepotrzebną.

Prawdą jest też, że nie istnieją dowody absolutnie pewne i dostateczne (choć spirytyści twierdzą coś przeciwnego), istnieją jednak, zdaniem kompetentnych badaczy dowody poszlakowe, istnieją niejaki e p r a w d o p o d o b i e ń s t w o interwencji (w rzadkich wypadkach!) psychiki z m a r ł e j o s o b y. Umysły tej miary co Myers, Sidgwick, Hyslop, Hodgson, Geley, Driesch i i. nie na-

*) W. James w „Filozofji Wszechświata“ („Pluralistic Universe“) pisze:

„Nie sądzą, żebyśmy zdołali zrozumieć niektóre nadnormalne fakty okultyzmu, jeśli nie przyjmujemy pojęcia Fechnera o istnieniu kosmicznego rezerwoaru, w którym zbierają się i przechowywane są pamięci mieszkańców ziemi i z którego to rezerwoaru, gdy próg świadomości się obniży albo jakiś wentyl się otworzy, przeciekają do ducha specjalnie uzdolnionych jednostek wiadomości, jakie zazwyczaj niedostępne są człowiekowi“.

leżą do umysłów naiwnych i bezkrytycznych i nie dopatrują się bynajmniej w każdym komunikacie medialnym objawienia z zaświata, niemniej przyjmują niekiedy możliwość manifestacji istności obcej medjum. Myers nie widzi w niektórych (rzadkich!) komunikatach samych tylko „romansów podświadomości”.

Wreszcie prawdą jest, że absolutnej pewności osiągnąć nie można. Ale przecie także w naukach doświadczalnych nigdy się nie osiąga absolutnej pewności! Wystarczy wielkie prawdopodobieństwo, wystarczy nagromadzenie szeregu krytycznie zbadanych faktów dowodowych, które łącznie uprawniają do sformułowania prawdopodobnej hipotezy.

W roku 1929 w „Arzt. Gesellschaft für paraps. Foerschung“ w Berlinie prof. Driesch w ten sposób określił dzisiejszy stan naszej wiedzy:

„Co mówi nam parapsychologia o osobowym życiu pośmiertnem? Czy spirytystyczna (monadologiczna) teoria jest słuszna, czy fałszywa? Logicznie jest możliwa. Argumentów logicznych nie można przeciw niej wytoczyć. Witalizm zmusza nas do przyjęcia materji i czynnika życiowego (Lebensagens), a więc dwu rzeczy. Odrzucamy psychofizyczny paralelizm. Ciało i dusza — to dwie różne istności. Dusza nie jest ciałem widzianem z drugiej strony. Ten pogląd otwiera naturalnie spirytyzmowi drogę.

„Nie jestem spirytystą. Ale przyznaję otwarcie, że istnieje szereg faktów, które nastrajają mnie życzliwie względem teorii spirytystycznej. Nietylko ze mną dzieje się tak. James, Mc Dougall (psycholog ameryk.), Schiller (ang. profesor filozofji), W. Prince myślą tak samo. Co wywołało tę życzliwość? Nie upiory i tym podobne zjawiska, które wszystkie są bardzo wątpliwe. O tem niema mowy! Istnieją jednak osobliwe fakty w dziedzinie mentalno parapsychologicznych zjawisk, które skłoniły nas do zajęcia życzliwego stanowiska wobec spirytyzmu. Jeśli panowie przejrzą protokoły z posiedzeń z wielkimi medjami angielskimi, paniami Piper i Leonard, przekonacie się, że medja (pismem automatycznym albo głosem) komunikowały wszelkie możliwe sprawy, które odpowiadały rzeczywistości, ale o których medja te nic wiedzieć nie mogły. Że jednak ich wiedza zawsze jest tak dziwnie ograniczona, to właśnie przemawia za spirytyzmem. Ograniczona, w jakiej mierze? Ograniczona do wiedzy człowieka, który żył dawniej. To właśnie jest osobliwe: Gdyby bowiem medjum wszystko wiedziało wówczas nie byłoby po-

wodu do przyjmowania spirytyzmu. Ale właśnie fakt, iż medjum posiada tylko ograniczoną wiedzę poprzednio żyjącego człowieka, to właśnie jest tem, co coraz większą ilość ludzi usposabia życzliwie dla teorii spirytystycznej. Możliwość wprowadzenia próbowania tłumaczenia zjawiska zapomocą telepatji i sugestji myślowej, ale tłumaczenie to byłoby bardzo naciągane i sztuczne. James spisał długie protokoły o swoich doświadczeniach z p. Piper, a kończy je następującą uwagą:

„Odnosi się nieraz wrażenie, jakoby poza panią Piper stała jakaś charakterystyczna obca inteligencja“.

Nie chcę jeszcze wprowadzać teorii spirytystycznej, lecz pragnę trzymać się zasady, że dopóki tylko można, należy przy tłumaczeniu posługiwać się tem, co się zna. Ale przyznaję, że można niejedno wytłumaczyć w sposób znacznie mniej sztuczny, jeśli się przyjmie teorię spirytystyczną. Stanowisko, jakie zajmuję, określe mianem życzliwej skłonności (wohlwollende Hinneigung).

Kwestja nieśmiertelności stanowi jądro wszystkiej filozofji: Myślę, że, gdyby śmierć nie istniała, nie istniałaby też żadna filozofja. Rozumiem, że ta kwestja nareszcie także zajmuje wiedzę ścisłą. A więc, co wiemy?

Jeszcze nie wiemy nic. Być może jednak, że znajdujemy się na drodze do wiedzy“.

*

*

*

Nie wiemy jeszcze nic napewno. Ale możemy mieć nadzieję, że postąpimy na drodze wiedzy. Trzeba w dalszym ciągu pilnie obserwować fakty, zbierać dowody „poszlakowe“, ważyć ich znaczenie i krytycznie osądzać, czy są dostatecznie ważne.

Można mieć, powtarzamy, nadzieję, że badania doprowadzą do celu. Tę nadzieję mają wszyscy badacze, czy skłaniają się do spirytyzmu czy też odrzucają go. „Postępy, jakieśmy zrobili w dziedzinie okultyzmu (dopiero od 80 lat), są takie, że upoważniają nas do wszelkich nadziei“, pisze w r. 1933 antyspirytysta Richet w „La grande espérance“. A w imieniu spirytystów F. Myers daje wyraz wierze w bliskie już zniwo:

„Jest możliwe, że w miarę postępu naszych dociekań, w miarę, jak z jednej strony my sami, z drugiej duchy odcieleśnione coraz lepiej zapoznamy się z warunkami koniecznymi dla uzyskania do-

skonałej kontroli nad mózgiem i systemem nerwowym pośredników, jest możliwe, powiadam, że k o m u n i k a c j e stawać się będą coraz p e ł n i e j s z e i logiczniej związane i zbliżać się poczną coraz bardziej do poziomu uniwersalnej świadomości. Trudności mogą być wielkie i liczne, ale czyż może być inaczej, jeżeli chodzi o pogodzenie ducha z materją, o otwarciu człowiekowi z planety, na której jest uwięziony, dróżki ku światowi duchowemu?“ (F. H. Myers „Osobowość ludzka“ str. 398 wydanie franc.).

W każdym razie hipotezie spirytystycznej nie można odmówić prawa głosu. „Hipoteza spirytystyczna, byle ją tylko należycie shandykapowano z powodu jej niezaprzecznego nieprawdopodobieństwa, ma prawo stawać do wyścigu narówni z innemi hipotezami na terenie obserwacji i eksperymentacji. Nauka ma prawo wymagać od każdej hipotezy, aby przedstawiła d o w o d y; nie ma prawa zabraniać żadnej dostępu przed swój trybunał“. (Emil Boirac „Etude scientifique du spiritisme“).

*

*

*

Gdy jednak przystępujemy do ważenia dowodów i mamy wydać sąd, zdarza się często, że uczucie kładzie się na szalę wagi i przeważa ją na rzecz spirytyzmu. Człowiek nie może się pogodzić z myślą zagłady swojej indywidualności i indywidualności drogich mu osób. Śmierć jest tylko zmianą formy indywidualnego bytu. Śmierci niema.

Czy mamy prawo tak mówić, stojąc na gruncie nauki i filozofji? Czy mamy prawo wierzyć, że umarli żyją, że mówią z nami?

N a u k a współczesna i f i l o z o f j a możliwości te j n i e w y k l u c z a j ą. Prawdopodobieństwo życia pośmiertnego istnieje; pewne zjawiska za niem przemawiają. A gdzie jest prawdopodobieństwo, tam uczucie łatwo może wzbudzić wiarę. Głównym filarem spirytyzmu jest uczucie.



SPIS TREŚCI.

C z ę ś ć I.

	str.
Narodziny i nauka spirytyzmu	19
1. Swedenborg, mesmeryści i pneumatolodzy	19
2. Trzy piękne córki było nas u matki	21
Trzy medja w Hydesville. Blaski i nędze sióstr Fox.	
Nowina spirytystyczna z Ameryki idzie w świat.	
Andrew Jackson Davis.	
3. Nauka Kardeca czyli teoria nowożytnego spirytyzmu	28
4. Metapsychologia przeciw Kardecjanizmowi	32
5. Kościół wobec spirytyzmu	34

C z ę ś ć II.

Rozwój i organizacja współczesnego spirytyzmu	39
1. Rzut oka na rozwój spirytyzmu. Badacze, pisarze i medja	39
2. Spirytyzm w współczesnej Anglii	42
3. Spirytyzm w Ameryce współczesnej. Wizyta w spirytystycznym „obozie letnim“	51
4. Spirytyzm w Brazylii	54
5. Spirytyzm na kontynencie Europy: we Francji, w Niemczech, Italji, Holandji, Rosji i t. d.	55
6. Spirytyzm w Polsce	57
7. Międzyn. Kongres spiryt. w Barcelonie w roku 1934	59

C z ę ś ć III.

Dowody życia pośmiertnego:

	str.
1. Metapsychologja wobec spirytyzmu. Zjawiska, w których spirytyści widzą dowody życia pośmiertnego .	62
2. Automatyzm i objawienia medjalne	
3. Najlepiej zbadane medjum psychiczne i inkarnacyjne w świecie, pani Leonora Piper	73
4. Czy psychologja doświadczalna nie posiada metod, pozwalających stwierdzić obiektywnie odrębność transowych osobowości?	78
5. Korespondencja krzyżowa (cross correspondence) i „testy książkowe“	80
6. Widziadła zmarłych i znaki ostrzegawcze	85
7. Fotografje zmarłych	88
8. Ksenoglosja, mówienie obcemi językami i zjawiska „direct voice“	91
9. Domy w których straszy	98

C z ę ś ć IV.

Jak wygląda „tamten świat“ w komunikatach medjów spirytystycznych?	108
--	-----

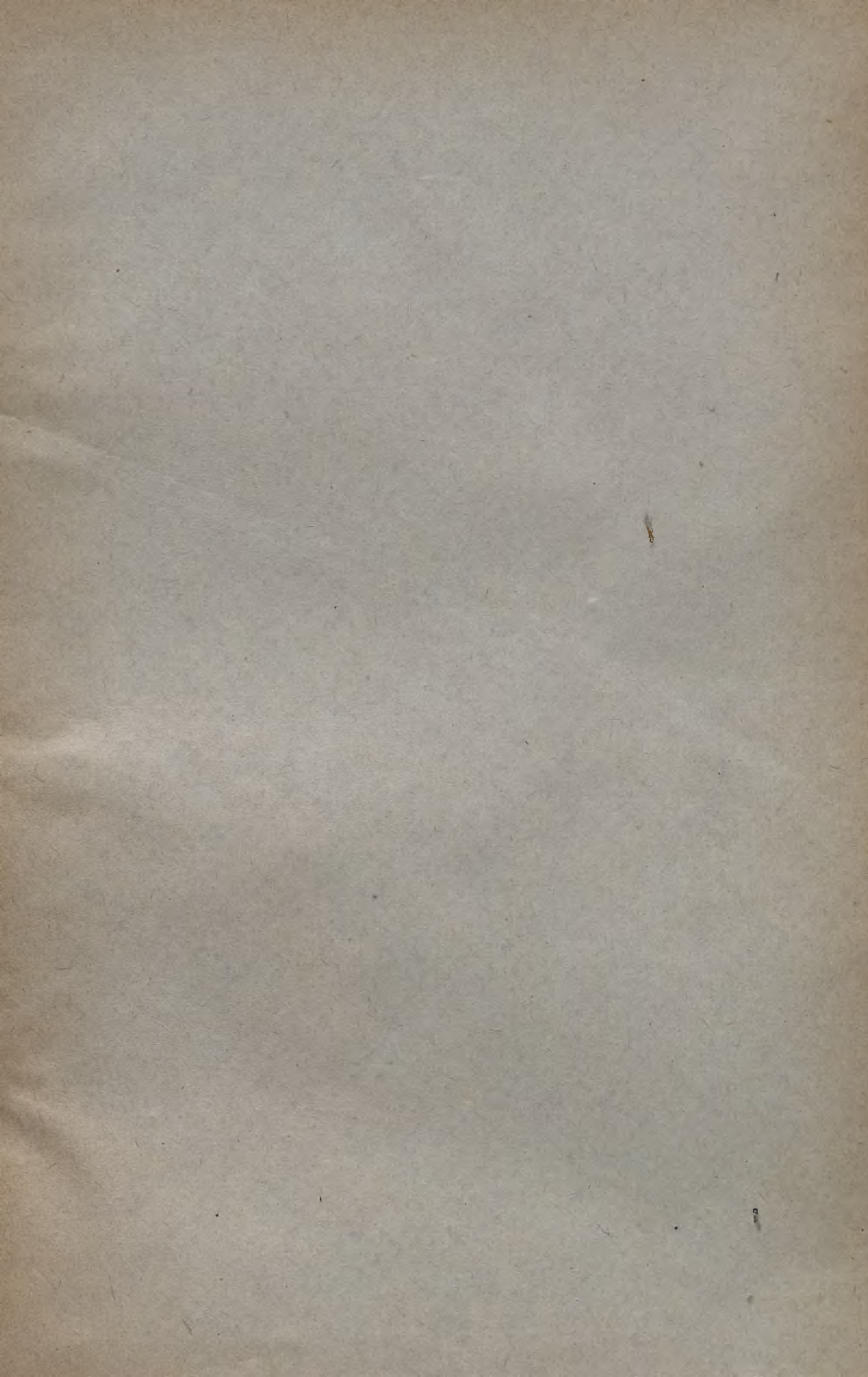
C z ę ś ć V.

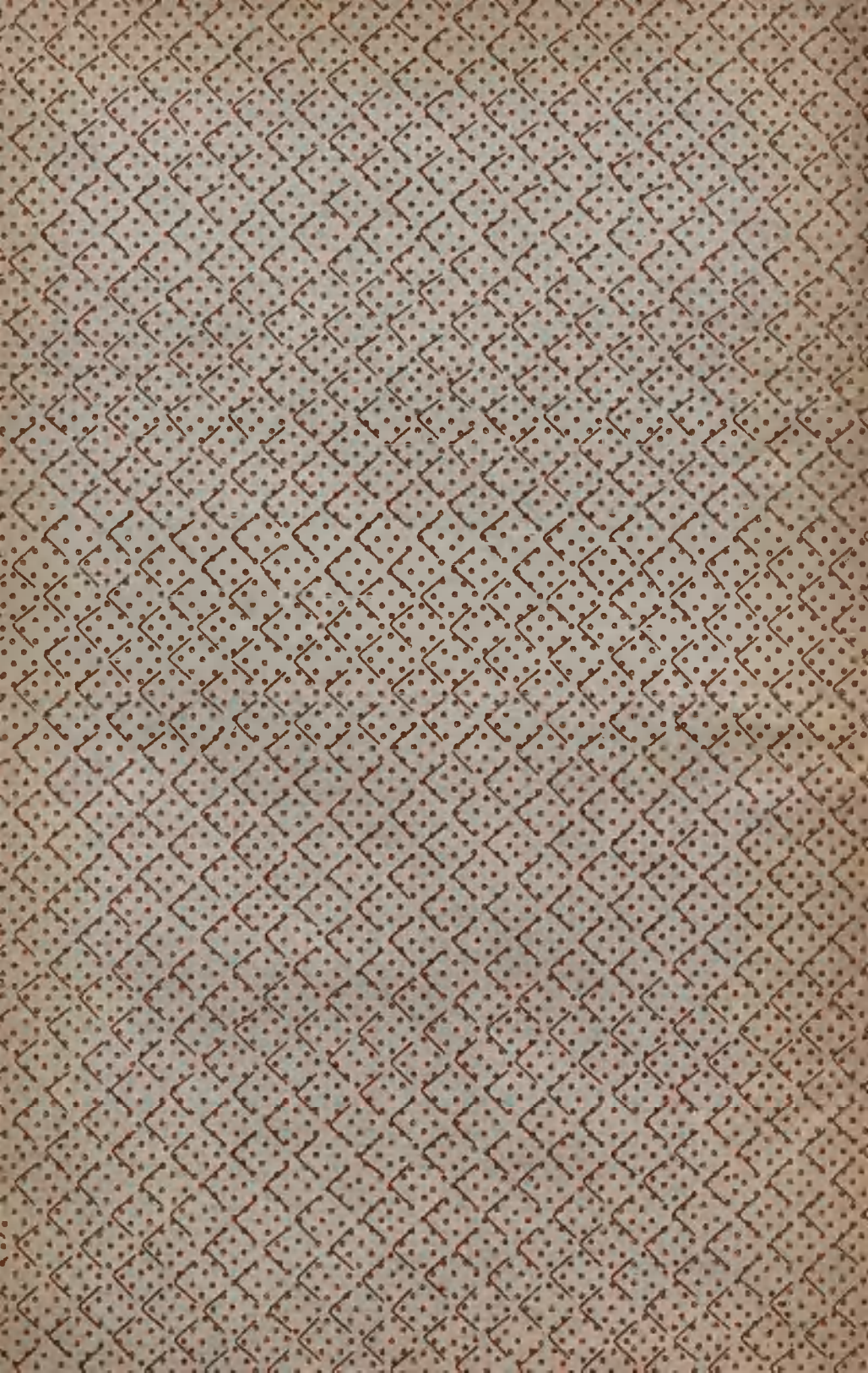
Wielki turniej spirytystyczny:

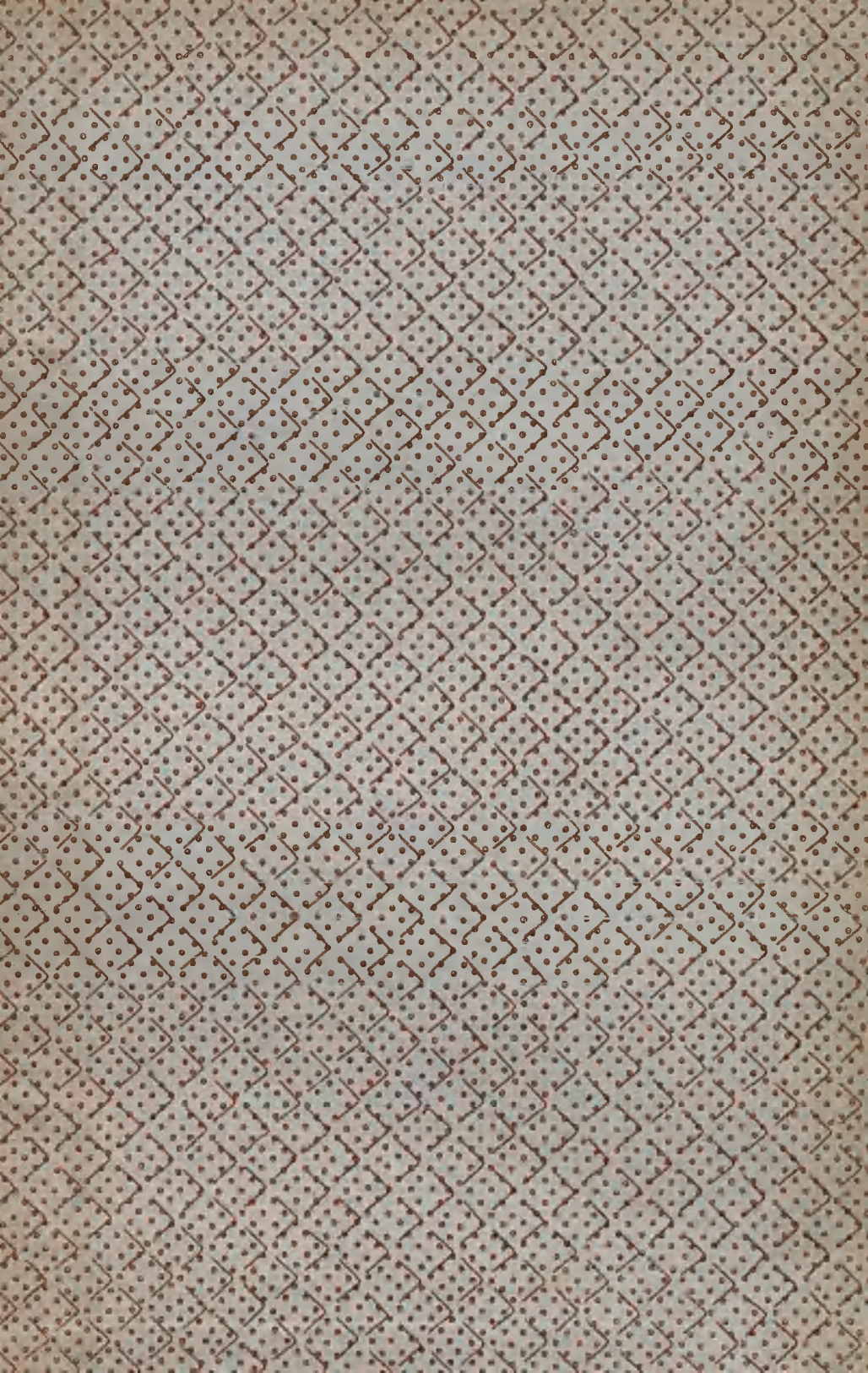
Richet, dr. Geley, sir Oliver Lodge i Ernest Bozzano kruszą kopje	114
---	-----

C z ę ś ć VI.

Wnioski końcowe	136
---------------------------	-----







Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000483370



II 270078/2

N.P.